

Marion Minor

Trzeba iść naprzód

Gdy wypadło mi z okazji tysięcznego numeru „Głosu” napisać swoje uwagi, spostrzeżenia i życzenia, dotyczące tego pisma — chciałbym cofnąć się w okres przed wrześniowy i przypomnieć ówczesną prasę. Ta mieszczańska prasa, wiernie służąca swoim endeckim i sanacyjnym mocodawcom ogłupiała masy, trzymała je w nieświadomości i odwracała uwagę od spraw istotnych, zagadnień bezpośrednio dotyczących świata pracy.

Jak wielki nastąpił przeskok w tej dziedzinie obecnie! Prasa nasza przeżyła wielki przełom. Weszli do niej, szczególnie do prasy naszej partii, nowi ludzie — działacze demokratyczni, młodzi robotnicy, chłopcy — ludzie ściśle związani ze światem pracy. Teraz na łamach naszej prasy widzimy istotne, prawdziwe i obiektywne podane informacje oraz artykuły dotyczące zagadnień polepszenia bytu i podniesienia poziomu kulturalnego i świadomości mas pracujących. Prasa robotnicza stała się jedną z najpotężniejszych transmisji w naszym państwie, łącząc władze ludowe z robotnikami, chłopami i inteligencją pracującą.

Każdy robotnik, chłop czy inteligent przy pomocy robotniczej prasy może wywierać wpływ na posunięcia władz. Mamy na to tysiące przykładów, że jakiś list do redakcji, że czyjaś wypowiedź zamieszczona na łamach pisma, staje się podstawą postanowień władz, nowych ulepszeń czy planów.

Wśród wielu pism obecnie wychodzących, piękne i rzetelne osiągnięcia w ciągu swoich tysiąca dni pracy ma nasz łódzki „Głos” tak na odcinku politycznym jak i

na odcinku gospodarczym, szczególnie w dziedzinie upowszechnienia idei współzawodnictwa pracy i wiele, wiele innych osiągnięć na odcinku szerzenia świadomości i kultury wśród mas pracujących na terenie Łodzi i województwa — są bezsporną zasługą naszego pisma.

Jeżeli chodzi o teren województwa „Głos” znalazł słuszną formę dotarcia do mniejszych miast powiatów i gmin. Jak wiadomo, „Głos” wydaje wydania prowincjonalne.

Wydania te zostały przyjęte przez miejscowe społeczeństwo z ogromnym zainteresowaniem i pełnym zadowoleniem, o czym świadczy stale i szybko wzrastający nakład tych pism. Lokalne te gazety na ogół mimo pewnych jeszcze niedociągnięć dobrze spełniają swe zadania. Łączą prowincję i wieś z ośrodkiem wojewódzkim. Wiele takich zagadnień jak unifikacja spółdzielni, przebudowa struktury spółdzielczości, współzawodnictwo pracy na wsi, przygotowanie do akcji siewnej itp. z dobrym skutkiem były omawiane na łamach tych lokalnych gazet. W znacznym stopniu „Głos” wzmożył świadomość robotników rolnych, którzy obecnie zaczynają doceniać znaczenie swej pracy w majątkach państwowych — tych arsenalach żywnościowych świata pracy.

Brak jeszcze odpowiedniego spopularyzowania przodowników pracy na roli. Przodownicy ci powinni być w równej mierze spopularyzowani jak przodownicy pracy w przemyśle. Wydanie łódzkie „Głosu” słuszenie pisze dużo o przodujących włóknarzach i robotnikach innych przemysłów, wydania lokalne winny mówić o przodujących rolnikach. Drugim zadaniem tych mutacji obecnie jeszcze niewystarczająco rozpracowywanym jest sprawa kultury i oświaty na wsi ze szczególnym uwzględnieniem zadań nauczyciela wiejskiego. Mam nadzieję, że te dylematy zostaną uwzględnione w następnych numerach.

Kończąc tę moją wypowiedź o „Głosie” życzę temu pismu dalszego tak dobrego jak obecnie spełniania swoich zadań na wszystkich odcinkach naszego życia i usunięcia pewnych istniejących niedociągnięć. Życzę, aby „Głos” osiągnął jeszcze większą liczbę czytelników i zdobył u nich pełne zaufanie, jakim się cieszy już wśród wszystkich czytających to pismo.

Prezydent m. Łodzi tow. Eugeniusz Stawiński do Redakcji „Głosu”

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-ego numeru przesyłam zespołowi pracowniczemu „Głosu Robotniczego” serdeczne pozdrowienia.

1000 numerów „Głosu Robotniczego” stanowi wymowny dowód konsekwentnej walki prowadzonej przez naszą partię w obronie klasy pracującej, w obronie demokracji ludowej.

Z lokalnej gazety o kilkutyśnicznym nakładzie wyrósł „Głos” na poważne pismo partyjne o ponad stu tysięcy czytelnikach.

Wyrażam przekonanie, że ambitny zespół pracowników Redakcji podnosić będzie w dalszym ciągu poziom pracy dziennikarskiej, tak aby pismo nasze stało się przodującym organem Partii.

Życzę zespołowi pracowników Redakcji, aby doskonalając swe pismo, niósł w szerokie masy robotnicze Łodzi słowa prawdy o drodze wielkiego budownictwa, o drodze postępu, o drodze Polskiej Partii Robotniczej.

EUGENIUSZ STAWIŃSKI

Prezydent m. Łodzi

Redakcja RAP przesyła życzenia „Głosowi”

Wszystkim współpracownikom redakcji „Głosu Robotniczego”, jednego z czołowych pism robotniczych Polskiej Ludowej, z okazji wydania jubileuszowego 1000-ego numeru serdeczne życzenia przesyła zespół redakcyjny R.A.P.

W okresie trzyletniej Waszej pracy staliście się pismem najściślej związanym z robotniczą Łodzią, odzwierciedlającym jej sukcesy i bolączki, mobilizującym do zadań, jakie stoją przed Łodzią, jako największym ośrodkiem włókienniczym w Polsce.

Pewni jesteście, że przyszłe jubileuszowe numery „Głosu Robotniczego” zespół Wasz powita nowymi osiągnięciami w swej pracy dla dobra polskiej demokracji ludowej.

REDAKCJA
ROBOTNICZEJ AGENCJI
PRASOWEJ RAP

Ignacy Logo-Sowiński

Głos naprawdę robotniczy

Kochanemu jubilatowi-naszemu pismu, które liczy już 1000 numerów — możemy dziś z całą satysfakcją oświadczyć, że jest dobrym towarzyszem partyjnym, że wypełnia swe zadanie.

Zadanie to nie łatwe. Prasa partyjna bowiem nie może się ograniczyć do roli informatora, rejestrującego bieg wydarzeń. Prasa partyjna nie tylko rzetelnie informuje lud pracujący, ale także organizuje go, skupia wokół słusznych haseł, mobilizuje do wielkiego dzieła zwalczania trudności na drodze odbudowy. Pismo partyjne jest nie tylko jednym z łączników między partią a szerokimi masami społeczeństwa, ale kształtuje te masy, głosi prawdę, reflektorem prawdziwych argumentów oświeca najaktualniejsze wydarzenia polityczne. I wreszcie: pismo partyjne ściśle z masami powiązane, jest najczulszym sejsmografem żywo reagującym na wszelkie bolączki robotnicze i na istniejące jeszcze niedomagania aparatu administracyjno-samorządowego, przemysłowego, spółdzielczego...

Pismo winno uczyć, wychowywać szerokie masy i walczyć o ich słusze postulaty. Czy „Głos Robotniczy” zadanie swe spełnia?

Niewątpliwie tak. Zaznaczyć należy, że okres, w którym pismo wzrosło i rozwijało się bynajmniej do najłatwiejszych nie należał. Sięgamy pamięcią wstecz, i przypomnijmy sobie pobieżnie poszczególne etapy: Uprzemysłowienie przemysłu, Referendum i zacięcie walki z reakcją, wybory, okres akcji przeciwspekulacyjnej i wreszcie wytrwała walka o wykonanie planu trzyletniego przy ciągłym rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy. Obóz demokracji polskiej odniósł w tym okresie wielkie zwycięstwa, a podstawą ich jest coraz to potężniejszy — jednolity front klasy robotniczej, jedność działania PPR i PPS. Chciałbym z całym namysłem podkreślić, że „Głos Robotniczy” ogromnie przyczynił się do umocnienia jednolitego frontu — i to nie tylko poprzez artykuły publicystyczne, motywujące konieczność zacieśnienia współpracy jednolitego frontu, ale przez podawanie z terenu fabrycznego żywych przykładów zdrowego współzawodnictwa. Z gościnnych szpał naszego pisma przemawiali działacze robotniczy, dzieląc się swoimi doświadczeniami z obywatela organizacjami partyjnymi.

„Głos Robotniczy” śmiało pokazywał i popularyzował ludzi szczerze oddanych idei jednolitej robotniczej, nie szczędząc słów oburzenia pod adresem tych, którzy jednolity front rozbić chcieli. „Głos Robotniczy” ukazuje masom drogę do socjalizmu, jednym z etapów której jest pełna jedność klasy robotniczej.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego” było poważnym wkładem w dzieło utrwalańia siły i jednolitości narodowej. Życzymy, aby każdy następny numer gazety przyczyniał się w pełni do zrealizowania stojących przed nami, najważniejszych zadań: pełnej jednolitej klasy robotniczej, wykonania planu 3-letniego, siły naszej Partii i potęgi Polskiej Ludowej.

KOMITET ŁÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Komitet Łódzki P.P.R. do Redakcji „Głosu”

Z okazji tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłamy wszystkim pracownikom Redakcji i Administracji gazety — życzenia osiągnięcia dalszych owocnych wyników w pracy dla Partii, klasy robotniczej i Narodu Polskiego.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego” było potężnym orężem Partii w walce o realizację jej haseł.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego” zasłużyło się dobrze sprawie polskiej demokracji.

Komitet Wojewódzki P.P.R. śle życzenia zespołowi redakcyjnemu „Głosu”

Z okazji wydania 1000-go numeru „Głosu Robotniczego”, życzymy zespołowi redakcyjnemu i technicznemu dalszej owocnej pracy w służbie narodu, w umacnianiu Jednolitego Frontu klasy robotniczej, w utrwalańiu demokracji ludowej.

Życzymy Wam, Towarzysze, dalszego

Tow. Aleksander Burski do „Głosu”

Z okazji wydania 1000-ego numeru pisma przesyłam zespołowi redakcyjnemu „Głosu Robotniczego” serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i dalszych rezultatów w podnoszeniu stopnia świadomości klasy robotniczej.

Na łamach tysięcy numerów „Głosu Robotniczego” poruszone zostały wszystkie najaktualniejsze i najbardziej żywe problemy włókienników polskich. „Głos Robotniczy” nie ograniczał się nigdy do ścieśnienia zagadnień w zasięgu lokalnym łódzkim, ale sprawy związane z przemysłem włókienniczym i z życiem włókienników omawiał w skali ogólnokrajowej. Z tych względów „Głos Robotniczy” stał się już dziś pismem codziennym nie tylko włókienników łódzkich, i nie tylko włókienników łódzkich, ale i włókienników całej Polski. Szczególną uwagę poświęca „Głos Robotniczy” najbardziej istotnym zagadnieniom, absorbującym obecnie całą uwagę i wysiłek klas robotniczych — zaga-

dnieniom współzawodnictwa pracy i ruchu wielowarstwowego. Nazwiska i sylwetki przodowników pracy i wielowarstwowców, umieszczane i popularyzowane na szpałach „Głosu Robotniczego” są wyrazem zainteresowania całego narodu wzrostem i rozwojem ruchu współzawodnictwa pracy.

Wiele uwagi poświęcał zawsze „Głos Robotniczy” rozwojowi sportu związkowego, akcji czasów pracowniczych, działalności kulturalno-oświatowej, rozwojowi sekcji kobiecych i młodzieżowych, oraz wszystkim ważnym zagadnieniom i akcjom masowym naszego Związku, reprezentującego 300.000-czną rzeszę włókienników polskich.

W dniu Waszego święta towarzyszą Wam, najlepsze życzenia wszystkich włókienników, życzenia dalszego rozwoju pisma i dalszego wzrostu nakładu.

Przewodniczący Zarządu Głównego
Pracowników Przemysłu Włókienniczego
A. BURSKI.

Powiązanie „Głosu” z najszerszymi masami jest faktem niezaprzeczalnym — sprawy żywo interesujące klasę robotniczą zajmują najwięcej miejsca na łamach pisma. Świadczą o tym często ukazujące się reportaże i rozmowy z robotnikami — świadczą o tym rozbudowujący się dział interpelacji i listów czytelników, którzy z całym zaufaniem piszą o swoich strapieniach, poruszają sprawy wielkiej często wagi w tym przeświadczeniu, że jest to sposób poprawienia istniejącego tu i ówdzie niezadawalającego stanu rzeczy. I przynajmniej trzeba, że władze partyjne, związkowe zarządu przemysłu, czy zarządu spółdzielni biorą pod uwagę te interpelacje.

Mówiąc o osiągnięciach naszego pisma należy również podkreślić jego przodującą rolę w dziedzinie popularyzowania i organizowania ruchu współzawodnictwa pracy. Z frontu walki o plan „Głos Robotniczy” codziennie zamieszcza nowe meldunki; sygnalizuje wady słabszych odcinków; pokazuje społeczeństwu osiągnięcia przemysłu i tych, którzy przodują w dziele odbudowy, i jeśli „Tablica Zwycięzców” coraz więcej nazwisk zawiera, jeśli z dnia na dzień rośnie armia bohaterów pracy, to jest w tym niewątpliwie zasługa także „Głosu Robotniczego”, który mobilizuje klasę robotniczą do ciągłych zmagania o jakość i ilość produkcji, który bowiem wiedzie drogą do dobrobytu mas.

W dziedzinie polityki zagranicznej pismo rzetelnie informuje, demaskując tych, którzy chcieliby zakłócić pokój światowy — i ukazując miejsce Polski w gronie narodów, których dążeniem jest pokojowa odbudowa, a do których w pierwszym rzędzie należy nasz wypróbowany sojusznik — Związek Radziecki.

W ostatnim okresie pismo stało się ciekawsze przez wprowadzenie działu popularno-naukowego, w którym ukazują się artykuły uczonych — profesorów U. Ł. Coraz lepiej także spełnia swe zadanie kolumna literacka, a niedzielny „wesoły głos” jest miłą rozrywką dla czytelników.

Reasumując: pismo ożywia się i rozrasta. Na przestrzeni 1000-ka numerów „Głos” ma liczne osiągnięcia do zanotowania. Jest „Głosem” prawdy, naszej peperowskiej prawdy.

Nie wiem, czy w tym uroczystym dniu wypada mówić o słabszych stronach pisma. Wiem jednak, że my członkowie partii nie boimy się rzeczowej krytyki. Pismo powinno rozszerzyć swój dział informacyjny politycznej — więcej wiadomości z całego kraju i więcej wiadomości zagranicznych w miarę możliwości zaopatrywanych w krótki komentarz — czytelnik, a szczególnie czytelnik robotniczy chętnie się uczy przy pomocy swojej gazety.

Zbyt mało również ukazuje się na łamach „Głosu” popularnych, ideologicznych artykułów, mówiących o tradycjach ruchu robotniczego i naszej partii o marksistowskiej ideologii naszej partii. W okresie kiedy wysiłki organizacji partyjnej idą po linii jak najszerszego kształcenia swych członków — pismo może i powinno odegrać pomocniczą rolę.

Jeśli chodzi o dział partyjny, to sądzę, że mimo wielu sprawozdań z posiedzeń zbyt mało ukazuje się artykułów syntetyzujących i mówiących o konkretnych zagadnieniach.

I wreszcie sprawa ostatnia — stwierdzić trzeba, szata graficzna pisma jest coraz lepsza.

Życzę serdecznie naszemu „Głosowi”, aby wzrastał i bogacił się w treści i formie. Życzę „Głosowi”, aby stał się nieodłącznym, wypróbowanym towarzyszem każdego człowieka pracy.

Każdy członek partii powinien być prenumeratorem, kolporterem, korespondentem swego pisma. Pisma, które naprawdę jest „Głosem Robotniczym”.

WK PPS Do Redakcji „Głosu”

w miejscu

Droży Towarzysze!

Z okazji wydania 1000 numeru „Głosu Robotniczego”, organu bratniej Partii, Polskiej Partii Robotniczej — szermierzowi jednolitego frontu i jednolitej klasy robotniczej — życzymy dalszych owocnych osiągnięć dla dobra klasy robotniczej i Polskiej Ludowej.

Za WK P.P.S.

Przewodniczący WK PPS

(—) Stanisław Dunia

I Sekretarz WK PPS

(—) Wincenty Stawiński

1000 1000 1000 1000

DZIŚ oddajemy w ręce naszych Czytelników 1000-ny numer „Głosu”. Dla nas — pracowników zespołu redakcyjnego — jest to święto. Przypuszczamy, że jest to również święto przyjaciół naszego pisma.

Czytelnicy nasi, a liczymy ich już dziesiątki tysięcy — to robotnicy, ludzie pracy, wyciśnięci, chłopcy. Partyni i bez partyni — tych ostatnich jest dużo więcej. Tyle więzów nierozdzielnych więzów naszą gazetę z ludźmi pracy i w mieście i na wsi, że my, członkowie zespołu redakcyjnego, nie możemy sobie nawet wyobrazić aby jakaś sprawa, która nam sprawia radość lub smutek, była inaczej odczuwana przez naszych Czytelników.

W 999-ciu numerach pisaliśmy o osiągnięciach załóg robotniczych fabryk, foliarków państwowych, naszych rolników, o pracach wybitnych ludzi.

W 1000-ym numerze „Głosu” napiszemy o naszym skromnym dorobku.

Pierwszy numer naszego pisma rozszedł się w 15.000 egzemplarzy, 1000-ny w nakładzie grubo ponad 150.000.

DOTĄD wydaliśmy 70 milionów egzemplarzy „Głosu”. W 1948 roku wydany zapewne — jeśli nasi Czytelnicy pozostaną nam wierni — około 50 milionów egzemplarzy „Głosu”.

ALE nie te liczby, które świadczą o naszej poczytności, stanowią przyczynę naszej radości i dumy.

GDY w połowie czerwca 1945 roku Komitet Centralny i Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej poleciły nam wydawać i redagować „Głos” w naszym małym zespole redakcyjnym, był tylko jeden zawodowy dziennikarz.

MIELISMY w naszym kapitale zakładowym tylko niezłomną wolę wykonania zlecenia partii i głęboką wiarę w słuszość Sprawy Robotniczej, w słuszość sprawy Narodu Polskiego. Poza tym prawie nic więcej. Ani dość umiejętności fachowych, ani własnej drukarni. Ani grosza pieniędzy na finansowanie takiego wielkiego przedsięwzięcia, jak codzienna gazeta.

BYŁO z nami tak, jak z większością naszych nowych polskich instytucji i zakładów pracy. Uczyliśmy się pracować dziś lepiej niż wczoraj, jutro lepiej niż dziś.

W ZNISZCZONYCH halach fabrycznych ze starego szmelcu zbudowaliśmy drukarnię. Przez tysiąc dni co rano z pod prasy drukarskiej wychodzą dziesiątki tysięcy egzemplarzy „Głosu”. Co rano trafiają one do fabryk i biur, do pracowni naukowych i pod wiejską strzechę.

DZIŚ dumni jesteśmy z tego że nasz zespół ludzi od czółenka, od młota i plu-gi, ludzi różnych innych zawodów, nie zawiodł zaufania partii i świata pracy, nauczył się sztuki dziennikarskiej i potrafił zdobyć wiedzę i kunszt bez reszty oddać na służbę Narodu Polskiego.

STWORZYLIŚMY w naszej gazecie nowy typ dziennikarza — dziennikarza robotniczego i chłopskiego. Nasi dziennikarze nie gonili nigdy za niezdrową sensacją. Nie szli nigdy na łatwinę, na przynętne okłamywanie Czytelnika. Nie wysuwali nigdy spraw dla demagogii, żeby tylko uzyskać tani poklask, popularność i poczytność. Tak jak pou-zała nas o tym Partia, jak pouczał nas o tym tow. Wiesław, zawsze mówiliśmy Czytelnikom prawdę, całą prawdę, jak-kołwie niekiedy ta prawda była gorzka.

NIE chcieliśmy być pismem DLA robotników, DLA ludzi pracy.

CHCEMY BYĆ I JESTEŚMY JUŻ PISMEM ROBOTNIKÓW MIASTA I WSI. PISMEM LUDZI PRACY.

Już dziś współpracują z „Głosem” bezpośrednio i pośrednio setki i tysiące robotników i robotnic chłopów i chłopek, ludzi nauki inżynierów, techników, państwowych działaczy gospodar-

czych, literatów, artystów, tych wszystkich, którzy obecnie w zgodnym wysiłku wnoszą w młot i trudzie, w krwawej walce z upiorami przeszłości gmach nowej Ludowej Polski — dom szczęścia dla wszystkich Polaków.

WYDAJĄC pierwszy numer naszego pisma przeczuliśmy Czytelnikom, że „Głos” „...walczyć będzie o szerokie zjednoczenie Narodu dla sprawy budowy silnej, niepodległej, demokratycznej Polski Ludowej, której rzeczywistym i pełnoprawnym gospodarzem są robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca”.

PRZYRZECZENIA SWEGO DOTRZYMALIŚMY WIERNIE.

„GŁOS” był i jest w pierwszych szeregach bojowników o jednolity front PPR i PPS, o jedność klasy robotniczej, o jedność Obozu Demokratycznego, o jedność wszystkiego co tworzy i postępuje w Narodzie Polskim.

Wydając pierwszy numer przyrzekliśmy naszym Czytelnikom, że:

„...walczyć będziemy o prawa klasy robotniczej, o dalsze umocnienie i pogłębienie wielkich demokratycznych zdobyczy Narodu Polskiego”.

Dotrzymaliśmy i tego naszego przyrzeczenia.

BYLIŚMY z brydami robotniczymi i chłopskimi, gdy dzieliły one między biedotę wiejską ziemię obszarniczą, broniliśmy wraz z robotnikami wstępu do

fabryk dawnym fabrykantom, krążyliśmy po piekarniach aby poprawić wypiek chleba dostarczonego na kartki ludzkiej pracy, wraz z Matką robotnicą walczyliśmy o zakładanie fabrycznych żłobków i przedszkoli, o należytą opiekę nad dzieckiem robotniczym. Wraz ze wszystkimi ludźmi pracy walczyliśmy o otwarcie dostępu do uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych dla dzieci robotników i chłopów wraz z działaczami związkowymi prowadziliśmy kampanię o przekazanie Związkom Zawodowym pałaców i luksusowych willi w uzdrowiskach na Wczasach Robotnicze.

NIE ZNALIŚMY pardonu dla spekulantów, złodziei grosza publicznego, dla rycerzy podziemia gospodarczego w stylu Dolewskiego i Rozmanita. Wraz z naszą Partią wskazywaliśmy właściwe drogi dla wytypowania spekulacji, mobilizując do tej walki szerokie rzesze ludzi pracy.

WALKĄ o wykonanie państwowych planów gospodarczych, o podniesienie produkcji przemysłu i rolnictwa, o rozbudowę handlu państwowego i spółdzielczego, o poprawę na tej drodze warunków materialnych i życiowych ludzi pracy, o stworzenie w Polsce godnego człowieka bytu dla ludzi pracy zawsze stało i stoi w ognisku zainteresowań naszej gazety.

BYLIŚMY z pierwszymi pionierami współzawodnictwa pracy, ruchu wielowarsztatowego, ruchu przodowników pracy w przemyśle i na wsi.

Bohaterzy pracy byli, są i będą naszymi bohaterami, bo na rusztowaniach

naszego budującego się nowego domu, któremu na imię Polska Ludowa — oni właśnie wspięli się najwyżej, nie szczędząc ani swego trudu, ani swego potu, ani swego życia.

WYDAJĄC pierwszy numer „Głosu” przyrzekliśmy naszym Czytelnikom,

„że walczyć będziemy o wykorzenienie z życia Polski wszelkich pozostałości reakcji i faszystów, o utrwalenie demokratycznej władzy Narodu przeciw knowaniom obszarnictwa i wielkiego kapitału”.

DOTRZYMALIŚMY i tego naszego przyrzeczenia.

WRAZ z całą naszą Partią wydaliśmy nieubłaganą wojnę naslanemu przez wywiad anglo - saski Mikołajczykowi i jego zdrazieckiej klicie oraz podziemiu reakcyjnemu. Jak i cała nasza Polska Partia Robotnicza nie uleliśmy się pogroźkom, mordów z za węgla, wyroków śmierci nadsyłanych członkom naszej Partii i pracownikom Redakcji przez bandy faszystowskich morderców z pod znaku N. S. Z. WIN-u oraz WRN-u i bezlitośnie demaskowaliśmy właściwe nikczemne oblicze i cele tej zgrai sługusów wywłaszczonych obszarników i wielkich kapitalistów, tajemnych agentów obcych wywiadów, sprzedających hurtem i detalicznie własną Ojczyznę, mordujących za „mięśkie” i „twardo” swoich braci-Polaków.

POKAZYWALIŚMY bohaterskich synów Ludu, przeważnie członków Polskiej Partii Robotniczej, którzy w mundurach Wojska Polskiego żołnierzy bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i ORMO swoją pierś oślaniali pierwsze kroki władzy ludowej.

Zgodnie ze wskazaniami naszej Partii, Polskiej Partii Robotniczej, zgodnie ze wskazaniami tow. Wiesława, ułatwialiśmy naszym Czytelnikom rozpoznanie wrogów — i tych jawnych — z podziemia, i tych, którzy strolili się w piórka rzekomych „przyjaciół ludu”, a w rzeczywistości ostrzyli topory wojenne, a raczej katowskie na głowy ludzi pracy.

ZRYWALIŚMY zastłonę z Byrnes’ów i Churchill’ów, z Blum’ów i Marshal’ów i innych obłudnych imperialistycznych polityków, którzy udawali przyjaciół Polski, a jednocześnie spiskowali przeciw Polsce, przeciw granicom Polski na Odrze i Nysie, przeciw pokojowi. Demaskowaliśmy bez litości tych wszystkich podżegaczy wojennych, którzy marzą o trzeciej wojnie, bo ta trzecia wojna ma przynieść bogate zyski dla giełdżarzy z Wall Street, którym służą.

WALCZYLIŚMY i walczymy o interesy i bezpieczeństwo Polski, o rozwój serdecznych więzów, łączących Rzeczpospolitą ze Związkiem Radzieckim, naszym wiernym przyjacielem i sojusznikiem, walczyliśmy o dalsze zbliżenie ze wszystkimi krajami słowiańskimi, walczyliśmy i walczymy o trwały pokój i rozwój dobrych, przyjaznych, sąsiedzkich i przyjacielskich stosunków ze wszystkimi państwami, które nie czytają na suwerenne prawa naszego Państwa i Narodu, i, podobnie jak i my, Polacy, cenią i milują pokój.

DZIŚ wydając 1000-ny numer, przyrzekamy naszym Czytelnikom, że tak jak i dotąd, a jeśli siły pozwolą to i lepiej jeszcze „Głos” służyć będzie Wam, drodzy nasi Czytelnicy, służyć będzie sprawie klasy robotniczej, sprawie Polski Ludowej, sprawie Pokoju. Służyć będzie tym lepiej, im bardziej nasi Czytelnicy pomagać będą naszemu piśmu, im ściślej będą z nim współpracować.

BO „GŁOS” JEST WASZĄ GAZETĄ, GAZETĄ LUDZI PRACY W MIEŚCIE I NA WSI.

EDWARD UZDAŃSKI

Robotnicy P.Z.P.O. im. Strzelczyka do Redakcji „GŁOSU”

Z okazji ukazania się 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego”, w imieniu Załogi Koła Partijnego P.P.R. wyrażamy szczerze uznanie za zwycięskie przebiegiem ciężkiego etapu. 1000 numerów „Głosu” — to bieżąca dla reakcji, to zmaganie spekulacji, nadużyć, korupcji — z jednej strony, a z drugiej strony — to potężny oręż walki robotnika, chłopcy i inteligenta pracującego o lepsze jutro, o Polskę demokratyczną.

My metalowcy, to wprawdzie znikoma część proletariatu łódzkiego, jednak w każdej cięższej sytuacji, czy w walce o poprawę bytu, czy też przeciwko niejednokrotnym burkrotycznym pociągnięciom władz nadzórnych — szukaliśmy zawsze oparcia w „Głosie Robotniczym” i znaleźliśmy go w niejednym z tych 1000-tych numerów. Śmiało i odważna krytyka niewłaściwych posunięć, a z drugiej strony pochwała dla wyróżniających się w pracy metalowców — obrabiarzów, zawsze znalazła się na łamach „Głosu Robotniczego”. Również w walce na odcinku politycznym, czy to o wzmocnienie jednolitego frontu, czy też w okresie przedwyborczym przeciwko V-tej kolumnie P.S.L.-owskiej, widzieliśmy czołówkę naszą w „Głosie Robotniczym”.

1000 numerów „Głosu” — to 1000 dni wytrwałej pracy i walki o odbudowę kraju, o utrwalenie demokracji, o wykonanie planów produkcyjnych, o ruch wielowarsztatowy, o poprawę bytu klasy pracującej, to walka o wykonanie pierwszego planu 3-letniego odbudowy gospodarczej Polski.

1000-ny numer „Głosu Robotniczego” — to jest święto nie tylko pracowników Redakcji, nie tylko pracowników przemysłu włókienniczego ale również metalowców, którzy tak jak przed wojną pretendują do miana czołowej klasy robotniczej, dzięki swej zaciętości, uświadomieniu i ofiarności w pracy i walce o demokrację.

Witając ukazanie się 1000-nego numeru, który jest dla nas świętem prasy robotniczej — życzymy Załodze „Głosu” dalszego pomyślnego rozwoju i dalszej pracy dla tych wzniosłych ideałów, które przodowały 1000-owi numerów dotychczasowych.

Przypuszczamy, że następny etap w pracy naszego organu robotniczego będzie w dalszym ciągu również i nam metalowcom, jak dotychczas pomagał w naszym trudnym znoju i nie poskapi poświęcić kilku kolumn tak bardzo ważnemu odcinkowi gospodarczemu naszego miasta, jakim jest Państwowa Fabryka Obrabiarek im. J. Strzelczyka.

Życzymy dalszego rozwoju...

Z okazji jubileuszowego 1000-ego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłamy Redakcji życzenia dalszej owocnej pracy.

W naszych Zakładach „Głos Robotniczy” jest najpoczytniejszym pismem. Przynosi ono codziennie słowa prawdy o życiu, trudnościach i osiągnięciach klasy robotniczej. Często spo-

tykamy artykuły o naszej pracy i fabryce. „Głos Robotniczy” kształtuje naszą świadomość klasową, uzbraja klasę robotniczą w potężną broń, jaką jest produkująca teoria marksistowska.

Życzymy „Głosowi Robotniczemu” dalszego wspaniałego rozwoju.

Załoga PZPB Nr 1 w Łodzi

Życzymy owocnej pracy...

Do Redakcji „Głosu Robotniczego”

Z okazji 1000-go numeru Głosu Robotniczego czytelnicy PZPB Nr 6 w Łodzi życzą Redakcji dużo szczęścia i owocnej pracy. Niechaj pracownicy redakcji wiedzą, że ich wielki wysiłek pracy znalazł odbicie w naszych zakładach. My robotnicy uczymy się czytając „Głos Robotniczy” — jest on naszym drogowskazem ideologicznym. Młodzież nasza z nie-

cierpliwością czeka co tydzień na swoją Trybunę.

Artykuły o wielowarsztatowcach i współzawodnictwie, dodają nam bodźca do dalszego wysiłku w tym kierunku. Pragniemy by „Tablica Zwycięzców” nadal się ukazywała i to na po czesnym miejscu. Wierząc, że Redakcja nadal będzie walczyć o poziom naszej gazety, my zwiększamy prenumeratę z 1000 do 1500 egzemplarzy.

Czytelnicy PZPB Nr 6

Życzenia... życzenia...

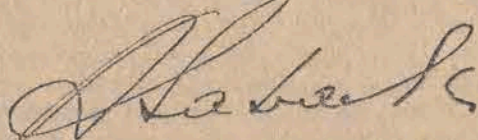
Od górników Śląska

Górnik - general Zawadzki - braci włókienniczej

Z okazji 1000-go numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam serdeczne życzenia zespołowi redakcyjnemu i czytelnikom „Głosu”, dzielnym łódzkim włóknarzom, którzy dzięki współzawodnictwu z górnikami śląskimi osiągnęli poważne wyniki w dziedzinie zwiększenia wydajności pracy.

Życzę braci włókienniczej dalszych sukcesów w pracy dla dobra polskiej klasy robotniczej i naszej Polski Ludowej.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI



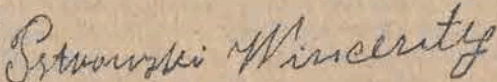
Wincenty Pstrowski - pionier współzawodnictwa do „konkurentów” włóknarzy

Redakcji „Głosu Robotniczego”, jego czytelnikom i czytelnikom-włóknarzom łódzkim, którzy dzielnie dotrzymują nam — górnikom kroku we współzawodnictwie pracy przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji 1.000-go numeru. Chcę zaзначić, że „Głos Robotniczy” ma czytelników również wśród górników śląskich, którzy z dużym zainteresowaniem śledzą wysiłki naszego konkurentów-włóknarzy. Wyniki współzawodnictwa w roku 1947 pokazały, że robotnicy obu przemysłów podnieśli znacznie wydajność pracy, dzięki czemu przekroczyli plan roczny. My górnicy, postawiliśmy sobie za zadanie przekroczenie planu rocznego 1948 r. w jeszcze większym stopniu, niż w roku 1947. Jesteśmy przekonani, że również włóknarze uczynią to samo.

Z całego serca życzymy powodzenia „Głosowi Robotniczemu”, który w tak dużej

mierze wykazuje zainteresowanie dla naszego robotniczego współzawodnictwa.

(—) Wincenty Pstrowski



„GŁOSOWI” — naszej gazecie, która walczy o spopularyzowanie ruchu współzawodnictwa pracy, która wraz z włóknarzami walczy o wykonanie planu trzyletniego, serdeczne życzenia z okazji 1000-nego numeru przesyła

Świat nauki do „Głosu”

Prof. J. Muszyński

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego”, który na łamach swych wprowadził dział naukowy, opracowywany przez profesorów wyższych uczelni łódzkich, a służący podniesieniu kultury najszerzych warstw społeczeństwa, przesyłam najlepsze życzenia dalszego rozwoju i jak najlepszych osiągnięć dla dobra narodu i kraju.

Jako specjalista z zakresu zielarstwa żywię szczególną wdzięczność dla Redakcji „Głosu”, że poświęca w dziale naukowym dużo uwagi sprawie diety, diety, zielarstwa i uprawy roślin leczniczych.

Prof. Adam Czartkowski

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

życzy „Głosowi” dalszego rozwoju

Uważam, że każdy naukowiec winien pamiętać, że nie żyje w kapliczce z kości słoniowej, lecz w społeczeństwie, w którym panuje głód wiedzy — i to szczególnie w najszerzych sferach odsuniętych od niej przez warunki, w których żyje.

To też z wielkim zadowoleniem powitałem fakt, że tak poczynny dziennik, jak „Głos Robotniczy” postanowił wprowadzić na swych łamach „Dział Naukowy” skwapliwie też od razu wzięłem w nim udział.

Z radością stwierdzam, że dział rozwija się coraz bardziej i że sfery naukowe łódzkie tak wydatnie do tego się przyczyniają.

Osobiste zetknięcie moje ze słuchaczami II-tych kursów i wykładów które prowadzę w MUS-ie, TUR-ze i gdzieś indziej przekonało mnie, że świat pracowniczy łódzki stanowi audytorium niezwykle chłonne, umiające korzystać z tych wiadomości, które mu się podaje.

W Łodzi jest dla kogo pisać i komu wykład dać. Życzę dalszego rozwoju.

* * *

Dr. Juliusz Willaume

Docent Uniwersytetu Łódzkiego

przesyła życzenia:

Z powodu wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam najlepsze życzenia dalszego rozwoju i najwyższych osiągnięć. Człowiek pracy stosunkowo najbardziej w wolną od zajęć niedzielę odczuwa potrzebę rekreacji umysłowej.

Mimo dotychczasowych niewątpliwie dużych osiągnięć „Głosu Robotniczego”, przynoszącego między innymi raz w tygodniu specjalne artykuły interesujące młodzież, przesyłam, świat kobiecy itd. dla dalszego rozwoju pisma proponowałbym, ażeby bogaty materiał informacyjny oraz ilustracyjny niedzielnych numerów „Głosu Robotniczego” usystematyzowano w ten sposób, żeby one dawały w sumie o ile możliwości pełny przegląd osiągnięć Polski Ludowej i innych Państw w dziedzinie jak najszerzej pojętej nauki i sztuki.

Przypuszczam że tak ujęty dodatek niedzielny mógłby się stać dla szerokiego rzeszy czytelników „Głosu Robotniczego” nie tylko interesującym lecz również prawdziwie pożytecznym wypoczynkiem po pracy.

* * *

Dr. Tadeusz Czystohorski

Adjunkt U. Ł.

pisze:

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

W dniu wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam najlepsze życzenia dalszej pracy i dalszych osiągnięć dla dobra klasy pracującej, społeczeństwa i Państwa.

Organizacje PPR-owskie - swemu piśmu

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam zarówno piśmu Waszemu jak i Redakcji jak najlepsze życzenia owocnej dalszej pracy w zwycięskiej walce o nowego człowieka, o utrwalenie ustroju demokratycznego i o podniesienie kultury i oświaty dla dobra Polski Ludowej.

DZIELNICA STAROMIEJSKA PPR

Tow. Redaktorze!

Z okazji wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego”, przesyłam Wam wyrazy uznania za pracę i zasługi na odcinku życia kulturalnego, gospodarczego i społecznego. Doceniając znaczenie naszego „Głosu Robotniczego” komunikujemy Wam, tow. Redaktorze, że kolportaż „Głosu” w ostatnim miesiącu znacznie wzrósł. Dalszym naszym dążeniem będzie, aby nakład „Głosu Robotniczego” podwoił, aby gazeta nasza znalazła się w rękach każdego „wziewiaka”.

Egzekutywa Komitetu Dzielnicowego PPR Widzew.

Z okazji jubileuszu 1000-go numeru „Głosu Robotniczego”, Komitet PPR Dzielnicowy Ruda Pabianicka przesyła Wam Towarzysze serdeczne proletariackie pozdrowienia.

Życzymy Wam dalszej owocnej pracy nad uświadamianiem klasy robotniczej i społeczeństwa.

Jesteśmy przekonani, że piśmo naszej Partii spełnia należycie swoją rolę w uświadamianiu mas i w dalszym ciągu wzmocnimy wysiłek w marszu do socjalizmu.

Zapewniamy, iż dołożymy naszych starań, aby „Głos” docierał do wszystkich ludzi pracy.

Komitet Dzielnicowy Ruda Pabianicka

W związku z wydaniem JUBILEUSZOWEGO 1000-go NUMERU GŁOSU ROBOTNICZEGO Komitet Dzielnicowy Górnej-Lewej PPR, składa Redakcji serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i rozwoju poczynnego piśma.

Komitet Dzielnicowy zobowiązuje się rozpoznać GŁOS ROBOTNICZY wśród jak najszerzych mas społeczeństwa.

Dzielnica Górna Lewa PPR

* *

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru życzymy Redakcji owocnej pracy, aby piśmo Wasze nadal było kuźnicą dla klasy robotniczej Łodzi.

Dzielnica Górna Prawa PPR

* *

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i powodzenia wśród czytelników zasyła

KOŁO PPR

przy Zakładach Przemysłowych ST. WEIGT

* *

REDAKCJI I PRACOWNIKOM „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego egz. „Głosu Robotniczego”, który daje wielki wkład wiedzy i kultury klasie robotniczej Łodzi, życzenia dalszego rozwoju pracy na tym odcinku składa

Komitet PPR Dzielnicowy „Górna”

OD NASZYCH CZYTELNIKÓW

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” czytelnicy i prenumeratorzy PZPB Nr 16 życzą jak najszybszego zwiększenia nakładu i owocnej pracy dla dobra ogółu mas pracujących.

Robotnicy naszych zakładów czytają chętnie „Głos Robotniczy”, gdyż informuje nas przede wszystkim o wszystkich sprawach konkretnych, codziennych. Chcielibyśmy jeszcze w przyszłości widzieć w „Głosie” skrzynkę porad prawnych.

Nasi pracownicy umysłowi pragną, by w najbliższej przyszłości „Głos Robotniczy” wychodził w większym formacie, by na je-

go łamach zmieściły się częstsze aniżeli dotychczas artykuły polityczne na tematy międzynarodowe.

Czytelnik: PZPB Nr. 16

* *

P. Z. P. W. Nr. 2 im. Norberta Barlickiego

Z okazji 1000-nego wydania „Głosu” ślemy serdeczne życzenia owocnej pracy. „Głos” daje nam pożyteczne wiadomości, dodając nam bodźca do dalszej pracy, tak trudnej w obecnych warunkach powojennych.

„Głos” — to jedyne piśmo na naszym terenie, które interesuje się nie tylko ogólnymi

sprawami, ale poszczególnymi gałęziami i zagadkami fabrycznymi, które pracują dla dobra Demokracji Ludowej.

Dowodem popularności „Głosu Robotniczego” są nasze Zakłady gdzie ilość abonentów stale wzrasta.

Jednocześnie zaznaczamy, że współpraca pomiędzy załogami fabrycznymi a „Głosem” dała bardzo dobre rezultaty i życzymy sobie kontynuowania tego dzieła w najszerzym zakresie.

Pracownicy P. Z. P. W. Nr 2 im. Norberta Barlickiego w Łodzi (podpisy)

Bratnie piśma składają gratulacje

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” składamy całemu zespołowi redakcyjnemu i administracyjnemu serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i dalszych sukcesów. Piękny dorobek „Głosu Robotniczego” wyrażający się w 150 tysięcznym nakładzie i 8 wydaniach jest widomym owocem 3-letnich wysiłków zespołu „Głosu Robotniczego”, który do brze zasłużył się klasie robotniczej i państwu polskiemu wkładając swą cegiełkę w odbudowę kraju. „Głos Robotniczy” stał się prawdziwym wyrazicielem dążeń naszej partii w centrum przemysłu włókienniczego stojąc wytrwale na straży interesów ludu pracującego oraz przyczyniając się w znacznym stopniu do rozwoju ruchu wielowarstwowości. Niemalym jest też wkład „Głosu Robotniczego” w rozwój powojennego dziennikarstwa polskiego.

Bratniemu zespołowi „Głosu Robotniczego” składamy serdeczne gratulacje.

REDAKCJA „GAZETY ZACHODNIEJ”

* * *

Z okazji wydania 1000 Nr oraz przekroczenia 100000 dziennego nakładu Głosu Robotniczego przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy. Głos Robotniczy ma wielkie zasługi w dziele rozpowszechnienia współzawodnictwa pracy, oraz umasowienia wspaniałego ruchu wielowarstwowości, przez co dobrze zasłużył się wielkiej sprawie odbudowy Polski, Ludowej

Kolegium Redakcyjne Trybuny Dolnośląskiej

CZYTELNICZY Z OSRODKA KONFEKCYJNEGO Nr 4

Z okazji 1000-go numeru „Głosu Robotniczego” czytelnicy Osrodka Konfekcyjnego Nr 4 składają jak najszybsze życzenia dalszego i pomyślnego rozwoju piśma. Jednocześnie śla życzenia, że zdobywać będą nowych czytelników i sympatyków dla swej gazety — gazety ludzi pracy.

Następuje długa lista podpisów:

CZYTELNICYSWOJEJGAZECIE

**„Głos” codziennym gościem
w każdym domu ludzi pracy**

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

W dniu jubileuszu „Głosu” z okazji wydania 1000-go numeru przyjmijcie od nas, dla Wasz Towarzyszu Naczelnym Redaktorze, dla Waszych współpracowników i wszystkich pracowników „Głosu” jak najserdeczniejsze gratulacje i życzenia dalszej pomyślnej pracy nad pogłębieniem uświadczenia mas robotniczych proletariackiej Łodzi.

My, peperowcy — tramwajarze, pragniemy Was zapewnić, że doceniamy należycie ogrom Waszej twórczej pracy, że doceniamy rezultaty tej pracy, że zdajemy sobie sprawę z Waszego posłannictwa krzewienia najpiękniejszej idei sprawiedliwości społecznej, wiedzy i uświadczenia mas pracujących. „GŁOS ROBOTNICZY” — dlatego właśnie, że dobrze spełnia swą rolę — nie jest dla nas zwykłą gazetą codzienną, lecz jest przyjacielem dnia codziennego, naszym niezawodnym orędownikiem i doradcą.

Zyczymy Wam Towarzysze Redaktorzy, by nakład „GŁOSU ROBOTNICZEGO” w najbliższym okresie powiększył się przynajmniej 10-cio krotnie, by każdy robotnik nabył naszego dziennika traktował jak nieodzowną potrzebę.

Ponieważ „Głos” jest codzienną gazetą, która przynosić musi najaktualniejsze wiadomości dnia, lecz również dostarczyć pewnej rozrywki, o współzawodnictwie pracy i Wiercipięcie. Uważamy jednakże, że należałoby codziennie zamieszczać jeszcze trochę dobrego z całego świata, trochę wiadomości na temat ostatnich zdobyczy naukowych i technicznych, podanych w formie przystępnej dla każdego, artykułki na temat oryginalnych

obyczajów różnych narodów itp. Pożądane by były wprowadzenie stałych rubryk w rodzaju „O wszystkim po trochu”, „Coś dla każdego”, „Czy wiecie, że...” itp.

Codzienna nowelka, lub felieton na temat najbardziej aktualny dałby wielu nam dużo zadowolenia.

Wierzymy, że w granicach Waszych możliwości, zrobicie wszystko by spełnić życzenia szerokiej mas robotniczych. Wierzymy, że dalsza praca Wasza przyniesie pożądane rezultaty na drodze spopularyzowania naszego piśma. Wierzymy, że „GŁOS ROBOTNICZY” będzie codziennym gościem w każdym domu człowieka pracy.

Cześć Waszej nieustraszonej pracy codziennej.

Komitet Polskiej Partii Robotniczej Łódzkiego Zakładu Komunikacyjnych.

Z okazji 1000-nego numeru naszego piśma wpłynęło do redakcji wiele listów od czytelników. Listy te zawierają obok serdecznych życzeń nie mniej serdeczne słowa życzliwej krytyki.

Dziękujemy gorąco wszystkim naszym Czytelnikom i Korespondentom i zobowiązujemy się uwzględnić w całej rozciągłości ich słuszne dezyderaty. Oczywiście... o ile pozwolą nam na to szczupłe rozmiary naszego piśma.

REDAKCJA „GŁOSU”

„Głos” - to nasze piśmo

„Głos” to piśmo robotnicze. Wszelkie wyrażenia i zagadnienia życia robotniczego znajdują w „Głosie Robotniczym” swe najwierniejsze odbicie. Istnieje ścisły związek między „Głosem”, a łódzkim środowiskiem robotniczym.

I z tego tytułu piśmo to pełni poważną rolę uświadczenia ogółu, o tym jak pracuje robotnik łódzki i jakie są jego troski i dążenia.

Każde przekroczenie norm produkcji jest skrzętnie notowane w t. zw. „Tablicy zwycięstw”. Tego rodzaju podejście do tych spraw należy uznać bezwzględnie za słuszne. Niemniej jednak nasuwają się pewne zastrzeżenia. Uważamy, że piśmo to jest zbyt przesycane materią lokalną.

Stwierdzić należy, że stworzenie działu naukowego jest bardzo pozytywnym osiągnięciem „Głosu”. Tego rodzaju formę popularyzacji wiedzy należy uznać za bardzo pożyteczną.

Jeżeli więc „Głos” ogranicza swój kolportaż tylko do granic Łodzi i województwa, to tym samym pozbawia reszcie czytelników w całej Polsce możliwości czytania wymienionych powyżej artykułów naukowych, oraz artykułów o życiu robotniczym Łodzi.

Pożądaną byłoby rzecz uzupełnienie działu naukowego przez wprowadzenie do niego artykułów poświęconych Łodzi i jej historii. Artykuły te przedstawiałyby pewne cechy regionalne wyodrębniające nasze miasto z pośród innych.

W dziale „Literatura i życie” zbyt duże miejsce poświęca się sprawom literatury współczesnej. Czy nie należałoby rozszerzyć zakresu tego działu przez włączenie do niego literatury okresów ubiegłych? Chodziłby o artykuły przedstawiające w sposób bardzo przystępny życie i twórczość pisarzy polskich. Artykuły takie

Drodzy Towarzysze!

Z okazji jubileuszu 100-go numeru „Głosu Robotniczego” składamy Wam najserdeczniejsze życzenia w imieniu naszej fabrycznej organizacji PPR. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że to „GŁOS” właśnie bardzo poważnie przyczynił się do rozwoju i rozszerzenia ruchu współzawodnictwa, a tym samym i do wykonania planu produkcji naszych i wielu innych zakładów pracy. „GŁOS” pomógł nam również wiele do rozszerzenia szeregów naszej partii, gdyż czyta go wielu bezpartyjnych, a czytając, widzą jasno i wyraźnie, czym jest i do czego dąży PPR.

Przy okazji chcielibyśmy odpowiedzieć na pytanie, zadawane nam często przez towarzyszy z Redakcji: „Coby należało zmienić lub poprawić w „Głosie”?

Uważamy, że zmienić nie należy nic, a że poprawić zawsze można, więc podajemy na-

sze skromne uwagi: 1) sądzimy, że nie należy podawać stale „suchych depesz, gdyż robotnik-czytelnik chciałby, by były one zapośredniczone w krótkie wyjaśnienia, 2) należałoby codziennie podawać konkretne osiągnięcia na linii odbudowy naszego kraju, o nowych obiekach przemysłowych itp., gdyż szczególnie u nas w Łodzi nie widzi się tych rzeczy na pierwszy rzut oka, a ludzie chcą wiedzieć na co idzie ich praca, 3) byłoby wskazane, by raz w tygodniu dawać artykuł na temat jakieś goś kraju demokratycznego. W ten sposób robotnik zapoznałby się z życiem innych narodów, rozszerzył by swe wiadomości o świecie i korzystałby z doświadczenia innych. Najlepiej byłoby takie dłuższe i bardziej wyczerpujące artykuły dawać w niedzielę, bo w dzień roboczy czyta się gazetę tylko „po łóbkach”. A teraz jeszcze jedna uwaga o drukowanych w „Głosie” powieściach: podobały się wszystkim „Przygody Szwejka”, „Tajemnica L2” ale „Przygody Nasredina” chociaż ładne są trochę za bardzo fantastyczne, niezrozumiałe, dalekie od naszego życia. Za najcenniejszą pozycję „Głosu” uważamy to, że piśmo o fabrykach i życiu robotniczym.

Składając Wam dziś życzenia, przyrzekamy, że zrobimy wszystko co w naszej mocy, by „Głos Robotniczy”, głos naszej Partii docierał do każdego człowieka pracy. Zrobimy też wszystko, co w naszej mocy, by urzeczywistnić hasła przezeń głoszone.

JAN TOMA

I-szy sekretarz Kom. Fabr. PZPB Nr 3

EUGENIUSZ MAŁOLEPSZY

II-gi sekretarz Kom. Fabr. PZPB Nr 3

Z okazji jubileuszu

Redakcja

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

w mieście

Z okazji jubileuszu Tysiącznego Numeru „Głosu Robotniczego” czytelnicy z P. Z. P. W. Nr 3, im. 9-go Maja, składają Redakcji i Administracji życzenia dalszej owocnej pracy na polu uświadczenia polityczno-społecznego ludzi pracy.

Zakłady nasze, na 1.800 zatrudnionych pracowników prenumerują już obecnie przeszło 700 egzemplarzy „Głosu”, a mamy nadzieję, że liczba ta w dalszym ciągu będzie wzrastała z miesiąca na miesiąc.

Musimy stwierdzić z dużym zadowoleniem, że tak jak podwyższa się liczba czytelników, tak samo podwyższa się stale poziom „Głosu”.

Jednakże mamy również pewne życzenia na przyszłość.

Chcielibyśmy mianowicie wiedzieć nietylko kto z robotników przekroczył normę, lecz również które zakłady i w jakim procencie wykonały swój plan miesięczny, kwartalny i roczny. Chcielibyśmy też wiedzieć, czy i w jakim stopniu podwyższa się jakość produkcji.

Czytelnicy „Głosu Robotniczego”

z P. Z. P. W. Nr 3

Łódź, Tylna 6

Zyczenia i prośnienia Czytelników

Wizyta w „Karolewskiej Manufakturze”

Ogromnie się ucieszyli towarzysze z Karolewskiej Manufaktury, gdy usłyszeli, że raz jeden, jedyny „pras” nie wymaga od nich żadnych cyfr produkcyjnych, nie zamęcza pytaniami o ilość i jakość towaru, nie mówi o przedownikach. „Strasznie przyjemna wizyta” — cieszy się tow. Faust. O „Głosie” możemy sobie pogawędzić, poplotkować jak u siebie w domu o sąsiadach — zaraz wezwą jeszcze kilku przyjaciół „Głosu”. Tak się zaczął mój „oryginalny” wywiad na temat naszej gazety.

Na zaproszenie tow. Fausta rzeczywiście zbiegła się spora gromadka przyjaciół gazety — nie brakło także towarzyszy z bratniej partii PPS — przybyli przedstawiciele z wszystkich działów fabryki.

Na moje pytanie co sądzą o „Głosie” — wszyscy towarzysze stwierdzili, że bardzo im pomagają nasze artykuły o współzawodnictwie, które są masowo czytane przez robotników.

„Artykuły te pomagają nam w rozszerzaniu i pogłębianiu ruchu współzawodnictwa”, przypominają o zasługach przodowników pracy, a tym samym przyczyniają się do lepszego opieki nad wieloletnimi i przodownikami.”

Towarzysze jednomyślnie wypowiadają się na temat... lipy. Tak jest, nie omylił się, chodzi o naszą kochaną, swojską „lipę”. Moi rozmówcy w imieniu całej załogi (1.630 zatrudnionych) twierdzą, że każda sprawa omawialiśmy bez „lipy”. „Wolimy najgorsze, ale prawdziwe — mówi tow. Wachowski przew. PPS — chodzi tylko o to byście i nadal byli bardzo czujni. Należy pisać ostrożnie i ściśle zwłaszcza w sprawie współzawodnictwa i norm. „Lipna” norma

jest przez pewne nieczytelne elementy momentalnie podchwytywana i ośmieszana”.

Na następne pytania czy czytelnicy chcieliby wiedzieć, czy zmienić w naszej gazecie — każdy z towarzyszy poruszał najistotniejsze z jego punktu sprawy.

„Należałoby trochę więcej miejsca poświęcić sprawom partyjnym — mówi tow. Faust sekret. Kom. Fabr. PPR. — Przecież „Głos” to gazeta partyjna — niechaj poczyty i powiast nowych członków z partii. Trzeba by popularnie napisać o ruchu robotniczym i wskazać jakie są tradycje naszego ruchu. Ułatwiłoby to znacznie nam sekretarzom kierowanie pracą”.

„Za mało informacji o wydarzeniach ze świata — stwierdza tow. Zygmunt Doradziński dyr. techniczny Zakładów. — Nie chodzi tylko o polityczne wiadomości — jest wiele wiadomości ze świata ciekawych, pożytecznych a jednocześnie trochę sensacyjnych. Ogromnie by się to przydało naszym czytelnikom, gazeta byłaby bardziej dostępna i jednocześnie nie obniżałaby swego poziomu”. „Właśnie, na przykład artykuły na tematy krajowawcze przydałyby się ogromnie — podchwytuje tow. Wachowski przew. koła PPS. — O Ziemiach Odzyskanych — historia, przeszłość tych ziem, powiązana z ziemiami Polski Centralnej i perspektyw”.

— Zdaje mi się — mówi tow. Niewczas, sekretarz koła PPS — że o jednolitym froncie trzeba by pisać więcej krytycznie, a mniej „śłodko”. Samo stwierdzenie faktu, że jednolity front istnieje nie wystarczy. Raduje nas taki artykuł, ale nie zawsze uczy. Bez obawy, powi-

nać wytknąć nam nasze wszystkie błędy — takie artykuły są pożyteczne i pouczające.

Tow. Czechowski członek aktyw PPS przypomina wszystkim, że dobre i b. ważne są przeglądy prasy, artykuły dotyczące sytuacji międzynarodowej, oraz konieczne listy czytelników i interpelacje. „Tych listów jest wciąż za mało. Jest to duet ogromnie popularny i czytany przez wszystkich”.

Listy i interpelacje bezpośrednio nam pomagają. Na przykład list robotników naszych zakładów o niezabrukowanej ulicy pomógł natychmiast. Nazajutrz Komisja Drogowa przysłała ludzi, którzy wysypali żwir od toru aż do gmachu fabrycznego, a kierownik tej brygady zapowiedział nam, że wkrótce ulica Kątna będzie zabrukowana.

Jeszcze wiele ważnych spraw było do omówienia — niestety, trzeba było ograniczyć się do tych najważniejszych.

Solennie przyrzekam wszystkim wypowiedzi podać do wiadomości ogółu — co też lojalnie czynię. Aby moi rozmówcy nie mieli do nas żalu w tak uroczystym dla nas dniu muszę jeszcze dodać jedną ich uwagę: „Tablica Zwycięstw” jest bardzo dobra i pożyteczna, ale dlaczego nigdy nie ma tam naszych przodowników? My lojalnie podajemy nazwiska do CZPW — dlaczego nie podają dalej?

Uwaga nie tylko publikuję, ale przyłączam się do moich rozmówców i kieruję pytanie pod adresem CZPW: Dlaczego w „Tablicy Zwycięstw” nie ma nazwisk przodowników z PZPB i W. Nr. 224

S. Beatus

Robotnicy „Wimy” o „Głosie”

Z okazji wydania tysiącznego numeru „Głosu” chcielibyśmy powiedzieć, że piśmo to spełniło swoje zadanie.

Poczytność „Głosu” z dniem każdym wzrasta. Przykładem w tym wypadku mogą być nasze zakłady P. Z. P. B. Nr 5, gdzie liczba prenumeratorów „Głosu” ciągle powiększa się.

Pracownicy „Wimy” chętnie czytają „Głos” i z zainteresowaniem śledzą artykuły o wieloletnich i współzawodnikach pracy.

„Głos” potrafił wskazać klasie pracującej drogę do dobrobytu świata pracy, do potęgi Polski Ludowej poprzez podniesienie produkcji.

Poza tym z wielkim zainteresowaniem czytamy artykuły o treści politycznej i gospodarczej.

W związku z wydaniem tysiącznego numeru „Głosu” pracownicy „Wi-My” wyrażają oświadczenie, aby piśmo to nadal pełniło rolę nauczyciela i przewodnika w budowie domu Polski Ludowej opartej na sprawiedliwości społecznej.

Czytelnicy P. Z. P. B. Nr 5 — (Wima)

(następują podpisy)

Prof. Adam Czartkowski

Uniwersytet Łódzki — nasz Uniwersytet

Gdy przyjeżdżający do Łodzi idąc z dworca Fabrycznego skręca na prawo w ulicę Narutowicza, widzi od razu, że wkracza w dzielnicę uniwersytecką.

Rano o 8-ej z każdego tramwaju przyjeżdżającego między ul. Armii Ludowej a Dr Kopcińskiego wysypuje się rój białych czapek, a długie szeregi ich posiadaczy zmierzają do gmachów przy ul. Narutowicza 41, 60, 59a, 65, 68, 77, Szpitala Dr Kopcińskiego, na których widnieją czerwone wywieszki z godłem państwowym i białym napisem „Uniwersytet Łódzki” oraz z podaniem nazwy umieszczonej na zakładach.

A gdy się idzie tym odcinkiem wieczorem z okien wymienionych gmachów bije światło. W gmachu pod Nr. 60 widać przez okna młodzież w białych fartuchach: tu mieści się sekretariat Wydziału Lekarskiego, pod 59a na 3-im piętrze świecą się zdaleka wielkie okna sali czytelni Biblioteki Uniwersyteckiej, gmach pod 68 niczym olbrzymia latarnia, na wszystkich piętrach od parteru panuje ruch: wykłady i ćwiczenia: w sali nad mikroskopami siedzą przyrodnicy, w auli odbywa się właśnie jeden z wykładów Nauki o Polsce, na 1, 2 piętrze pracownie chemiczne, na 3-cim fizyczne, ledwo że mogą pomieścić odrabiających swe zadania słuchaczy. A naprzeciwko 65, na 1 p. odbywa się posiedzenie Senatu, na 2-gim świecą okna Seminarium Filozoficznego, przy ul. Lindleya, zaś pod 3-cim i 6-tym (świeżo wykończony), w świeżo urządzonych zakładach chemicznych Wydziału Farmaceutycznego pełno białych postaci...

Z zakładów Wydziału Humanistycznego i Prawno-Ekonomicznego wychodzą przyszyte nauczyciele, prawnicy — a w salach wykładowych na 3-cim piętrze czekają już nowe rzesze młodzieży na wykłady historii i polonistyki...

Uniwersytet Łódzki pracuje w całej pełni...

Dlaczego Łódź nie miała uczelni?

POWSTANIE tej uczelni jest jednym z najwybitniejszych faktów w życiu kulturalnym Łodzi w ostatnim tak bogatym w akty twórcze trzylecie i jest bezwzględnie zasługą nowych demokratycznych czynników społecznych odrodzającej się po najcięższej w jej dziejach katastrofie Rzeczypospolitej.

Przecież w międzywojennym dwudziestoleciu Łódź, największe po stolicy miasto Polski, największe skupienie polskich sfer pracujących naprzód domagało się i czekało, aby utworzono tu uniwersytet.

Kapitał rodzinny i obcy nie chciał dopuścić do tego, by młodzież sfer pracujących w Łodzi mogła tu na miejscu kształcić się i zdobywać oręż, najbardziej skuteczny w walce o wolność i demokrację — wiedzę. Nieliczne tylko jednostki spośród młodzieży robotniczej łódzkiej dostawały się do oddalonych od ich rodzinnego miasta wyższych uczelni, w środowiskach obcych, gdzie najskromniejsze warunki istnienia trzeba było zdobywać zwalczając najcięższe przeszkody.

Co prawda istniała w Łodzi w ostatnim dziesięcioleciu przed drugą wojną światową filia warszawskiej „Wolnej Wszechnicy Polskiej” prywatnej uczelni akademickiej postępowej, rządzonej przez demokratyczne sfery społeczeństwa, ale był to wyższy zakład naukowy, opierający się przeważnie na drogich wpisach, opłacanych przez słuchaczy i na przygodnych zapomogach miasta i nie mogący — dzięki przeszkodom stawianym przez klikę ówczesnie rządzącą w Polsce — rozwinąć tak szeroko swej działalności, jakby kierownicy jego chcieli, a najszerze warstwy społeczeństwa życzyły sobie.

Co prawda była też w Łodzi grupa osób z drem W. Tomaszewiczem, obecnym profesorem chirurgii na Wydz. Lek. U. Ł. na czele, która wierzyła, że wreszcie kiedyś, pomimo wszystko uniwersytet w Łodzi powstanie i z myślą o tym czyniła przygotowania, budując np. wielki szpital przy ul. Kopcińskiego tak, aby mógł się stać pierwszą kliniką uniwersytecką, ale dopiero po ucieczce w popłochu dzielnicy niemieckiego okupanta w styczniu 1945 r. nastąpiła chwila, gdy ta nadzieja mogła się ucieleścić.

W wyzwolonej Łodzi — powstał Uniwersytet

WDNIO 7 marca 1945 r. na zebraniu Miejskiej Rady Narodowej uchwalono apel do Rządu o utworzenie Uniwersytetu w Łodzi — i natychmiast rozpoczęto pracę w kierunku ucieleśnienia osiągniętej uchwały. Rozpoczął je już wcześniej upoważniony do tego przez ówczesnego delegata Rządu na m. Łódź i woj. łódzkie ob. Mijała — prof. dr Bolesław Wiliński, zdając sobie sprawę z wszystkich potrzeb Łodzi w dziedzinie szkolnictwa wyższego zaprojektował utworzenie uniwersytetu.

Ze strony władz rządowych zapadła ostateczna uchwała utworzenia kilku wyższych uczelni (Uniwersytetu, Politechniki, Wyższej Szkoły Handlowej, Wyższej Szkoły Gospodarskiej Wilejskiej). Prof. Wiliński do pomocy w organizowaniu Uniwersytetu zaprosił dra Tomaszewicza i prof. dra Juliana Żukow-

skiego, wkrótce zaś potem do Łodzi zjechał z nowymi pełnomocnictwami prof. dr Teodor Vieweger, rektor Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, i po porozumieniu się z prof. Wilińskim przez Ministerstwo Oświaty

Pierwsze wykłady

KOMITET ten bardzo energicznie zabrał się do pracy, ściągając do Łodzi licznych profesorów wegetujących wówczas w zapadłych kątach prowincjonalnych i oto w ostatnich dniach marca 1945 r. w gmachu Szkoły Przem. Włókienniczej przy ul. Zeromskiego 112 rozpoczęły się wykłady na czterech wydziałach (matem., przyr., humanist., prawno-ekonomicz., pedagog.) Uniwersytetu Państwowego „Wolnej Wszechnicy Polskiej” w Łodzi (tak bowiem miała się nazywać ta uczelnia). Jednocześnie obradowała Komisja dla zorganizowania Wydziału Lekarskiego pod kierownictwem dra W. Tomaszewicza.

Nowa uczelnia od razu skupiła liczne grono słuchaczy — 3.500, którzy z zapałem zabrał się do pracy. Zapał ogarnął już wszystkich tych, którzy zostali zaproszeni do objęcia wykładow, a których skupiono niestety, w bardzo skromnym hoteliku „Monopol” przy ul. Zawadzkiej w warunkach bardzo niesprzyjających do pracy dydaktycznej i naukowej, gdzie

utworzony został Komitet Organizacyjny Państwowego Uniwersytetu w Łodzi z Rektorem Drem Viewegerem na czele, do której weszli jeszcze prof. dr M. Grolowski i prof. dr J. Muszkowski.

Jednak dzięki troskliwym zabiegom prof. Żukowskiego, a następnie powołanego do tego prof. St. Truchim znalazł dach nad głową i łyżkę strawy.

Organizacja Uniwersytetu szła całą parą naprzód, gdy w dniu 22 maja w katastrofie pod Łowiczem zginął niespodzianie kierownik tej prof. F. Vieweger, wybitny uczony, doskonały organizator, pełen energii i sił twórczych człowiek o niezłomnym charakterze, któremu zawdzięczamy wychowanie całego pokolenia demokratów.

Ministerstwo Oświaty stanęło wobec konieczności posłania nowego organizatora i wybrało na to stanowisko jednego z najwybitniejszych uczonych polskich, prof. Tadeusza Kotarbińskiego, który w okresie dwudziestolecia dał się poznać jako człowiek o szczerze demokratycznych i postępowych przekonaniach, wielkiej kultury, gorący przyjaciel i opiekun studium młodzieży.

Rektor W.S.G.W. prof. J. Skupieński pisze nam:

Od pierwszych numerów ujął mnie „Głos Robotniczy” treścią swych poważnych i rzeczowych artykułów politycznych oraz formą udośćniania licznych rzeszom robotniczym zawiłych nie raz problemów społecznych, gospodarczych czy naukowych.

Pragnę w imieniu swoim oraz Wyższej Szkoły Gospodarskiej Wilejskiej, wyrazić serdeczne podziękowanie „Głosowi” za żywe zainteresowanie się roz-

wojem uczelnią i za przedstawienie czytelnikowi w szeregu artykułów doniosłej jej roli w kształceniu młodzieży chłopskiej i robotniczej.

Życzę w związku z wydaniem 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” dalszych pomyślnych rezultatów w oświecaniu i podnoszeniu tak ideowym, jak i kulturalnym szerokich warstw społeczeństwa polskiego.

Skupieński,

Dekret fundacyjny

DNIA 24 maja 1945 r. ukazał się Dekret o otwarciu Uniwersytetu Łódzkiego (taką bowiem nazwę nadano ostatecznie), dnia 15 lipca zakończył się semestr wiosenny U. P. „Wolnej Wszechnicy Polskiej”, a następnie prof. Kotarbiński rozpoczął swą pracę jako komisarz rektor uczelni na przeciąg trzech lat. Zanim rektor Kotarbiński zjechał do Łodzi, rządy w Uniwersytecie sprawowała komisja złożona z profesorów dra J. Chałasińskiego, dra M. Grolowskiego, prof. St. Ossowskiego, która kontynuowała pracę zmarłego rektora dra Viewegera w bardzo trudnych warunkach.

Uniwersytet Łódzki według dekretu fundacyjnego miał mieć trzy wydziały: matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny i prawno-ekonomiczny. W ciągu lata 1945 r. wyjaśniło się ostatecznie, że projektowana początkowo jako odrębna uczelnia „Akademia Lekarska” złożona z 3 wydziałów: lekarskiego, stomatologicznego i farmaceutycznego, pozostaje połączona z Uniwersyteciem i wskutek tego w rezultacie jesienią 1945 r. powstał obecnie ist-

nujący sześciowydziałowy Uniwersytet Łódzki. Rektorowi prof. Kotarbińskiemu w organizacji pomagali prof. dr Ludwik Kolankowski, prof. Józef Chałasiński i prof. dr Zygmunt Szymanowski. Ten ostatni w charakterze prorektora trzech wydziałów tzw. lekarskich, przy czym zastępcą jego był prof. Jerzy Jakubowski.

W dniu 12 listopada 1945 r. rozpoczęto wykłady na tryestrze jesennym roku akademickiego 1945/46 przy 6.964 słuchaczach zapisanych na wszystkich wydziałach. Już sama ta liczba słuchaczy wskazuje, jak żywotną potrzebą było stworzenie Uniwersytetu Łódzkiego. Największe co do liczby mieszkańców miasto polskie, skupiające przeszło pół miliona ludności, w głównej mierze robotniczej, położone w Państwie centralnie, posiadające w pobliżu liczne mniejsze miasta fabryczne, w dodatku stosunkowo mało zniszczone — stanowiło środowisko doskonale nadające się do działalności Uniwersytetu.

Rosną zastępy uczących się

WDRUGIM roku akademickim 1946/47 Uniwersytet Łódzki miał JUŻ 8.207 słuchaczy, a w trzecim bież. roku akademickim 1947/48 — 8.869, zajmując w Polsce II-gie miejsce i to, gdy właściwie jeszcze daleko do ostatecznego zorganizowania, szczególnie pod względem lokalowym.

U. Ł. posiada 133 katedry i 133 zakładów. Oprócz 114 profesorów (zwykłych, zwyczajnych i zastępców) czynnych jest jeszcze 392 osób sił naukowych pomocniczych (docentów, adiunktów, asystentów) i 182 w dziale administracyjnym.

W zakładzie osobowym spotykamy liczne wybitne siły naukowe i dydaktyczne, a wśród katedr szereg nowych, na innych uniwersytetach nie istniejących, jak np. katedra nauki o moralności (wydz. hum.), katedra fizjologii

układu nerwowego (wydz. mat.-przyr.), katedra endokrynologii i katedra medycyny pracy (wydz. lek.), kat. współczesnych doktryn ekonomicznych i ustroju prawa radzieckiego (o bie na Wydz. prawno-ekonomicznym).

Wybitną nowością jest również to — tym razem w dziale organizacyjnym, że w Senacie zasiadają dwaj przedstawiciele asystentów i dwaj przedstawiciele Bratniej Pomocy Słuchaczy U. Ł. z głosem doradczym.

Uniwersytet, to wszak „Universitas” — powszechność, wszechstronność nie tylko pod względem wiedzy, ale i pod względem sfer z uczelnią związanych. I wydaje się całkowicie słusznym, że młodzież, która studiuje na uczelni winna brać udział w jej przedstawicielstwie i naczelnym organie.

Doświadczenie, nowości...

NOWOŚCIĄ jest między innymi istnienie na U. Ł. 9-iciekatedrowego Wydziału Farmaceutycznego (gdzieindziej najwyższej 5-katedrowej) dającego możliwość wszechstronnego kształcenia farmaceutów, nie tylko świątliwych aptekarzy, mogących odegrać szczególnie na prowincji, wielką rolę kulturalną, ale przede wszystkim przyszłych twórców polskiego przemysłu farmaceutycznego, którego rozwój pozwoli Państwu wyzwolić się spod obcego monopolu lekarstwowego.

Na U. Ł. w ostatnim czasie spadł jeszcze jeden zaszczytny obowiązek. Oto jak stwierdza statystyka — Polska ma 24 miliony mieszkańców posiada zaledwie niecałe 7.000 lekarzy, istnieją powiaty i to w samym centrum Państwa, w których nie ma jednego lekarza. Toteż Ministerstwo Zdrowia w zrozumieniu wielkiego niebezpieczeństwa, które grozi na-

rodowi naszemu wskutek braku lekarzy w razie wybuchu jakiegokolwiek zważenia epidemii, jakie zagraża mu wskutek nieopanowania gryzicy i szerszenia się chorób wenerycznych, słusznie postanowiło poprzeć nasze uniwersytety w dziedzinie kształcenia przyszłych lekarzy.

Dzięki porozumieniu się z Ministerstwem Oświaty powiększona została wydatnie ilość miejsc na pierwszym roku wydziałów lekarskich i w bieżącym roku akademickim na I rok studiów na Wydz. Lek. U. Ł. przyjęło 150 słuchaczy.

Rada Wydziału Lekarskiego U. Ł. wraz ze swoim dziekanem prof. J. Sobąńskim i prodziekanem prof. drem St. Baglińskim swą dotychczasową pracę daje gwarancję, że swe trudne zadanie spełni w pełnej mierze.

Trzeba też podkreślić, że jedynym w Polsce Wydział Stomatologiczny U. Ł. skupia wielką ilość słuchaczy i — że właśnie w tej chwili wykłada się przy ul. Nowotki Nr 21 gmach klinik tego Wydziału.

Uniwersytet centrum wiedzy i kultury

Trudno mi w artykule dziennikarskim, aczkolwiek obszernym przedstawić wszystkie ciekawe dane ilustrujące obecny U. Ł. Rychło ukaże się sprawozdanie urzędowe z jego działalności z pierwszego trzylecia, w którym znajdą się odpowiednie liczby i porcje.

Stwierdzić jednak muszę, gdyż niewątpliwie za mało sobie na ogół zdajemy z tego sprawy, że Uniwersytet Łódzki już obecnie wpływa w dużym stopniu na poziom kulturalnego życia miasta Łodzi.

Obecność Uniwersytetu wywołała w pierwszym rzędzie powstanie szeregu ognisk pracy naukowej. Rozpoczęło swą działalność Towarzystwo Naukowe Łódzkie przekształcone z Towarzystwa Przyjaciół Nauki, otworzy łódzkie oddziały Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza, Tow. Polsk. Przyr. im. Kopernika, Polsk. Tow. Botanicznego Polsk. Tow. Farmaceutycznego, Polsk. Tow. Fizjologicznego, których posiedzenia naukowe i odczytowe odbywają się w Uniwersytecie.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie odbywające się w niedzielę w auli Uniwersytetu ściągają licznych słuchaczy ze wszystkich sfer miasta. Profesorowie i siły pomocnicze naukowe U. Ł. wykładają w Centralnej Szkole PPR na rozmaitych kursach TUR-u, w świetlicach fabrycznych, na salach odczytowych AZWM, „Życie i ZWMS i innych organizacjach oświatowych i młodzieżowych.

Ukazują się redagowane przez profesorów U. Ł. Wydawnictwa Tow. Nauk Łódzkich „Rocznik Polonistyczny” i „Życie Literackie”. Od trzech lat wychodzi w Łodzi najpoważniejszy polski miesięcznik „Myśl Współczesna”, którego kolegium redakcyjne w ogromnym procencie stanowią profesorowie U. Ł. Pisują oni też w „Łodzi Teatralnej”, poważnym czasopiśmie programowym, poświęconym sztuce teatralnej, zasilają stale „Dodatek Naukowy” „Głosu Robotniczego”, dając najszerokim sferom wiadomości ściśle i poważne w przystępnej formie.

Filmy wydawnicze łódzkie ogłosiły już szereg dzieł i podręczników uniwersyteckich profesorów U. Ł. (Ber, Dmochowski, Muszyński, Sowiński). Uniwersytet Łódzki promieniuje, jak widzimy, szeroko i wpływa w wielkim stopniu na podniesienie poziomu kultury w Łodzi, które też coraz wyraźniej staje się żywym ośrodkiem kulturalnym w Polsce.

A znowu i TUR i Miejski Uniwersytet Społeczny coraz częściej zaczynają korzystać nawet z lokalów i pomocy naukowych U. Ł.

Praca na Uczelni wre...

Gdy się patrzy jak ciasne lokale Uniwersytetu pracują od wczesnego rana do późnego wieczora, jak na ławkach sal wykładowych zasiadają starzy i młodzi robotnicy, literatnie w lot chwytający to, co im podaje wykładowca, gdy w niedzielę i święta, nie raz po dwa, trzy naraz obok siebie odbywają się w murach uczelni zebrania naukowe i odczyty popularne, naprawdę dusza i serce rośnie z powodu faktu nawiązywania się coraz bliższych stosunków między U. Ł. a społeczeństwem w najszerzym tego słowa znaczeniu.

Toteż każdy z pracowników naukowych uniwersytetu z radością dźwiga nieraz ponad jego siły ciężar swej pracy — w warunkach najtrudniejszych, gdzie wszystko jeszcze trzeba tworzyć od nowa i nie raz z niczego niemal i wierzyć, że społeczeństwo poprze Uniwersytet w jego zamierzeniach i przyrzuci się do zaoszczędzenia jego potrzebom.

Społeczeństwo Uniwersyteckie

Uniwersytet Łódzki musi w czasie lat najbliższych otrzymać własne, specjalne gmachy. Mieści się tymczasem w chwilowych siedzibach i nie posiada właściwie jeszcze ani jednego własnego budynku — a Wydział Prawno-Ekonomiczny zupełnie właściwie nie ma odpowiedniego pomieszczenia.

Toteż wierzymy, że nie tylko Zarząd Miejski z jego obecnym prezydentem E. Stawińskim na czele — tak gorąco oddany sprawom Uniwersytetu, ale każdy mieszkaniec przyrzucił się w miarę sił swoich do tego, by Uniwersytet Łódzki istniał i rozwijał się i kwitował ku pożytkowi miasta, państwa i narodu.

Wierzymy, że dzięki zgodnej współpracy Uniwersytet Łódzki stanie jako dzieło wspólne wszystkich czynników powołanych do jego tworzenia i rozwijania sił naukowych, miasta Łodzi i jego mieszkańców.

I niewątpliwie nastanie ta chwila, w której każdy łódzianin z dumą będzie mówił o Uniwersytecie Łódzkim „Nasz Uniwersytet” — i tak o tworze serdecznie mu bliskim.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W ŁODZI



Sklepy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi świecą wzorem czystości i estetycznego ładu. Na ilustracji — wzorowy sklep PSS przy ul. Piotrkowskiej 29.



Przez Halę Towarową PSS przy placu Barlickiego 1 — przewinęło się w roku ubiegłym ponad 1 milion i 100 tysięcy klientów. Hala liczy 38 specjalnych kiosków.



Centralne Magazyny Towarowe PSS w Łodzi przy ul. Ogrodowej 74 zaopatrzone są we wszelkie asortymenty towarów. Śląd idą sztuki tekstylii do sklepów detalicznych PSS.



Piekarnie PSS dostarczają mieszkańcom Łodzi 45 ton pieczywa dziennie. Co trzeci mieszkaniec naszego miasta spożywa wyborowe pieczywo PSS-u.



Szwalnia Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi — jest rozbudowywana w szybkim tempie i obecnie liczy 80 maszyn.



PSS uruchomiła już w Łodzi szereg zakładów jak piekarnię, masarnię, fabrykę cykorii, kawy, kwaszarnię ogórków i kapusty. Na ilustracji rozlewnia octu PSS w Łodzi.



Centralne Warsztaty Reparacyjne PSS w Łodzi, Ogrodowa 74 — utrzymują w ruchu tabor samochodowy PSS składający się z 48 samochodów i 75 konnych pojazdów.



W trosce o swych najbiedniejszych członków — PSS prowadzi kolonie letnie w Ustroniu k/Groźnik. Ponad tysiąc dzieci spędza tutaj co roku wakacje na koszt PSS.

Rozwój przemysłu włókienniczego w Polsce

Przemysł włókienniczy zaspakaja obok potrzeby spożywczej najbardziej elementarne potrzeby człowieka. Nie więc dziwnego że społeczeństwo śledzi z wielkim zainteresowaniem na pracę i osiągnięcia włókiennictwa polskiego. Minal właśnie trzeci rok działalności jego, można więc podsumować wyniki na rok ubiegły.

Ilość zatrudnionych w przemyśle włókienniczym wzrosła w przeciągu roku 1947 z 235.000 do 294.000 czyli o blisko 24 procent, co oznacza, iż zajmuje on nadal pierwsze miejsce pod tym względem, wśród innych gałęzi przemysłu.

Produkcja tkanin bawełnianych, wzrosła z 206,5 milionów metrów bież. tkaniny do blisko 200 milionów w r. 1947.

Wzrosła również w r. 1947 (w porównaniu z r. 1946) produkcja tkanin wełnianych z 21,7 mil. m. do 28 mil. m., tkanin futowych z 10,4 mil. m. do 19,7 mil. m., a produkcja tkanin jedwabnych z 6,6 mil. m. do 19,2 mil. m.

Produkcja plusy podniosła się z 2,2 mil. m. bież. do 4,7 mil. m. bież., a produkcja dywanów z 211.000 m. kw. do 410.000 m. kw.

Produkcja wyrobów dziewiarskich wzrosła z 3,5 milionów kg do 4,8 mil. kg, wyrobów konfekcyjnych z 17,2 mil. sztuk do 22,6 mil. szt. W przemyśle włókien sztucznych wzrosła produkcja sztucznego jedwabiu z 3,5 mil. kg. do 5,6 mil. kg., a produkcja włókien ciętych z 5,1 mil. kg do 6 mil. kg.

Wszystkie te cyfry świadczą o wybitnym rozwoju produkcji znacznie przekraczającym wzrost ilości zatrudnionych. Stało się to możliwe dzięki wydatnemu wzrostowi wydajności pracy.

Wzrost wydajności pracy

W przemyśle bawełnianym ilość wytkanych wątków na jedną krosno-godzinę wzrosła z 5,041 w r. 1946 do 5,990 w końcu 1947 r. czyli o blisko 17 proc.

W przemyśle dziewiarskim wzrosła w ciągu roku 1947 wydajność na jedną maszyno-godzinę pracy maszyn konfekcyjnych z 4,9 szt. do 5,8 szt. czyli o 20 proc.

Również w pozostałych branżach przemysłu włókienniczego dało się zaobserwować podniesienie wydajności pracy. Mimo tych sukcesów trzeba jednak zaznaczyć, że wydajność pracy w naszym przemyśle włókienniczym jest niższa nie tylko od wydajności włókienniczej za granicą ale i od wydajności w polskim przemyśle włókienniczym w latach przedwojennych.

Rozwój ruchu wielowarstwowców

Podniesienie wydajności pracy było w pierwszym rzędzie wynikiem ruchu wielowarstwowców.

Rozwiniął się on szczególnie bujnie w przemyśle bawełnianym gdzie ilość przadek w przedsiębiorstwach cieniowych i średnich obsługujących 4 strony wzrosła od końca 1946 do końca 1947 z 78 do 651, a ilość przadek obsługujących trzy strony z 405 do 1292. W ciągu tego okresu odsetek wrzeczonozmian obsługiwanych przez przadki pracujące na czterech stronach zwiększył się z 4 proc. do 24 proc.

W ciągu roku ubiegłego wzrosła ilość czynnych wrzeczonozmian o 44,5 proc., podczas gdy ilość zatrudnionych przadek jedynie o 7,9 proc. Oznacza to, że wzrost uruchomienia wrzeczonozmian w cieniowych i średnich przedsiębiorstwach bawełnianych był 4,5 razy większy niż wzrost liczby zatrudnionych przadek.

Podobnie kształtowała się sytuacja w zakładach bawełnianych, gdzie w ciągu roku ilość tkaczy obsługujących cztery krosna wzrosła z 3.144 do 6.815, ilość tkaczy obsługujących pięć krosien z 145 do 1.013, wreszcie ilość

tkaczy pracujących na ósemkach z 124 do 150.

W ciągu minionego okresu zwiększył się od setek krosnozmian obsługiwanych przez wielowarstwowców (tkaczy pracujących na 4-ch i więcej krosnach) z 36,4 proc. do 59,9 proc.

I jeśli w ciągu roku ilość uruchomionych krosnozmian wzrosła o 44 proc., to ilość zatrudnionych tkaczy podniosła się jedynie o 22 procent.

Nieco później począł się rozwijać ruch wielowarstwowców w przemyśle wełnianym. Dopiero w marcu ub. r. przeszli na obsługę dwóch krosien kortowych pierwsi trzej tkacze. Ilość ta wzrosła w sierpniu do 8 we wrześniu do 148 w październiku do 288, a w końcu grudnia wyniosła już 495.

W ostatnich czasach w przedsiębiorstwach przemysłu wełnianego poczynają śrubownicy przechodzić na obsługę 2 samoprążnia.

W przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym ilość tkaczy obsługujących cztery krosna wyniosła jeszcze w połowie 1947 r.aledwie 174.

Współzawodnictwo pracy

Wielki wpływ na wzrost produkcji i wydajność pracy wywarło współzawodnictwo pracy. Idea współzawodnictwa w ciągu kilku zaledwie miesięcy zdobyła sobie prawo obywatelstwa wśród najszerszych rzesz włókienniczych i za wojowała ich serca i umysły. 134.000 włókienniczych (45 proc. ogółu zatrudnionych) stanęło już w szeregach współzawodników, a wielu spośród nich stało się głośnym imieniem w całym kraju przedownikami pracy. Tytuł przodujących robotników zdobyli już honorowe odznaki i nagrody za doskonałe wyniki w pracy.

Tablice honorowe w fabrykach skupiają na sobie co dzień wzrok wielu tysięcy robotników, a wskaźniki osiągane przez poszczególne współzawodników publikowane w prasie czytane są z zainteresowaniem przez całą opinię publiczną. W ostatnich czasach poczynają się na ruch współzawodnictwa rozszerzać i na inne grupy pracowników, a przede wszystkim na majstrów, pracowników technicznych i umysłowych.

Niemalą wpływ na wzrost wydajności pracy miała akcja komasacji rozpoczęta zresztą jeszcze w r. 1946. Przyczyniła się ona do zmniejszenia odsetka personelu administracyjnego i do obniżenia kosztów własnych produkcji.

Walka o jakość

W parze z walką o wypełnienie planu, z walką o jak największą produkcję szło zmaganie o odpowiednią jakość wykonanych artykułów. Jeszcze w końcu lutego ub. r. odbył się pierwszy ogólnopolski zjazd inspektorów technicznej kontroli, na którym nakreślone zostały zadania stojące przed przemysłem włókienniczym w dziedzinie walki o lepszą jakość produkcji.

W ciągu kilku miesięcy zorganizowana została w całym przemyśle sieć brakarzy i inspektorów kontroli technicznej, którzy opierając

się na Instrukcji Brakarskiej poczęli surowo klasyfikować produkcję oddzielając drugi gatunek i trzeci gatunek oraz „brak” od pierwszego.

Te kroki przyczyniły się do pewnej poprawy jakości wyrobów włókienniczych zwłaszcza, że coraz częściej w umowach o współzawodnictwie grupowym czy indywidualnym uwzględnia się jako jeden z punktów także maksymalne zmniejszenie odsetka wybrakowanej produkcji. Tym niemniej wiele jeszcze pozostało do zrobienia i w tej dziedzinie.

W roku 1948 obok wydatków zwyczajnych przewiduje się budowę nowych budynków szkolnych kosztem 212 milionów.

Wielki wpływ na wzrost wydajności pracy wywarło współzawodnictwo pracy. Idea współzawodnictwa w ciągu kilku zaledwie miesięcy zdobyła sobie prawo obywatelstwa wśród najszerszych rzesz włókienniczych i za wojowała ich serca i umysły.

134.000 włókienniczych (45 proc. ogółu zatrudnionych) stanęło już w szeregach współzawodników, a wielu spośród nich stało się głośnym imieniem w całym kraju przedownikami pracy. Tytuł przodujących robotników zdobyli już honorowe odznaki i nagrody za doskonałe wyniki w pracy.

Tablice honorowe w fabrykach skupiają na sobie co dzień wzrok wielu tysięcy robotników, a wskaźniki osiągane przez poszczególne współzawodników publikowane w prasie czytane są z zainteresowaniem przez całą opinię publiczną. W ostatnich czasach poczynają się na ruch współzawodnictwa rozszerzać i na inne grupy pracowników, a przede wszystkim na majstrów, pracowników technicznych i umysłowych.

Niemalą wpływ na wzrost wydajności pracy miała akcja komasacji rozpoczęta zresztą jeszcze w r. 1946. Przyczyniła się ona do zmniejszenia odsetka personelu administracyjnego i do obniżenia kosztów własnych produkcji.

W parze z walką o wypełnienie planu, z walką o jak największą produkcję szło zmaganie o odpowiednią jakość wykonanych artykułów. Jeszcze w końcu lutego ub. r. odbył się pierwszy ogólnopolski zjazd inspektorów technicznej kontroli, na którym nakreślone zostały zadania stojące przed przemysłem włókienniczym w dziedzinie walki o lepszą jakość produkcji.

W ciągu kilku miesięcy zorganizowana została w całym przemyśle sieć brakarzy i inspektorów kontroli technicznej, którzy opierając

się na Instrukcji Brakarskiej poczęli surowo klasyfikować produkcję oddzielając drugi gatunek i trzeci gatunek oraz „brak” od pierwszego.

Te kroki przyczyniły się do pewnej poprawy jakości wyrobów włókienniczych zwłaszcza, że coraz częściej w umowach o współzawodnictwie grupowym czy indywidualnym uwzględnia się jako jeden z punktów także maksymalne zmniejszenie odsetka wybrakowanej produkcji. Tym niemniej wiele jeszcze pozostało do zrobienia i w tej dziedzinie.

W roku 1948 obok wydatków zwyczajnych przewiduje się budowę nowych budynków szkolnych kosztem 212 milionów.

Wielki wpływ na wzrost wydajności pracy wywarło współzawodnictwo pracy. Idea współzawodnictwa w ciągu kilku zaledwie miesięcy zdobyła sobie prawo obywatelstwa wśród najszerszych rzesz włókienniczych i za wojowała ich serca i umysły.

134.000 włókienniczych (45 proc. ogółu zatrudnionych) stanęło już w szeregach współzawodników, a wielu spośród nich stało się głośnym imieniem w całym kraju przedownikami pracy. Tytuł przodujących robotników zdobyli już honorowe odznaki i nagrody za doskonałe wyniki w pracy.

Tablice honorowe w fabrykach skupiają na sobie co dzień wzrok wielu tysięcy robotników, a wskaźniki osiągane przez poszczególne współzawodników publikowane w prasie czytane są z zainteresowaniem przez całą opinię publiczną. W ostatnich czasach poczynają się na ruch współzawodnictwa rozszerzać i na inne grupy pracowników, a przede wszystkim na majstrów, pracowników technicznych i umysłowych.

mi i z różnymi innymi artykułami, ale faktem jest, że przemysł polski w coraz to szerszym zakresie zaspakaja potrzeby przemysłu włókienniczego, produkując coraz to nowe artykuły, które przed wojną musieliśmy nabywać za granicą.

W dążeniu do rentowności

Poważne wyniki osiągnął również przemysł wełniany w walce o obniżenie kosztów własnych produkcji i o wzrost rentowności przedsiębiorstw. Zagadnienie to ledwo zarysowane w r. 1946 nabrało w r. ub. realnych kształtów.

Wiele w tym kierunku zrobiono przez racjonalne zatrudnienie pracowników, właściwe rozplanowanie i zaszeregowanie siły roboczej. Zmniejszono odsetek pracowników nieprodukcyjnych i odsetek pracowników umysłowych w stosunku do pracowników produkcyjnych. Komasacja zakładów pracy umożliwia zaoszczędzenie poważnych sum.

Coraz surowiej kontroluje się normy zużycia surowców, bacząc pilnie, czy nie przekraczają wyznaczonych normatywnych zużycia.

Uległy również kompresji koszty ogólnoadministracyjne. Walka z postojami fabrycznymi i kradzieżami dała swoje wyniki, zmniejszenie odsetka odpadków i właściwe ich zużytkowanie miały poważny wpływ na zmniejszenie kosztów własnych. W jednym tylko przemyśle konfekcyjnym wartość towarów wytworzonych dzięki utylizacji resztek wyniosła 1000 milionów zł. po cenach sztywnych.

Wspomniany już rozwój ruchu wielowarstwowców, wzrost wydajności pracy i poprawa w stanie jakości produkowanych wyrobów (zmniejszenie odsetka braków) przyczyniły się także do zwiększenia rentowności przemysłu włókienniczego.

Rozwój wynalazczości robotniczej, choć jeszcze niedostateczny i często przez tkwiących tu i ówdzie biurokratów hamowany odbija się również dostatnio na przebiegu akcji oszczędnościowej.

Akcja socjalna

Poważnie wzrosły w r. ub. wydatki na akcję socjalną. Ilość dzieci w żłobkach fabrycznych wzrosła do przeszło 2.600. Oznacza to, że wyniosła ona przeszło 100 proc. więcej niż w r. 1946. Ilość dzieci w przedszkolach wzrosła do 5.500 (czyli o 85 proc.).

Rozszerzyła się sieć ambulatoriów, wzrosła ilość lekarzy fabrycznych i pielęgniarek.

Wzrosły wydatki na opiekę lekarską.

Rozwójowi przemysłu w Polsce Ludowej towarzyszy rozwój urządzeń socjalnych. Coraz większe sumy może znacjonalizowany przemysł rzucać na utrzymanie żłobków, przedszkoli, pomocy lekarskiej, na bezpieczeństwo i higienę pracy.

Przemysł włókienniczy w 1948 r.

Pomimo braków i niedociągnięć zdał przemysł włókienniczy w roku ubiegłym egzamin z ciążących na nim zadań w zasadzie dobrze. Bazy wyjściowe na rok 1948 zostały na ogół biorąc rozbudowane w sposób należyty.

Wyniki produkcyjne za styczeń i luty świadczą o tym, że przemysł włókienniczy rozpoczął rok bieżący pod dobrą gwiazdą. Wskaźniki wytwórcze we wszystkich prawie branżach są stale przekraczane, rośnie ilość wielowarstwowców i rozwija się walka o jakość, a akcja oszczędnościowa rozwija się coraz lepiej. A dźwignia tego wszystkiego — współzawodnictwo pracy, rozkwita coraz to nowymi, coraz to lepszymi i doskonalszymi formami.

Rok 1948 — drugi rok Planu Trzyletniego winien przynieść przemysłowi włókienniczymu nowe sukcesy.

Zaopatrzenie materiałowe przemysłu włókienniczego

Jednym z podstawowych elementów sprawnego wykonania planu jest odpowiednio zorganizowane zaopatrzenie materiałowe.

Trzeba stwierdzić, że pomimo wielkich trudności w pierwszych miesiącach ub. r. w zasadzie nastąpiła pod tym względem olbrzymia zmiana. Obrót towarowy (poza węglem) wzrósł w ciągu 1947 o 62 proc. w porównaniu z rokiem 1946. Problem braku wielu artykułów będących w ostrym niedoborze: kwas siarkowy, soda kaustyczna, mydło, podchlorań sodu, kwas octowy i kałafonia został w znacznej mierze rozwiązany. Nie oznacza to oczywiście, że brak chemikaliów został już całko-

wicie opanowany. W dalszym ciągu odczuwa się brak barwników i wody utlenionej.

Poważne osiągnięcia zanotowano na odcinku artykułów technicznych. Artykuły techniczne ze skóry dostarczone są już w dostatecznej ilości nie tylko na pokrycie bieżącej produkcji, ale i na uzbrojenie nowych urządzeń. Również i jakość tych artykułów poczęła się ostatnio poprawiać, choć niestety i nadal wiele jeszcze pozostawia ona do życzenia.

Powoli poprawia się sytuacja w dziedzinie obiód zgrzebnych, członków i innych artykułów technicznych. Dają się jeszcze we znaki trudności z żarówkami, z igłami dziewiarski-

»WŁÓCZKA«

Sprzedaż włóczki
i drobny skup wełny
wł. J. GAJDA
Łódź, ul. Piotrkowska 147
1673 k tel.: 136-61

NAWIJALNIA NICI A. SZTAJNHORN

Łódź, Zachodnia 34

1759-K

TKALNIA RĘCZNA

W. ROGOWSKI i S-ka

Łódź,
Wschodnia 66

1752-K

Plusze Meblowe, Wełny, Jedwabie

poleca

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA

»MODNE KANINY«

Łódź, Piotrkowska 91

1767-K

Przemysł papierniczy w 1948 r.

Plany Przemysłu Papierniczego przewidują na 1948 r. zarówno dalszą rozbudowę urządzeń, jak i prace nad zwiększeniem wydajności czynnych obecnie instalacji.

W dziedzinie inwestycji zasługują przede wszystkim na uwagę 2 sztandarowe obiekty na Ziemiach Odzyskanych: Krapkowińska Fabryka Papieru oraz Fabryka Celulozy i Papieru w Malczewicach.

Krapkowińska Fabryka Papieru będzie po zakończeniu odbudowy największą fabryką celulozy sodowej oraz papieru workowego w Polsce. Obecna produkcja papieru workowego i pakowego w Kaletach nie pokrywa zapotrzebowania rynku wewnętrznego. Planowane uruchomienie Krapkowińskiej Fabryki Papieru pozwoli nie tylko na pełne pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego, ale również i na eksport, przede wszystkim worków cementowych.

Produkcja Krapkowińskiej Fabryki będzie zużywać wyłącznie papierówkę sosnową, a więc surowiec, w który kraj nasz jest bogaty — w przeciwieństwie do świerku, którego zasoby są ograniczone.

Na razie w Krapkowicach czynna jest jedyna maszyna papiernicza; w roku bieżącym zostaną uruchomione 3 warianty do celulozy.

Dalsza rozbudowa planowana jest na następne lata.

W Fabryce Celulozy i Papieru w Malczewicach, położonych nad Odrą, w 1948 r. planuje się uruchomienie 4-ch wariantów do celulozy słomowej, oraz jednej ścieralni.

Sięgnięcie po słomę, jako surowiec do produkcji celulozy ma na celu przede wszystkim oszczędność na zużyciu drewna.

Poza opisanymi inwestycjami będą uruchomione w już pracujących fabrykach:

1 wariant celulozowy

3 maszyny do produkcji papieru.

Niezależnie od wymienionych będzie uruchomiony cały szereg inwestycji o mniejszym znaczeniu.

Szczupłe kredyty inwestycyjne (w stosunku do potrzeb Przemysłu Papierniczego nie pozwalają na dalszą rozbudowę programu inwestycyjnego.

Ogółem przeznaczono w 1948 roku:

— na inwestycje do wykonania w kraju zł 411 milionów

— na zakup inwestycji zagranicą zł 466 milionów

łącznie zł 877 milionów.

Kapitałne remonty w bieżącym roku będą przeprowadzane kosztem 346 milionów.

Uruchamianie w ciągu bieżącego roku opisanych inwestycji pozwoli zwiększyć produkcję, dla której zaplanowano następujące cyfry na rok 1948

ścieru 99.600 ton

celulozy 103.000 ton

papieru 220.000 ton

tektury 30.500 ton

Obok podniesienia ilościowego produkcji w stosunku do 1947 r., planuje się również dalsze podnoszenie jakości wyrobów. Papier przestał być artykułem deficytowym

na rynku, odbiorcy stawiają coraz większe wymagania co do jakości, a z drugiej strony 2 lata pracy, jakie Przemysł Papierniczy ma za sobą zostały wykorzystane między innymi dla stworzenia warunków do podniesienia jakości produktów.

Wartość zaplanowanej na 1948 rok produkcji wyniesie ponad 16 miliardów.

Dotychczasowe osiągnięcia w pracy pozwalają mieć nadzieję, że Przemysł Papierniczy tak, jak w 1947 roku nie tylko wykona ilościowo plan produkcji, ale go przekroczy, dając jednocześnie wyższą jakość do wyroby.

Z najważniejszych prac w 1948 r. wymienić jeszcze należy silny wzrost akcji szkolenia zawodowego, które w najbliższych latach musi nie tylko wypełnić obecne luki wśród fachowców, ale przygotować potrzebne kadry dla zakładów uruchamianych zarówno w ciągu planu 3-letniego jak i rozpracowywanego obecnie planu 6-letniego.

„Duch źródeł mineralnych” w butelce

Już przedhistoryczny człowiek odkrył cudowne, lecznicze właściwości wód mineralnych i jako animalista z zamilowania i struktury umysłowej, przypisywał je słusze działaniu bogów zamieszkujących podziemia. Wierzenia te utrzymywały się przez tysiąclecia z tą różnicą, że duchy podziemia zastąpiono nadziemnymi.

Dziś nie wierzymy już w duchy, chyba, że się nam objawia na udanym seansie spirytystycznym. Skuteczność wód zdrojowych tłumaczmy raczej działaniem ich składników mineralnych i gazowych, swoistym układem sił natury fizyko-chemicznej, szczególną strukturą wewnętrzną tych wód i t.d.

Pozostaje jednak nie dająca się wyjaśnić reszta, która sprawia, że pozornie podobne do siebie źródła mają odmienne właściwości lecznicze, że wody o stopniu mineralizacji niższym aniżeli zwyczajna woda słodka, wykazują duże działanie lecznicze, że jednym słowem są to wody „żywe”, biologicznie czynne, w odróżnieniu od roztworów sztucznych, będących wodami „martwymi”. Jest to właśnie ów nieuchwytny „duch źródła”, który oddaje nam nieocenione usługi nie tylko na miejscu w Krynicy czy Kudowie, ale i w domu, gdy podajemy jego działaniu nasze mniej lub więcej uszkodzone tkanki i soki ustrojowe.

„Polskie Uzdrawiska” wprowadziły na rynek bogaty asortyment wód leczniczych. Znajdziemy wśród nich solanki jodo-bromowe z Rymanowa, wody alkaliczno-solankowe ze Szczawnicy, krynicky, szczawy alkaliczne z „Zubrem” na czelu, wody arsenowe z Kudowy i ziemno-żelaziste z Polanicy i Soli.

Wszystkie one mają szerokie zastosowanie w całym szeregu chorób jako idealny biologiczny środek leczniczy. Przy ich pomocy możemy uzupełnić leczenie zdrojowe, niejako przedłużyć je w domu.

Mają też szerokie zastosowanie jako środek zapobiegający nawrotowi chorób już wyleczonych.

Należy je oczywiście stosować metodycznie według przepisu lekarza i przez cały czas dostatecznie długi. Nie mylniejszego, aniżeli zażywanie tych wysoce czynnych leków na podstawie zaleceń sąsiadki, której właśnie pomaga woda „Jana” lub „Dąbrówka”.

„Duch źródła” zaklęty w butelce nie lubi szablonu i partactwa. Jak każdy rasowy „duch” chce być traktowany poważnie, w przeciwnym razie buntuje się i sprawia przykre zawody.

Korzystajmy zatem w sposób rozsądny z wiecznie żywych, leczniczych sił przyrody, które „Polskie Uzdrawiska” udostępniają wszystkim zagrożonym i chorym.

Okręgowa Spółdzielnia Oświatowa

Przed trzema laty grono nauczycieli i oświatowców powołało do życia spółdzielnię, której zadaniem było zaopatrywanie szkół, placówek oświatowych i instytucji społecznych w materiały potrzebne do prowadzenia działalności oświatowej. Spółdzielnia tego typu nie było w Łodzi, a rozprawdaniem materiałów piśmiennych, zeszytów i t.p. zajmowała się przeważnie inicyjatywa prywatna. W tej chwili O.S.O. posiada na terenie miasta 6 placówek handlowych a przede wszystkim w dzielnicach robotniczych. — Plac Niepodległości (Hala Targowa), ul. Rzgowska 73, ul. Zgierska 107, Andrzeja Struga 14, oraz centralę przy ulicy Piotrkowskiej 149.

W rozwijaniu sieci rozprawdającej O.S.O. natrafia na duże trudności, tym niemniej w zamierzeniach spółdzielni leży dalszy rozwój sieci a szczególnie w tych ośrodkach, gdzie nie ma księgarni i sklepów papierniczych, a istnieją duże skupiska robot-

nicze (np.: Widzew). Poza działalnością handlową O.S.O. rozwinęła dział produkcji i prowadzi dużą intrologatarnię, produkcję kleju, atramentu i pędzeli szkolnych.

Oprócz tego w porozumieniu z Ligą Kobiet szkoli 20 członkiń Ligi w dziale intrologatorskim. W tym celu O.S.O. zaangażowała kilku instruktorów, którzy przeprowadzają szkolenie zarówno teoretyczne jak i praktyczne.

Po ukończeniu szkolenia pracownicy otrzymują odpowiednie poświadczenia, stwierdzające przydatność do zawodu.

O.S.O. włączyła się do Centralnego Zjednoczenia Spółdzielni Przemysłowych i w ramach tego Zjednoczenia wmontowała się w ogólnokrajowy plan produkcji. Produkcja O.S.O. uzupełnia plan państwowy na odcinku przetwórczości papierniczej.

Poza tym O.S.O. współpracuje na terenie województwa z 14 spółdzielniami księgar-

ska-papierniczymi, zaopatrując je w potrzebne materiały.

Jako dalszy etap pracy rozbudowane dużą księgarnię, której celem jest współpraca z placówkami i bibliotekami. W tym celu w księgarni specjalnie wykwalifikowana bibliotekarka udziela porad przy zakładaniu i prowadzeniu bibliotek wszelkiego typu.

Z porad korzysta duża ilość pracowników oświatowych, którzy natrafiają na trudności przy organizowaniu bibliotek.

Szczególnie ważnym działem pracy O.S.O. jest współpraca ze spółdzielniami szkolnymi (uczniowskimi) i w tym celu zaangażowano dwóch instruktorów — jeden dla Łodzi a drugi dla województwa łódzkiego.

300 spółdzielni uczniowskich jest członkami O.S.O.

GAZOWNIA MIEJSKA

w Łodzi, ul. Targowa 18

1611-K

BARWNIKI

do domowego farbowania tkanin w torebkach i gałkach

BARWNIKI

do odświeżania obuwia zamszowego

POLECA

Fabryka Chemiczna »WILBRA«, Łódź

1704-K

»NOBLESS« idealna GILZA papierosowa

Wytwórcza Gilz »NOBLESS«

Łódź, ul. Kilińskiego 41 — telefon 189-91

1751-K

Fabryka Wstążek i Tasiem

„WSTĄŻKA”

Łódź, Dowborczyków 25 — tel. 203-45

1761-K

Przez

Krynice

do Zdrowia

KRYNICA

ZDROJOWISKO I STACJA KLIMATYCZNA,
590 m nad poziom morza W BESKIDACH,
W POBLIŻU POŁUDNIOWEJ GRANICY
POLSKI, W POWIECIE NOWOSĄDECKIM,
WOJ. KRAKOWSKIEGO

KLIMAT PODALPEJSKI
SEZONY:

letni od 1 maja do 31 października

zimowy od 15 grudnia do 15 marca

WSKAZANIA:

CHOROBY SERCA I NACZYŃ
PRZEWODU POKARMOWEGO
PRZEMIANY MATERII I GRUCZOŁÓW
DOKREWNYCH
DRÓG MOCZOWYCH
KOBIECE
NERWICE
ISCHIAS I LUMBAGO.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY INSTYTUCJA CENTRALNA

Warszawa, ul. Nowogrodzka Nr 50

oraz jego oddziały:

- | | |
|------------------------------------|-------------------------------------|
| w Warszawie, Nowogrodzka 50 | w Krakowie, Pl. Szczepański 8 |
| w Białymstoku, Warszawska 1 | w Legnicy, Pl. Słowiański 9 |
| w Bydgoszczy, 1 Maja 10 | w Lublinie, Szopna 6 |
| w Częstochowie, Panny Marii 11 | w Łodzi, Andrzeja Struga 3 |
| w Gdańsku, Kredytowa 2 | w Olsztynie, Stalina 30 |
| w Gdyni, Pl. Konstytucji 1 | w Opolu, Damrota 2a |
| w Gorzowie, Fr. Walczaka 22 | w Poznaniu, Armii Czerwonej 13 |
| w Kaliszu, Rol. Żymierskiego 29 | w Radomiu, Żeromskiego 38 |
| w Katowicach, Warszawska 14 | w Rzeszowie, 3 Maja 14 |
| w Kielcach, Sienkiewicza 47 | w Szczecinie, Ledóchowskiego 11 |
| w Koszalinie, Rol. Żymierskiego 12 | w Toruniu, Waly Gen. Sikorskiego 15 |
| w Wrocławiu, Rynek 33 | |

Finansują rolnictwo i przemysł rolny, oraz inwestycje związane z przebudową ustroju rolnego i odbudową wsi, załatwiają wszelkie operacje krajowe i zagraniczne z zakresu bankowości i handlu morskiego.

Dokonywują operacji bankowych (inkaso, akredytywy, przekazy), prowadzą rachunki bieżące i oszczędnościowe.

Państwowy Bank Rolny posiada pełne uprawnienia banków dewizowych.

PCH Państwowa Centrala Handlowa Hurtownia Spożywczo-Przemysłowa

Szczecin, Al. Wojska Polskiego 52, telef. 3263

Poleca

ARTYKUŁY MONOPOLOWE.

" SPOŻYWCZO - KOLONIALNE, WINA,
SOKI, KONSERWY RYBNE I MIĘSNE.

HURTOWA SPRZEDAŻ WYROBÓW CUKIERNICZYCH,
WEDEL, FUCHS, PIASECKI, SUCHARD, HAZET I INNE.

PROWINCJA ZA ZALICZENIEM.

ROZLEWNIA OLEJU RAFINOWANEGO

Hurtownia WYROBÓW Włókienniczych W. Kubiak i S-ka

Łódź, ul. Więckowskiego 10. Tel. 204-68

WIELKI WYBÓR TOWARÓW
TEKSTYLNICH PRYWATNEGO
PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

Spółdzielnia Pracowników
Rzeźniczo-Wędliniarskich

"PRZYSZŁOŚĆ"

Spółdzielnia z odpowiedzialnością
udziałami w Łodzi,

ul. Kopernika Nr. 44, tel. Nr 118-72

WYTWÓRNIA
TKANIN
w charakterze
WZORÓW

R. Janasik

ŁÓDŹ, Lipowa 72.

SPOŻYWCZA SPÓŁDZIELNIA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W ŁODZI

z odp. udz.

CENTRALA ul. TRAUUGUTTA 8

Założona w lipcu 1945 r. z inicjatywy Związku
Zawod. Pracown. Samorz. Terytorialn. Oddział
w Łodzi. — Największa w Polsce Spółdzielnia
tego typu — Posiada 9 sklepów spożywczych
— 6 wókienniczych 2 — składnice — młyn —
piekarnię mechaniczną, zakład krawiecki, dział
konfekcyjny. — Kapitały własne zł 9.000.000

"PANI"

Hurtowa i detaliczna sprzedaż
włóczki oraz wyrobów wełnianych
Szczecin, — Brama Portowa Nr 4

POLECA

1729 k

artystyczne ręczne roboty
oraz włóczki i wełny,

MECHANICZNA SKRĘCÁLNIĄ

OSKAR MIX

Wł. STEFAN MIX

Łódź, Lipowa 72.

Tel. 147-08



ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

WYRÓB
I SPRZEDAŻ KONFEKCI

M. Rośławowski i S-ka

ŁÓDŹ,

PRÓCHNIKA 1

tel. 221-53

WYRÓB
I SPRZEDAŻ KONFEKCI

M. Podemski i S-ka

Łódź, Dr Próchnika 4/17

SZCZECIŃSKA DYREKCJA ODBUDOWY

poszukuje:

Inżynierów i techników
budowlanych w związku
z aktywizacją miasta i por-
tu Szczecina

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Odbudowy
Szczecin, Plac Żołnierza Polskiego 16.

PRZEDSTAWICIELSTWO

"Perfecta"
KSIĘGOWOŚĆ
PRZEBITKOWA

Tadeusz Żychliński

Szczecin Aleja Wojska Polskiego Nr 47

ART. PIŚMIENNE
SZKOLNE
PRZYBORY
BIUROWE

FABRIARNIA TEXTYL

PRZYJMUJE do farbowania dzianinę
jedwabną i bawełnianą, płaską
i workową, przędzę, watolinę, oraz
firanki do wykończania

Łódź,

KILIŃSKIEGO 234, tel 184-81

Materiały

Biurowe, Kreslarskie. — Duży wybór
wiecznych piór. — Amerykańskie pióra
do prebitki POLECA

Składnica Popularna

ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 51, tel. 116-32

CZYTAJCIE „GŁOS ROBOTNICZY“

CENTRALA RYBNA

ZARZĄD GŁÓWNY w WARSZAWIE
ODDZIAŁ w ŁODZI, ul. Naftowa 1
tel. 137-81 Wł transportowy 164-34

POLECA WSZELKIE GATUNKI RYB:

Ryby świeże słodkowodne i morskie
Sledzie

Konserwy rybne

C.R. przyjmuje zamówienia od stołówek, Spółdzielni i sklepów detalicznych. Zamówione towary dostarcza własnym transportem w obrębie miasta Łodzi i do wszystkich miast Województwa Łódzkiego.

C.R. posiada **WŁASNE SKLEPY DETALICZNE:**
w Łodzi: ul. Narutowicza 7 (jednocześnie sprzedaż hurtowa)

„ Gdańska 7,
„ 6-go Sierpnia 21-23,
„ Rzgowska 151,
„ Ście w Piotrkowie, ul. Sieradzka 3,
„ Sieradzka ul. Rynek 19.

SKLEPY KONSYGNACYJNE

w Łodzi ul. Piotrkowska 196,
„ Andrzeja Struga 37,
„ Rzgowska 37,
w Tomaszowie Maz. Antoniego 2,
w Skierświecach, Żwirki 2,
w Zdunskiej Woli, Plac Zgody 3.

MECHANICZNA WYTWORNIA
OLEJU ROSLINNEGO

ST. CEGIELKA I S-ka

Łódź, ul. St. Jaracza 19

Biuro: Nr 22 m. 7, tel.: 153-61

FABRYKA PONCZOCH

JAN JANISZEWSKI

ALEKSANDRÓW k./Łodzi

ul. Ogrodowa 18

PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANE

HERMAN KALISZ

Spadkobierca i S-ka

Łódź, ul. St. Jaracza 85

tel.: 135-04

STOLARNIA MECHANICZNA
wykonuje roboty wchodzące
w zakres budownictwa

WYTWORNIA

PONCZOCH I TRYKOTAŻY

J. PORADECKI

Łódź, ul. Dworska Nr 10

MECHANICZNA

PONCZOSZARNIA

T. SZEWCZYK I R. KACPRZAK

ALEKSANDRÓW k./Łodzi

ul. Wierzbńska 12

MECHANICZNA

PONCZOSZARNIA

R. KWIATKOWSKI

I J. PACZESNY

ALEKSANDRÓW, Al. 1 Maja 25

SPÓŁDZIELNIA

O. M. T. U. R.

„**START**”

Łódź, ul. Piotrkowska 124

POLECA:

ARTYKUŁY SPORTOWE ORAZ
SPRZĘT SZERMIERCZY; SZAB-
LE, FLORETY, MASKI SZER-
MIERECZE, KARABINY DO WAL-
KI NA BAGNETY, RĘKAWICE
SZERMIERECZE i t. p.

CENTRALA ODPADKÓW UŻYTKOWYCH

Przedsiębiorstwo Państwowe

Łódź, ul. Południowa 44

Konta banku: B. G. K. Łódź, Nr 443 PKO VII 667

TELEFONY:

Dyrekcja Naczelna 261-11
Dyrekcja Techniczna 268-54
Wydz. Handlowy 122-82
Wydz. Nadr. Techn. 187-53
Wydz. Finansowy 264-94

Adres telegraficzny: „CENOD”,
Skrytka poczt. 238

Zaopatruje:

W SUROWCE ODPADKOWE PRZEMYSŁ
WŁÓKIENNICZY, PAPIERNICZY, CHEMICZNY,
SZKLARSKI, DRZEWNY RZEMIOSŁO,

Sieć koncesjonowanych zbiorników na terenie
całego Państwa

Skupuje:

SZMATY, MAKULATURĘ, KOŚCI, BUTELKI
STŁUCZKĘ SZKLANĄ, ODPADKI GUMOWE,
POGARBARSKIE, CELULOIDOWE, KORKOWE,
STARE PŁYTY GRAMOFONOWE, SZCZECINĘ,
WŁOSIE KOŃSKIE, TRAWĘ MORSKĄ ITP.

MECHANICZNA
PONCZOSZARNIA

BOLESŁAW KACZMARESKI

ALEKSANDRÓW k./Łodzi

ul. Ogrodowa 22

MECHANICZNA
PONCZOSZARNIA

„KORONA”

J. KWIATKOWSKI

I W. STASIAK

ALEKSANDRÓW

ul. Daszyńskiego 23, tel.: 56

TKALNIA RĘCZNA

KSAWERY ANGERMAN

Łódź, Piekarska 22, tel.: 207-23

POLECA: kapy, korthy, towary
ubranlowe półwełniane i flanelę
zimowe.

PONCZOSZARNIA
MECHANICZNA

KACZMAREK Fr. I MRÓZ A.

ALEKSANDRÓW k./Łodzi

ul. Armii Czerwonej Nr 11a

Powszechna Spółdzielnia Spożywców „ROBOTNIK”

w Szczecinie

BIURA: Al. Armii Czerwonej 7 tel. 2755

MAGAZYN GŁÓWNY: ul. Wielka 62-63

prowadzi:

DOM TOWAROWY przy Al. Wojska Polskiego 3

a ponadto:

24 sklepy spożywcze, w tym jeden specjalnie masarski,

1 sklep kosmetyczny,

2 sklepy tekstylno - galanterijne,

3 sklepy z tekstyliami kontygentowymi,

1 piekarnię przy ul. Pułaskiego 1,

1 masarnię przy ul. Bolesława Krzywoustego 19.

Obroty za rok 1947 — 315.000.000.—zł

członków na 1.1.48 — 3.000

kapitał udziałowy na 1.1.48 — 1.300.000.—zł.

Przy wszystkich sklepach spożywczych istnieją komitety
sklepowe

jest wybitnym regulatorem cen na rynku miejscowym.

Udziela swym członkom 2% rabatu od zakupów na karty
członkowskie.

PCH Biuro Zakupów i Sprzedaży
Produktów Rolnych

Szczecin, — K. Kolumba 5

ZAOPATRUJE: PIEKARZY, KUPCÓW, KONSUMY, STOŁÓWKI,

ZWIĄZKI ZAWODOWE,

W MIĘSO, MAKĘ, KASZĘ I INNE PRODUKTY ROLNE.

MECHANICZNA
PONCZOSZARNIA

J. SOBCZAK I C. ZENTERA

ALEKSANDRÓW

ul. 11-go Listopada 26

MECHANICZNA
PONCZOSZARNIA

WŁADYSŁAW WOJTYNIAK

ALEKSANDRÓW k./Łodzi

ul. Wojska Polskiego Nr 33

WYTWORNIA

ZALUŻY DREWNIANYCH

WAWRZYNIEC SZCZERBIAK

Łódź, Dworska 6

(przy Batuckim Rynku)

MECHANICZNA
PRACOWNIA PONCZOCH

Z. LEWANDOWSKA

ALEKSANDRÓW

ul. Ogrodowa 20

MECHANICZNA
FABRYKA PONCZOCH

BRACI SIEDLECKICH

ALEKSANDRÓW

ul. Pabianicka 29

TKALNIA MECHANICZNA

Bela W. I T. FILIPCZAK

Łódź, ul. Dworska Nr 6

MECHANICZNY
ZAKŁAD BEDNARSKI
DURAS I PAWŁOWSKI
dawn. K. L. Salzwedel
Łódź, Radwańska 40
Tel. 213-54. Konto B. G. H. 1263

FABRYCZNY SKŁAD
KOPERT I PAPERII
EDWARD KRĘGLEWSKI
i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska Nr 106,
tel. 102-35

STANISŁAW BŁASZCZYK
Łódź,
ul. Składowa 25

WYTWÓRNIĄ WYROBÓW
METALOWYCH I OŁOWIANYCH
„BIAŁY METAL”
Łódź, Kilińskiego 29. Tel. 155-04

JANUSZ JANUSZEWSKI

Skóry i Przybory Szewskie

SZCZECIN
Al. Wojska Polskiego 43

Firma
PROKOP
Rowery — maszyny do szycia
Warsztat mechaniczny
SZCZECIN
Al. Wojska Polskiego 43.

SREBRNĄ GALANTERIA
„ZGODA”
SZCZECIN
Al. Wojska Polskiego 22

POMORSKA WYTWÓRNIĄ
Win i Przetworów Owocowych
SZCZECIN
ul. Krzysztofa Kolumba 81 — 85
Spółka z o. o.

CUKIERNIA — PIEKARNIA
KAWIARNIA
M. KAMINSKI
Mistrz cukierniczy i piekarski
SZCZECIN
Al. Piastów 74

TOWARZYSTWO HANDLOWE
„POMERANIA”
SZCZECIN
Al. Wojska Polskiego 56
telefon: 31-39

Krajowa Spółdzielnia Spożywców Kolejarzy

powstała w Łodzi z kolejowych punktów rozdzielczych

W okresie 2 lat swego istnienia rozwinęła ożywioną działalność i dzisiaj spełnia rolę dobrze postawionego organizmu spółdzielczego na terenie m. Łodzi za pośrednictwem swoich sklepów spółdzielczych i tekstylnych.

Spółdzielnia na terenie m. Łodzi cieszy się dużą popularnością, toteż ilość członków jej stale wzrasta. Wyjątkową popularnością cieszą się 3 sklepy tekstylne przy ul. Piotrkowskiej 41, 63 i 121.

Spółdzielnia prowadzi rozdzielnicę towarów reglamentowanych dla kolejarzy, obsługując około 27.000 kart żywnościowych MK.

Spółdzielnia, zrzeszając tysiące kolejarzy, jest placówką światła pracy i buduje swoją przyszłość na trwałych podstawach solidarności uświadomionych mas kolejarskich w oparciu o za wodową organizację ZZK.

1612-k

SKŁAD DRZEWA BUDOWLANO-OPALOWEGO

Łódź, Rzgowska 154

JAN SZWED i SPÓŁKA

SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW OPALOWYCH i BUDOWLANYCH



Z. KLIMECKI

Łódź,
Rzgowska 163
tel. 120-53

POMORSKIE
ZRODŁO GALANTERII
„OZDOBA”
KAZ. CZERKAWSKI
SZCZECIN
Al. Wojska Polskiego 37

BŁAWATY i GALANTERIA
M. BABICKA i S-ka
SZCZECIN
Aleja Wojska Polskiego Nr 45
Telefon: 28-13

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „ŁĄCZNOŚĆ”

z odp. udz. w Tomaszowie Maz.

Posiada w swoich sklepach wszelkie towary kolonialno - spożywcze. Prowadzi poza tym sklepy branżowe, jak: włókienniczy, oraz z porcelaną i emalią, odpowiednio zaopatrzone w towary.

Dwie własne piekarnie, z których pieczywo rozprowadzane jest przez własne sklepy.

DUŻY ASORTYMENT I NISKIE CENY

Zapisujcie się na członków naszej spółdzielni.

HURTOWA SPRZEDAŻ
GALANTERII
i MANUFAKTURY

M. SCHIRLE i S-ka
Łódź, Piotrkowska 37

tel.: 221-08

REALIZUJEMY
PLAN TRZYLETNI

SPÓŁDZIELNIA PRACY TOKARSKO-PARASOLNICZA

z odp. udz.

konto czek.: B.G.S. 806

w Łodzi Al. 1-go Maja 66

1678-k

tel.: 133-41

WYTWÓRNIĄ
CUKIERKÓW I SOKÓW

Plutos

Bukowski i S-ka
Spółka jawna

SZCZECIN
ul. Jagiellońska 92

OPRAWA KSIĄZEK

(specjalnie biblioteki społeczne, związkowe, samorządowe) kartonowe — pudełka — opakowania oraz inne roboty introligatorskie i drukarskie — szybko — sprawnie — fachowo wykonuje:

„INTROLIDRUK”

Sp. z o. o.

Związku Zaw. Prac. Poczty i Tel.
Łódź, Południowa 28
Tel.: 193-12

STEFAN WOJCIECHOWSKI
PRACOWNIA
WYKWINTNEGO OBUWIA
SZCZECIN
Jagiellońska 84

MAGAZYN JUBILERSKI
FELIKS KOSZNIK
SZCZECIN
Al. Wojska Polskiego 33

PRZEDSIĘBIORSTWO
PRZEWÓZOWE
JULIUSZ WAJSKOP
Łódź, Węgrowskiego 31
Tel.: 177-60

GRABOWSKI J.
SZCZECIN, Piastów 75
POLECA: cukry, czekolady i bary ranki wielkanocne

„DEKORACJA”
ZAKŁAD ART. — MALARSKI
JAN SZKARADEK
SZCZECIN
Al. Wojska Polskiego 12

PANSTWOWE ZAKŁADY
PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO
Nr. 3 w Łodzi
ul. Piotrkowska 293
zatrudnia
1. arkadownika
Zgłoszenia: w Ref. Personalnym.

MECHANICZNA
FABRYKA PONCZOCH
W. LEWANDOWSKI
ALEKSANDRÓW k./Łodzi
ul. Pabianicka 35

MECHANICZNA
FABRYKA PONCZOCH
TEOFIL WOJTALSKI
ALEKSANDRÓW k./Łodzi
ul. Wojska Polskiego 29

PISARZE O PRASIE ROBOTNICZEJ

Odpowiedzi na ankietę

Hieronim Michalski

Nie wolno mówić o zagadnieniu odrębnej kultury mas pracujących. Kultura jest jedna, niepodzielna: ogólnonarodowa. Dzisiaj, kiedy dokonane przemiany pozwalają na ukształtowanie nowej struktury naszego kraju, mobilizujemy właśnie wszystkie wysiłki, aby zlikwidować smutne pozostałości poprzednich okresów w postaci wyodrębnienia w kulturze ogólnonarodowej poszczególnych kultur klasowych.

Trzeba natomiast mówić o zagadnieniu stosunku mas pracujących do kultury. Trzeba z tego powodu, że poprzednie okresy stwarzały taki stan rzeczy, w którym na drodze mas pracujących do kultury pełno było trudnych do przebycia przeszkód. Krzywdzie społecznej bowiem towarzyszyła krzywda kulturalna.

Przed Polską Ludową, która dokonała już wyrównania skutków upośledzenia społecznego, stoi jeszcze nie mniej ważne zadanie naprawienia skutków wiekowego upośledzenia kulturalnego. Zadanie zlikwidowania tego stanu rzeczy, kiedy kultura była własnością tylko pewnych warstw społecznych. Zadanie udostępnienia zdobyczy kulturalnych masom pracującym. Zadanie wciągnięcia ich w proces rozwojowy kultury ogólnonarodowej.

Masy pracujące, które stały się świadomym i twórczym czynnikiem dziejów, które w zaparcu i trudzie budują podstawy swego bytu, pragną równocześnie wzbogacić swój byt najwyższymi wartościami duchowymi. Na drodze mas pracujących do kultury nie może już dzisiaj być żadnych przeszkód.

Władysław Broniewski

ZYWIOŁY

Ozgo żąda ode mnie świat ten, mrokiem milczący tonący w wiekach, kiedy idę i płonę światłem nieulęklej myśli człowieka?

Z ogniem gromu, skwarem i mrozem, z nawałnicą, z podziemnym dreszczem, z żywiołami walczą mój rozum, zbrojny w miarę swą: czas i przestrzeń.

Osaczają mnie piaski pustyni, wody prą straszliwym załosem, wyją wichry po stepie pustym: wichrom, wodom, pustyniom śpiewam!

Śpiewam radość człowieczej mocy, kiedy tworzy, kiedy wyzwala, kiedy dumnie świata wśród nocy prometejskie ognie zapala.

Trzeba iść i budować miasta, bo dla żywych odwrotu nie ma, bo za nami śmierć narasta wieczność ślepa, noc głuchoniema.

Włodzimierz Słobodnik

Ranek na stacji

Ładują deski do wagonów, miła! Wśród drzew, jak strumień, miła prosto pila I diamentowo czysty domek stacji, I wilga śpiewa. Śpiew jej tworzy linie, I linia śpiewu nad sosnami płynie, I robotnicy ładujący deski Mają odcienie złoty i niebieski.

O, powiedz, miła, czy to, co widzimy Nie łączy mocniej nas, niż te widzenia, Które z oczami zamkniętymi śnimy, Namieślnie śnimy, aż do przebudzenia?

Ładują deski do wagonów. Słońce Kładzie na szyby powtórzenie lśniącej Swojego światła, a to powtórzenie, Oddaje oczom twoim swe promienie. Robotnik pije jasną wodę z rzeki, Rzeka otwiera niebu swe powieki, A dalej lasy, jak zwierzęta, drzemlą Pod czystym niebem, nad gorącą ziemią.

O, powiedz miła, czy to, co widzimy Nie łączy mocniej nas, niż te widzenia, Które z oczami zamkniętymi śnimy, Namieślnie śnimy, aż do przebudzenia?

szkód.

Życzę „Głosowi Robotniczemu“ z okazji jubileuszu, aby nadal nie żałował swoich wysiłków na odcinku walki o uczestnictwo mas pracujących w kulturze ogólnonarodowej.

H. E. Michalski

Adam Ważyk

Wydało mi się, że główną rolę prasy codziennej w sprawach literackich jest rola dobrego solidnego informatora. Odczuwa się brak syntetycznych informacji o ruchu wydawniczym, o książkach, które się ukazują. Nie idzie wcale o jakieś obszernie omówienia poszczególnych pozycji, ale o krótkie zwięzłe informacje — jaka książka, o czym, jakie sprawy porusza. Przede wszystkim trzeba informować o treści, o zawartości książki. W sposób jak najprostszy, przystępny i zachęcający do czytania. Dobrze prowadzona rubryka informacji zawiera już sama

przez się politykę kulturalną. Do szerokiego informowania życia literackiego, do sporów literackich powołane są chyba raczej tygodniki. Byłoby rzeczą korzystną, gdyby jednak prasa codzienna zwracała baczniejszą uwagę na ciekawe publikacje w tygodnikach literackich, przytaczała poszczególnie głosy i sporządzała wyciągi. Wydać się może komuś, że to robota niesamodzielną, a jednak to robota poważna wymagająca dużej umiejętności.

Czytam często sprawozdania teatralne w prasie codziennej i muszę przyznać raczej tym, którzy się na te sprawozdania uskarżają. Nie są na ogół przystosowane do potrzeb czytelnika, nie informują go o sztuce, gubią się w pretensjonalnych rozważaniach estetycznych. Nawet w prasie robotniczej czytuję recenzje naszpikowane takimi terminami, jak — impresjonistyczny, ekspresjonistyczny, nastrojowy, realistyczny. Zwykły śmiertelnik nie rozumie ich zastosowania w danym wypadku, i ja również. To przemądrzaństwo, zbyt estetyczna frazeologia napewno nie przyczynia się do upowszechnienia kultury.

Podstawowym zadaniem upowszechnienia kultury jest upowszechnienie klasyków wśród mas czytelników, które dawny ustrój pozbawił należytego szkolnictwa i kontaktu z klasycznymi podstawami kultury. Nazwiska wielkich pisarzy, malarzy, uczonych — dla przytłaczającej większości czytelników gazet — są niestety jeszcze pustym słowem. Potrzebne są książki, ale same książki nie wystarczą. Czy prasa nie powinna systematycznie przypominać, kim był Cervantes, Szekspir, Balzak, Kim Bruno, Galileusz, Kopernik, Newton, kim był Leonardo, Rembrandt, Goya? Przy takim stanie kultury powszechnej jak u nas, metoda kalendarzowa nie jest metodą najgorszą. W Związku Radzieckim prasa codzienna zamieszcza rocznicowe artykuły informacyjne i metoda ta daje zupełnie dobre wyniki.

Jak powinna się kształtować współpraca prasy robotniczej z pisarzami? Myślę, że nie ma na to reguły? Pisarzy jest mało. Pisarze nie mogą zaspokoić żądań, z którymi zwracają się do nich zwyczajnie. Mogą odpowiadać na krótkie ankiety, rzadko kiedy zdolają napisać coś specjalnego na życzenie redakcji. Zresztą po co ich o to turbować? Czy ta pogoda za specjalnym materiałem nie jest przypadkiem pozostałością niechęci do przedruków? Dobry wiersz, umieszczony w czasopiśmie literackim czytany przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi, warto przedrukować natychmiast w prasie codziennej, czytanej przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Warto go przeprosić po kilku miesiącach i po roku. Dobry artykuł warto przedrukować w skrócie. Moim zdaniem — metoda przedruków nie pomniejsza znaczenia prasy codziennej, przeciwnie, nadaje jej godność czynnika, który upowszechnia rzeczy wartościowe i zwraca uwagę swoich czytelników robotniczych we właściwym kierunku.

Adam Ważyk

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Gazeta jest dzisiaj niewątpliwie najpopularniejszym i najłatwiejszym środkiem udostępnienia nam robotniczym drukowanego słowa, a co za tym idzie — najsprawniejszym instrumentem oddziaływania po przez słowo. Zanim osiągnęliśmy to, że zbyt kosztowna jest — jak dotychczas — książka, dotrze do każdego iak, należy z gazet uczynić instrument literackiego i kulturalnego wychowania robotniczego czytelnika. Stąd dzisiaj ogromna wcięż jeszcze rola tego, co nazywamy „dodatkiem literackim“ czy też „dodatkiem artystyczno-kulturalnym“ gazety. Winni o tym pamiętać pisarze i artyści. Takich będziemy mieli w przyszłości czytelników książek, jakich wychowamy sobie przez gazetę. Nie lekceważmy więc tej roli gazety — nie lekceważmy tej roli „Głosu Robotniczego“, gazety robotniczego proletariatu.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Mieczysław Jastrun

O FRANCJI

Za to umiera człowiek, co jest I o to walczy, co jutro będzie — Ale jednaka jest gorzka lez, Krew jest ta sama i boli wszędzie. Górnik — gdy milcząc rozbija złom, Zanim korytarz na dzień wyrabia, Słyszysz już w mroku dudniący grom I rozwijane niebem chorągwie. Poeta — po to chwyciła broń, Aby ocalić różę Ronsarda, A jego pięćpromienna dłoń Jak pięść gornika i mowa twarda. Marynarz — aby w powietrze wzbił Maszt nad wysoką falę wzburzoną, Umiera dzisiaj, by jutro żył, I na dno idzie z flotą Toulona. Śpią komundarzi na Péro Lachaise, Syci gorzkiego pod gładem snu, Jak dobosz — burza, I biegnie deszcz, Woła: zwycięstwo! — pada bez tchu.

Nasza ankietę

- 1) Czy i w jaki sposób, należy rozwiązywać problemy literackie i teatralne na łamach prasy codziennej?
- 2) Jaką rolę ma do spełnienia prasa codzienna w sprawie upowszechnienia kultury i czy dotychczas rolę tę spełniała?
- 3) Jak powinna kształtować się współpraca pisarzy z gazetą robotniczą?

Mieczysław Jastrun

Nie każdy czyta pisma literackie, dlatego prasa codzienna może dla sprawy upowszechnienia kultury, literatury i sztuki odegrać poważną rolę. Prawie wszystkie ważniejsze dzienniki wychodzące współcześnie, poświęcają zwykłe zagadnieniom literatury i sztuki dodatki niedzielne. Niektóre dodatki literackie cieszą się popularnością, a o ile mi wiadomo, na przykład dodatek literacki „Dziennika Polskiego“ i „Głosu Robotniczego“.

Myślę, że stronicę, poświęconą literaturze i sztuce w prasie codziennej powinny od czasu do czasu uwzględniać również przedruki literatury dawnej, by w ten sposób podtrzymać ciągłość kulturalną i historyczną, która u nas rwie się często ze szkodą dla całości literatury polskiej. I niekoniecznie trzeba czekać na rocznicę i szczególne okoliczności. Nie każdy czyta książki, nie każdy wie, jak się do tego zabrać. Wyjątek z większego utworu — a nawet zachęcający poczytującego czytelnika do przeczytania całości.

Prasa codzienna nie może zajmować się problematyką czysto literacką. Jej zadaniem jest informowanie czytelników zarówno o książkach, które ukazują się, jak o szerszych pojętych zagadnieniach literatury współczesnej i dawnej, o ile tkwią w niej pożytki dla nas dzisiaj. Czy rolę tę prasa codzienna spełnia? Sądzę, że w pewnym stopniu tak, lecz jest jeszcze wiele do zrobienia. Może ankietę wśród czytelników, aby wypowiedzieli się, czego sobie życzą, co najchętniej czytają, daby wyniki i sprostowała błędy, które popełnia się niekiedy?

Współpraca pisarzy z piśmem robotniczym może być wieloraka. O ile mi wiadomo, niektóre dodatki literackie w prasie robotniczej redagują pisarze, zdaje się, że z powodzeniem. Ale nie tylko to. Myślę, że każdy następny literat chętnie widzi swój utwór w prasie robotniczej. Wrażliwość czytelników tych pism jest świeża, ich stosunek do dzieła literackiego jest surowy, lecz rzetelny, co przejawia się w interesujących często wypowiedziach słuchaczy podczas występów pisarzy, w świetlicach robotniczych.

Mieczysław Jastrun

Leon Pasternak

ZNAK POKOLENIA

Uczyli mnie życia więzienne komuny, warszawski tramwajarz i chłop białoruski ostatni kęs chleba dzieliło się trudny, ostatnią koszulę był dał na onuczki.

Towarzysz za ciebie siedzi śmiało pod pałką, w potrzebie w karczerach za niego się gnio, dzbany wody i gliny, co dwa dni pół pajki, — i walka — a w walce i przyjaźń i miłość.

Zabrano nam młodość i uśmiech i dom nasz, już wcześniej poczuł się krwi własnej posmak, została nam tylko nadzieja niezłomna — znak pokolenia. I po tym nas poznasz.

Dlatego nie dla mnie, mieszczańskie wy snoby, ten cały wasz sposób na życie wygodny, my w celach, ruszyliśmy z orbit swych — globy, zdobyliśmy świat dla bezdomnych i głodnych!

Choć mało nas uszło torturom i kaźniom, spełni się głos nasz z obozów i więzień, I przyjaźń na nowo się stanie przyjaźnią a miłość człowiecza — miłością znów będzie.

Jan Śpiewak

Uczę się na nowo mądrości stawiania kroków, Odszukuję drogę do swoich oczu do swoich

w których zastygło przyniesione latami zdziwienie, I zbliżają się dłonie do mnie wspólna mogiła, której nie dojrzą nigdy, albowiem rozgniotły ją buty.

Uczę się na nowo mądrości dostrzegania, trości uśmiechów i chwiejąc się, opieram się o dzień, który przemija, I w twarze przechodniów patrzę, by dojrzeć w nich

gruzy Warszawy, szum samolotu, i rysy

tworzy małki mojej, rozstrzelanej w tapance. Surowe są twarze przechodniów, — Skala

wykuta w jeziorze, która odbija dno w wodorostach i chmury ptaków drapieżnych. Uczę się na nowo mądrości mówienia — dzień

dobry i słów najprostszych jak cegła. Liście całuję pozornie udając, że skaleczyłem nimi swe ręce Siwy, siwy jest dym wieczoru i krzaków

klejących w oczach okien — płomień bomby wygasej. Zdejmuję z bagnetu rozgnieciony pęd gąsienic i kładę na wargi. Niechaj odżyje i zatrępoce zielenią.

Tak się przygotowuje „Głos” do druku

HALLO, TU „R.A.P.”, „P.A.P.”, „TELEPRESS”

W NOCNEJ REDAKCJI „GŁOSU”

NIE „ŻONT”, LECZ — „RZ”



Te dwie maszyny to maszyny „magiczne”, t.zw. dalekopisy. Wprawione w ruch notują one „same” ważne wiadomości krajowe i zagraniczne, nadawane przez różne agencje prasowe. Na zdjęciu — pracowniczka „Głosu” odbiera z dalekopisu go towej materiał informacyjny z ostatniej chwili, by go wręczyć nocnemu redaktorowi.

Spicie sobie, czytelnicy, w najlepsze, gdy redaktor Henryk Rudnicki jeszcze czuwa. Nie ma w tym nic dziwnego: тов. Rudnicki jest nocnym redaktorem „Głosu”. Zadaniem jego jest przygotowanie i opracowanie do druku ostatnich wiadomości, depeesz zagranicznych i krajowych i t.p. Nie do tego jednak tylko ogranicza się praca red. Rudnickiego. Dopinguje on bowiem również linotypistów, metrampaży i korektorów, aby gazeta jak najszybciej została skalana drowana, odlana na płytach rotacyjnych i poszła do druku.

Red. Rudnicki jest jubilatем „Głosu”, wykonującym swe funkcje od wydania pierwszego numeru naszego pisma.

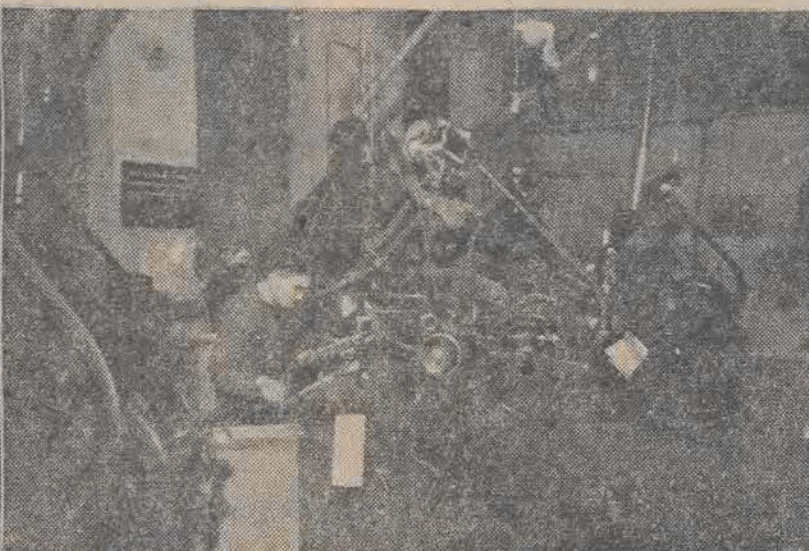
Zdarza się, że przy składaniu tekstu przez linotypistów trafiają się błędy ortograficzne, „zjedzone” i przesławione słowa, a nawet i całe zdania. Kłóć te rzeczy prostuje? Oczywiście. Korektorzy „Głosu”. Oni poprawiają wszelkie błędy zecerckie, a jeśli mimo wszystko — błąd jakiś dostanie się do druku, zwalają winę na t. zw. „chłchlika drukarskiego”.

USTAWIAMY KOLUMNY (1)

USTAWIAMY KOLUMNY (2).



PRZY ZECERSKICH „FORTEPIANACH”



Na tej sali składa się rękopisy i maszyny napisy redakcyjne. Kierownik zecerni rozdziela je między linotypistów, ci zasiadają do swych precyzyjnych maszynek i uderzając w klawiaturę (abecadłową), wybijają ją od razu całe wiersze „petitem”, „borgi-sem”, „garmondem” czy „kursywą”...



Tow. Feliks Pogonowicz (pierwszy z prawej), metrampaż — jubilat „Głosu”, łamie sobie głowę, aby jak najlepiej „złamać” gazetę. Robota ta polega na ustawieniu w kolumny czyli strony materiału, złożonego przez linotypistów. Nielatwa to praca. Nie zawsze wyznaczony materiał się mieści na danej stronie, trzeba go przenosić na inne miejsce lub skracać. Należy to załatwić możliwie szybko i sprawnie.

Pomocnikiem tow. Pogonowicza jest tow. Pławski, zecer, składający ręczne tytuły do poszczególnych artykułów i wiadomości.

Prócz tow. Pogonowicza (i pomagającego mu tow. Pławskiego) przy łamaniu „Głosu” są zatrudnieni ponadto tow. Kowalski (pierwszy z lewej) i tow. Kisiel. Tow. Kowalski ustawia materiał złożony na linotypach, a wyznaczony na dalsze strony gazety, tow. Kisiel ma trudniejsze zadanie: składa ręcznie kolumny ogłoszeniowe. Obaj ci zecerzy pracują pod batutą tow. Pogonowicza, który jest odpowiedzialnym metrampażem „Głosu”.

„GŁOS” OPUSZCZA Drukarnię

„GŁOS” W RĘKU CZYTELNIKÓW



OSTATNIE STADIUM „PRODUKCJI”

Kolumny „Głosu” odbite — po złamaniu — na tekturowych matrycach przez kalandryzistów i z matryc odlane na płyty rotacyjne przez giserów wędrują do maszyn drukarskich. Z maszyn tych otrzymujemy już „gotowe” t. zn. wydrukowane i złożone na połowę egzemplarze „Głosu Robotniczego”.



Mala maszyna rotacyjna drukuje 25.000 egzemplarzy „Głosu” na godzinę, duża — 50.000. Ekspedycja ma sporo roboty, aby egzemplarze te związać w paczki i jak najszybciej przygotować do wysyłki...

Gazety przygotowane do wysyłki są rozwożone samochodami do fabryk i do kiosków. Wczesnym rankiem „Głos” trafia do ręki prenumeratora i czytelnika...



Zakłady drukarskie „Głosu” przy ul. Żwirki 17. W roku 1945 była to zrujnowana i zawalona gruzem posesja fabryczna, a obecnie...



Oglądacie codzielną w „Głosie” i innych pi smach, drukowanych przez zakłady „Głosu”, ilustracje fotograficzne i rysunkowe? Klisze do nich są wykonywane we własnej chemigrafii zakładów „Głosu”.



Barwne i atrakcyjne afisze oraz plakaty są wykonywane w zakładach drukarskich „Głosu”.



Dorobek wydawniczy „Głosu”: książki drukowane na własnych maszynach.

W Zakładach Graficznych

H. S. W. „PRASA”

TOWARZYSTWO „WETERANÓW”



Oto zespół ludzi, którzy pod kierownictwem red. E. Uzdańskiego w r. 1945 „stawiali na nogi” zakłady drukarskie „Głosu”.

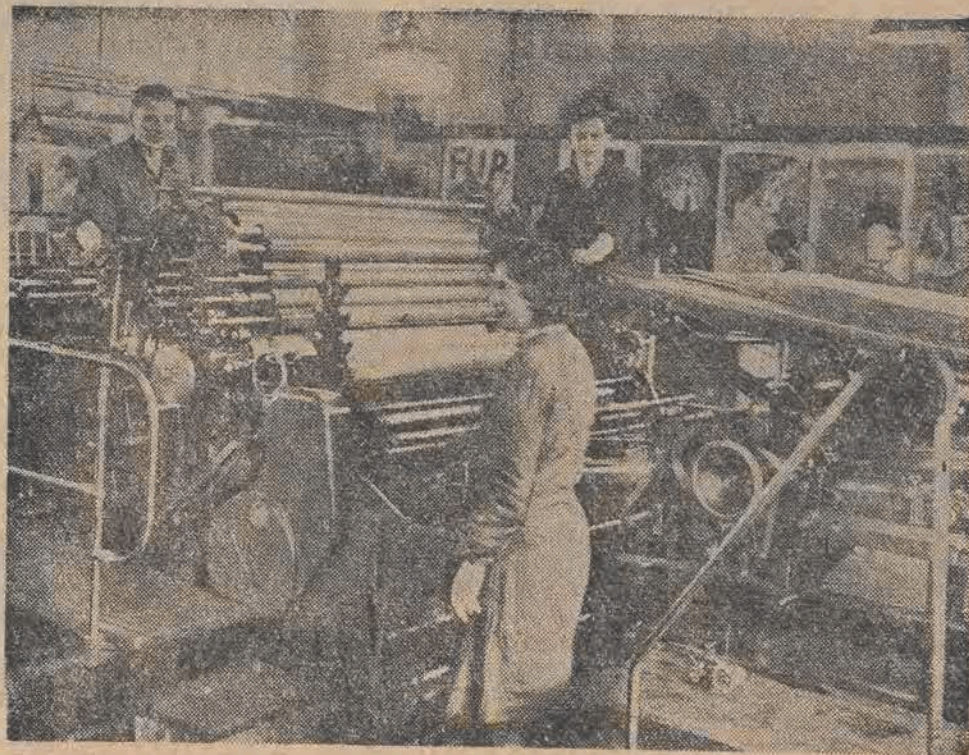
Od lewej stoją: tow. Morawski — elektro monter, tow. Hudeczek — dyr. techniczny, tow. Pander — kierownik zecerni, tow. Gotlib — dyr. Zakł. Graf. „Głosu”, ob. Bonek — konserwator linotypów, tow. Błaszczak — kier. magazynów.



Prócz maszyn rotacyjnych (drukujących codzienne gazety), zakłady drukarskie „Głosu” posiadają bogato urządzony dział maszyn płaskich, drukujących książki, tygodniki, dwutygodniki i t.d.



W zakładach drukarskich „Głosu” znajduje się bogato rozbudowany dział introligatorski.



Maszyna offsetowa „Głosu”, „produkująca” wielobarwne afisze, plakaty, książki i t.p.

Ludzie teatru o „Głosie”

LEON SCHILLER



Jeżeli z okazji tysięcznego numeru wolno mi życzyć sobie czego od Redakcji „GŁOSU” w imieniu nas, postępowych ludzi teatru —

to sądził, że byłoby pożądanym, by w piśmie robotniczym odzywały się głosy robotników o teatrze, byśmy się dowiadywali od naszych najlepszych odbiorców, czy są z nas zadowoleni, czy pozytywnie oceniają pracę naszą i jaki pragną mieć teatr.

Za wzór do takiej stałej ankiety mogłyby posłużyć kwestionariusze wydane przez Państwowy Teatr Wojska Polskiego.

Leon Schiller

Kazimierz Rudzki

Z okazji 1000-go numeru, tysiące serdecznych życzeń wielu tysięcy czytelników.

Kazimierz Rudzki

ERWIN AXER

Z prawdziwą przyjemnością korzystam z okazji 1000-go numeru pisma i pozwalam sobie wraz z serdecznymi życzeniami, na wy-

Jadwiga Chojnacka



Z okazji wydania 1000-go numeru, tego dydaktycznego i poczytnego pisma, którego jestem namierną czytelniką, życzę zarówno Redakcji, jak i Czytelnikom „GŁOSU” (miedzy innymi sobie) wielu takich tysięcy numerów.

Pozatem myślę, że nie będę odosobniona, jeżeli przy tej okazji, pozwolę sobie dorzucić jedno skromne życzenie: ABY DZIAŁ KULTURALNO-OSWIATOWY BYŁ TAK ROZLEGŁY CONAJMNIEJ, JAK DZIAŁ SPORTOWY. Amen.

Jadwiga Chojnacka

wiedzenie naszych tęsknot pod adresem działu teatralnego pisma.

Tęsknota pierwsza:

Teatr chce naprawdę grać dla szerokiej warstwy pracujących ludzi. Nie wystarczą jednak nasze dobre chęci i czasami dobre rezultaty w zakresie repertuaru, wykonania i nawet w zakresie udogodnień finansowych dla widza. Potrzebna jest energiczna propaganda teatru wśród ludzi, których potrzeby kulturalne są nieraz jeszcze prymitywne. Trzeba im pomóc rozumieć i lubić teatr. Trzeba wspólnie z nimi walczyć o to, żeby stał się on dla jak największej ilości ludzi szkołą i rozrywką.

Wszystkie inne tęsknoty wypływają z tej pierwszej.

Na przykład:

Bylibyśmy niezmiernie szczęśliwi, gdybyśmy z czasem zasłużyli na to, żeby „Głos” poświęcał sprawom teatralnym chociażby jedną trzecią część tego miejsca i tej uwagi, którą poświęca sprawom sportu.

Albo:

Gdyby recenzje z przedstawień ukazywały się najazutrz po premierze, a nie w szeregu dni, lub tygodni później.

Albo:

Gdyby kalendarzyk informacyjny o terminie i treści przedstawień, ze względu na swoją doniosłość publiczną, nie był aż tak ściśle związany z ogłoszeniowym działem pisma.

I jeszcze jedno:

Byłoby dobrze, gdyby recenzje umieszczane w piśmie codziennym służyły zbliżeniu widza z teatrem, a nie były sądem wydawanym przez ważnia z wielką stanowczością.

Sądzę, że ocenę krytyczną wraz z jej uzasadnieniem powinny wydawać powołane do tego pisma krytyczno-literackie.

Łódź, dn. 27.II.48.

Erwin Axer

Henryk Szletyński

Tysięczny numer „Głosu” uprzytomnia mi przede wszystkim ten prosty, a jednak, skłaniający do refleksji fakt, że to już tyle dni upłynęło od owej chwili, gdy wyszedł na ulicę wolnej Łodzi, zapożnał się z pierwszym numerem tego organu, który natychmiast tak

wielką w życiu naszego miasta i jego okolicy zaczął odgrywać rolę.

Czy odgrywa dość znaczącą rolę w procesach teatru? — Zapewne: dynamika tworzenia podstawowych zrębów naszego nowego państwa, nowego życia społeczno-narodowego nie zezwala dotąd prasie codziennej poświęcać sprawom teatralnym tej ilości miejsca, którą my, ludzie sztuki, pragnęlibyśmy widzieć. Zatrzymujemy jednak w trwałej pamięci że „Głos Robotniczy” był pierwszym piśmem w Łodzi, które w szeregu wypowiedzi jasno, wyraźnie i na właściwej płaszczyźnie stawiało problem zmiany społecznej roli teatru i o tę zmianę walczyło.

— Co radbym spotykać na łamach następnych numerów „Głosu” — prócz zamieszczanych według stałego zwyczaju recenzji, felietonów i krótkich notatek? — Oto jest moja odpowiedź na wysunięte pytania:

1. dyskusje repertuarowe o szerokim, jeśli to możliwe, lecz zarazem konkretnie rzeczowym i dokładnym zasięgu tematycznym.

2. Sprawozdania i studia z obserwacji widowni teatralnej podczas przedstawienia (niezmiernie dzisiaj interesujący przedmiot dla artysty, działacza i dla psychosocjologa)

3. Nawoływania i apele o przyspieszenie budowy gmachu teatralnego w stolicy robotnika polskiego, okazując przez to niezbędną pomoc samorządowi łódzkiemu i ludziom dobrej woli, którzy pragną w tym przedsięwzięciu współpracować.

Się najlepsze życzenia zasłużonemu wydawnictwu.

Henryk Szletyński

Grzegorz Timofiejew

Jubileusz „Głosu”, ważne to wydarzenie w życiu Łodzi. Nie tylko ze względów politycznych, jednolitofrontowych. Gazeta dzisiaj — to bojowy współtowarzysz w walce o nową świadomość kulturalną.

Nie tylko wiele wysiłków, ale i wiele tęsknot i nadziei złożyło się na to, by wyszedł dzisiaj cyframi tysięczny numer robotniczego pisma, będącego dziennikiem lewicowym tak politycznym, jak i kulturalnym. Pamiętam znużoną drogę garstki ludzi ku kulturze robotniczej w Łodzi, drogę, która wiodła poprzez trudny czas reakcyjnych prześladowań ku dzisiejszym zdobyczom: od „Śmierci na gruszy” Wandurskiego poprzez poranki poezji proletariackiej TUR, poprzez „Krzyk Chiny” i „Cjankali” w Teatrze Schillera.

Składając życzenia dalszego, pomyślnego rozwoju, chciałoby się tego życzyć, aby „Głos” podjął tradycję lewicowe ruchu kulturalnego w Łodzi, miedzy innymi właśnie na odcinku teatralnym. Istnieje w Łodzi kilka przybytków Melpomeny. Teatr małych form stanowi odcinek tej działalności; zdawałoby się najbliższy, a w istocie najtrudniejszy. O ile bowiem teatry poważne mogą oprzeć się na doświadczonym repertuarze, na dojrzałych indywidualnościach teatralnych i wartościowych komentarzach w postaci pisma „Łódź Teatralna”, o tyle teatr małych form musi szukać swojego oblicza.

Nie może to bowiem być teatr mieszczański, choć pod tym znakiem słyną najlepsze kabarety francuskie do końca XIX wieku, a również polskie „Qui pro Quo”, ale nadszcenka robotnicza; do tego zaś by dojść, trzeba nie tylko nowych piór i wychowania aktorów, trzeba życzliwej orientacyjnej krytyki i powiązania z nową widownią. Chciałbym, aby „Głos” spełniał tę rolę, a praca wydaje mi się warta zachodu. Teatr małych form może być nie tylko teatrem politycznych aktualności, scenką nowej sztuki robotniczej, ale i pierwszym krokiem, wprowadzającym widza do rozumienia i odczuwania poważnego repertuaru.

Grzegorz Timofiejew



LUDWIK SOLSKI
weteran sceny polskiej.

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Jacek Woszczerowicz

Zasylając życzenia z okazji wydania 1000-go numeru, pozwalam sobie skreślić następujących kilka słów.

Z widzem nie jest źle. Żle jest z cenami biletów dla robotników. Póki cena biletu teatralnego nie będzie równa cenie biletu kinowego, która pozwala upajać się „znachorami”, źle się będzie działo Szekspirowi, Molielowi, nam aktorom i źle się będzie działo z zagadnieniem upowszechnienia kultury. Na każdym jednak etapie realizacji tego zagadnienia ak-

tualną będzie sprawa współdziałania prasy robotniczej.

Napisałem szczerze. A zdaje się, że i uprzejmie.

(Jacek Woszczerowicz)

Jacek Woszczerowicz



Woszczerowicz i Mrozowska

GŁOS NA WESOŁO

ZASZCZYTNE ODZNACZENIA



W uznaniu zasług, położonych na polu oraz na niwie, ambasador Opinii, Wydzwięk, (pierwszy z prawej) dekorował szereg osób z grona redakcyjnego „Głosu”.

Red. naczelny, E. Uzdański, (trzeci z prawej) otrzymał Wielką Wstęgę Wkładu ze Złotymi Zrębami oraz Komandorski Krzyż Odbudowy, red. I. Tarłowska (druga z prawej) — oficerski Krzyż Wkładu oraz Wielki Słoik Kremu „Uroda”, red. Rudnicki (drugi z lewej) — Krzyż Obudowy I Klasy na garmondzie, red. Stefański (pierwszy z lewej) — odznakę „Legii Humorowej”.

Odznaczenia powyższe wywołały z naczone poruszenie w bratnich organach prasowych.

(Specjalny reportaż jubileuszowy)

DEFILADA KU CZCI



W ramach wielkich uroczystości, związanych z wydaniem 1000-go numeru „Głosu” dn. 13 b.m. o godz. 12 odbyła w się w Al. Kościuszki, w Łodzi, defilada czytelników i prenumeratorów w. w. gazety. Defiladę przyjął naczelny redaktor „Głosu” E. Uzdański.

„Feralna” trzynastka

Redaktor naczelny obudził się wyjątkowo rzeźki i wypoczęty, ponieważ tej nocy spał całą bitą (na wieży sąsiedniego kościoła) godzinę. Ku swojemu wielkiemu zdziwieniu uczuł głód, chociaż jeszcze niedawno, bo zaledwie dwa dni temu wypił filiżankę pożywej czarnej kawy.

— Trzeba coś przekąść — mruknął, zbliżając się do zastawionego rękopisami stołu — ale co?

Obrzucając zastawę głodnym spojrzeniem, zmarszczył czoło, nie widząc, oco wybrać na przekąskę.

— Aha, jest coś posiłnego! — wykrzyknął biorąc do ręki artykuł Lemie-sza o matactwach Wall-Street'u. Połknął jednym tchem artykuł, ale wnet syknął niezadowolony, bo reszta rękopisów była: 1) „do chrzanu”; 2) „nie z tej beczki”; 3) „bez ikry”; 4) „za-miast pożywić — wywoływała złą krew”.

— Cholera z taką robotą! Nawet głupiego szynela à la Marshall nie potrafią porządnie zrobić!

Chwycił słuchawkę telefonu i nakręcił numer redakcji. Zirytował się jeszcze więcej, słysząc w słuchawce przeciągłe: tit, tit...

— Ładny porządek! — zaklął — Już piąta rano, a jeszcze nikogo w redakcji nie ma! Co ci ludzie właściwie robią?

Uśmiechnął się gorzko, domyślając się, że zapewne o tej porze śpią. Zadzwoił z kolei do drukarni, lecz i tu nic z rozmowy nie wyszło. Nic tylko: tit, tit... Spojrzał z niepokojem na biurko. Kalendarz wskazywał 13-go marca.

— Trzynastka? Rzeczywiście, feralny dzień. Ano, trzeba samemu zobaczyć, co się stało.

Ubrał się szybko i wyszedł z domu, ale tu go zatrzymała specjalnie postawiona warta milicyjna.

— Stop, obywatelu — powiedzieli — Dokąd idziecie?

Zgrzytnął zębami w pierwszej chwili, ale rzekł, że do drukarni.

— Nic z tego! — odparli uroczystie

— Do drukarni nie pójdziecie.

— Co takiego? Zwariowaliście chyba?!

— Nie, wariactwa w tym żadnego nie ma, tylko jubileusz. Delegacja była u komendanta M.O., dziennikarze,

— A... nie do drukarni, tylko tak, na miasto — można?

— Można, ale pod konwojem. Dwóch ludzi wam do towarzystwa damy, bo kazali nam nie wierzyć, że wy do drukarni nie wpadniecie...



Red. Uzdański — w swoim „repertuarze”

metrampaże, zecerzy, linotypy i dwie maszyny rotacyjne i powiadają: tak i tak ten „dzień się obchodzi koło „Głosu”, niech redaktor naczelny spędzi go świątecznie, do pracy go, obywatelu milicjanci, przy pomocy zbrojnego ramienia demokracji nie dopuście! No, więc nie puszczaamy...

Zapłakał redaktor na te słowa w kłapę swojej jesionczyny, ale po chwili spytał z nadzieją w głosie:

Poszli, Ale nie sztuka z pod konwoju zjechać. Wódka, wiadomo, cuda może zdziałać. Tylko, niestety, pociechy z tego żadnej redaktor nie miał. Do drukarni go inny zbrojny posterunek nie chciał wpuścić.

— Pozwólcie — prosił nieszczęsny jubilat — mi chociaż postać na podwórzu. Aby dźwięku maszyn posłuchać zdaleka...

— Nie — oświadczył posterunek

— Surowo wzbronione. Pafefon sobie stawcie w domu albo „koncert ty-czeń”... Jak jubileusz, to jubileusz!

— Ładny, psiałość, jubileusz! Człowieka z trybu życia wytrącić! Pracować mu zabronić!

Zupełnie wykończony wrócił redaktor do mieszkania, chwytając się na nogach. Miejsca sobie znaleźć nie mógł. Wszystko po kątach rozstawiał. Przestraszeni domownicy umknęli przed „gniewem męża”. Wrócili dopiero pod wieczór, żeby gości winszujących przyjąć. Wracają, a tu zmiany w lokalu poważne. Mebli brak w pokojach, a w gabinecie huczy za drzwiami głos sztytowanego redaktora:

— Pander, gdzie jest Pander?!!! Wszystko do chrzanu! Przeskładać dwie kolumny! Co takiego? Nie ma żadnych tłumaczeń!

Okrzyki te wzbudziły zdziwienie u podsłuchujących, tym bardziej, że goście zaczęli się schodzić.

— Co tam się dzieje? — pytano szepem — Przecież Pander jest w drukarni...

Otworzyli ostrożnie drzwi i osłupieli, widząc redaktora z rozczochną czupryną na tle spiętrzonych mebli. Uspokoił się na widok wchodzących i rzekł triumfującym głosem w odpowiedzi na ich nieme pytania:

— Myśleliście, że mnie odepniecie od życia i od roboty? Guzik! Sam tu sobie urządziłem drukarnię: to (tu wskazał na mały stolik i biurko — linotypy, to (tu pokazał na szafę) — rotacyjna...

— Ależ, redaktorze, myśmy chcieli tylko, aby w tym dniu uroczystym...

— Uroczystym? — warknął redaktor — Feralnym! Najferalniejszym w całym roku!

A widząc, że zbliżają się do niego z kwiatami, dorzucił z niezadowoleniem:

— Zamiast tych kwiatów — lepiej byście przynieśli mi kawałki do „Głosu”, ale takie które by miały głowę i nogi. No i tytuł. Taki tytuł!

Tu podniósł ruchem charakterystycznym kciuk aż do wysokości ży-randola.

Kronika Tomaszowa



Komu winszujemy

Sobota 13 marca 1948 r.
Dziś Krystyny.

Dziś dyżuruje apteka mgr. J. Kurmanowskiej — Antoniego 10.

Kino „Przedwiośnie”. Film produkcji francuskiej w reżyserii R. Claire'a z Anną Bellą w roli głównej „14-y Lipca”.

Ważne telefony:

Straż Pożarna — 51
Dworzec Kolejowy — 4
Milicja Obywatelska — 47
Komitet PPR — 46
Komitet PPS — 166
Liga Kobiet — 281
Pow. Rada Zw. Zawodowych — 44
Ubezpieczalnia Społeczna — 17 i 121
Zarząd Miejski ZWM — 52
Komitet Miejski OM TUR — 69

ADRES REDAKCJI: Tomaszów, ul. Św. Antoniego 26, tel. 46.

„Głos” w oczach swoich Czytelników

Głos w ciągu trzech lat stał się piśmie, które zna nie tylko miasto, ale i najbardziej zapadła wieś w naszym województwie.

Jaka rolę odegrało i ma do spełnienia na wsi nasze pismo?

Takie to pytanie niejednokrotnie stawiałem chłopom, robotnikom rolnym i inteligentom wiejskim. Odpowiedzi

były różne, jednak wszystkie w treści swej wyrażały jeden pogląd, że „Głos Tomaszowski” w życiu wsi odegrał przodującą rolę w mobilizowaniu opinii publicznej przeciwko ciemnocie i zacofaniu, był orężem przeciwko propagandzie szeptanej i kreciej robocie pacholców, Mikołajczyka. Gdy zapytałem ludowca z powiatu Tomaszowa, co my-

śli o „Głosie”, widząc u niego na stole egzemplarze „Głosu” i „Zielonego Sztandaru” ten namysławiając się chwilę z rozumą odpowiedział: „Głos Tomaszowski” na wsi w ręku chłopów to żywy symbol budowania i pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego na wsi i w mieście. Oświecenie problemów gospodarczych i politycznych, omawianie zagadnień rolnictwa, demaskowanie różnych kadychłopów — to główna przyczyna popularności „Głosu” wśród chłopów.

Gdy postawiłem to samo pytanie staremu, zasłużonemu działaczowi chłopskiemu tow. Bronowskiemu z gm. Regnów, ten bez namysłu odpowiedział: „Głos Tomaszowski” poza uświadamianiem swych czytelników i wskazywaniem drogi w pracy kołom gromadzkim, zapoznaje czytelnika wiejskiego w jakich warunkach i w jaki sposób robotnik w mieście buduje obecnie rzeczywistość, opisując współzawodnictwo w przemyśle, wskazuje nam, chłopom, drogę do podniesienia produkcji rolnej przez współzawodnictwo na wsi.

Życzeniem naszym jest, aby dział wiejski w „Głosie” został rozszerzony i żeby w tym dziale drukować obok zagadnień gospodarczych odcinek powieściowy z życia chłopów.

Druk także jest za drobny, elektryczności na wsi jeszcze wszędzie nie ma, a przy lampie naftowej tak drobny druk trudno jest czytać.

Działkowicz z gm. Parzniewice pow. piotrkowski zastrzegając się, że dotychczas jest bezpartyjnym, tak ocenia „Głos”.

Nim otrzymałem działkę z reformy rolnej byłem w tym majątku przez kilka lat farnalem, po parcelacji, to nie raz, aż nam ręce opadały, gdy słyszało się różne wersje, że będzie wojna, że będą kolchozy i t. p.

Że nie poddał się ostatecznie tym plotkom, że dzisiaj mamy pole oblane, że budujemy własne zagrody i patrzymy z odwagą w przyszłość to jest wyjątkowa zasługa „GŁOSU”, który w tych ciężkich chwilach był nam doradcą i przyjacielem.

Robotnik rolny z maj. Bratoszewice Grochulski uważa, że „Głos Tomaszowski” we współzawodnictwie w majątkach powinien odegrać taką rolę, jaką odegrał w organizowaniu współzawodnictwa w przemyśle.

Kierownik szkoły powszechnej w Wilkowicach tak określa stosunek postępowej inteligencji na wsi do „Głosu Tomaszowski”: — „Głos Tomaszowski” w sposobie redagowania stoi na wysokim poziomie, pogłębiając wśród najszerszych mas zamiłowanie do kultury o kierunku demokratycznym. „Głos Tomaszowski” zespala chłopów, robotników i inteligencję w ogniwo pozytywnej pracy i patriotyzmu.

Takie są wypowiedzi chłopów, robotników rolnych i inteligencji wiejskiej, taka jest ocena społeczeństwa, które z radością wita 1000-ny numer „Głosu Tomaszowski” życząc mu dalszej owocnej pracy na tej robotniczo-chłopskiej niwie. Roman Bukowski

Powiatowe eliminacje zespołów świetlicowych

W najbliższą niedzielę, o godz. 14-ej w sali teatru Robotniczego Domu Kultury (dawniej Dom Żołnierza), odbędzie się w ramach ogólnopolskiego konkursu zespołów świetlicowych, powiatowe eliminacje.

Sąd Konkursowy w osobach ob. ob. Kompinej (Referat Kultury i Sztuki), Cholewińskiej (Związki Zawodowe), Stankiewicz (Min. Kultury i Sztuki), Sobolewskiego (Inspektorat Szkolny) i

Sokołowskiego (L.I.M.), ustalił drogę losowania następującą kolejność występow:

1) Fabryka Filców Technicznych — („Anielka”), 2) Teatr RDK — („Zaczarowane koło”), 3) PZPW-28 — („Baśka”), 4) PZPW 27 — („Lola jest chora”), 5) PFSJ — („Wesele opoczyńskie”), 6) PZPW-29 — („Stary dworek”).

Zespół, który otrzyma pierwsze miejsce zostanie tym samym zakwalifikowany do eliminacji wojewódzkich.

Chwalebna inicjatywa uczniów gimnazjalnych

Uczniowie Liceum Pedagogicznego przeważnie członkowie ZWM-u, TUR-u „Wici” i ZMD. powzięli następującą uchwałę: „My, uczniowie Liceum Pedagogicznego, palący papierosy, chcąc dać innym dobry przykład, postanawiamy że od dnia dzisiejszego nie będziemy palić w miejscach publicznych. Nie przyrzekamy zupełnie zaprzestać palenia, bo przyrzeczenie takie nie byłoby

szczerze. Nie chcemy tylko, by grupy młodzieży w czapkach uczniowskich, czy to na ulicy, czy w poczekalni kina, lub teatru były przedmiotem niepochlebnych komentarzy ze strony starszych osób.

„Wzywamy całą uczącą się młodzież w Tomaszowie Mazowieckim, do podjęcia za naszym przykładem.”

Tomaszów tonie w słońcu i w... błocie

Plac Kościuszki jest najwyższym bodaj punktem miasta więc promienie słoneczne wysuszyły tu zupełnie chodniki i jezdnię. Godzina 12-ta w południe. Słońce mocno przygrzewa nadając zeszłorocznej trawie barwną świeżość. Na ławeczkach skweru siedzą już spragnieni słońca obywatele i obywatelki. Czytają gazety, książki, robią robotki, a nawet próbują opalać się przechyliwszy głowy przez oparcia ławek i mrużąc z ukontentowaniem oczy. Troskliwie mamusi wyprowadzają na słońce ko swoje pociechy, które jeszcze go nie widziały.

Chociaż to „w marcu jak w garncu”, ale ludziska optymistycznie wierzą, że zimno już nie wróci.

Taka idylla panuje jednak tylko na Placu Kościuszki. Jeśli zaś wejść w Al. Wojska Polskiego, to sytuacja przedstawia się nieco inaczej. Drzewa, choć pozbawione listowia, nie przepuszczają promieni słonecznych. W Alejach jeszcze grzązko i woda chlupocze pod nogami. Najgorzej wyglądają podwórka Roztapiający się w gwałtownym tem-

pie śnieg, czyni je błotnistymi i brudnymi — i to w śródmieściu. O peryferiach i pisać nie trzeba.

Wykraczając swobodnie z ram ścieżek ulicznych, płynnie woda z ul. Antoniego tworząc rozlewiska na Warszawskiej. Choć jest ona brudna i cuchnąca to promienie słoneczne tak samo figlarnie w niej igrają, jak w krynicznej źródle. I ta płynąca woda najbardziej przypomina, że wiosna za pasem. Za pasem i Wielkanoc. Świad-

czą o tym wystawy zapelnione czekoladowymi jajeczkami, i zajączkami, oraz stosami różnych kolorowych cukierków. Ruch świąteczny jednak nie rozpoczął się jeszcze. Jedynie w sklepie „Bata” w gmachu KKO. — pełno. Nie tylko pełno, bo i na ulicy jeszcze po każdym ogniku. Te buty czeskie, to akuraty w sam czas przyszły.

Najwięcej uciechy jednak mają nasi „sezonowcy”, którzy już rozpoczęli pracę przy usuwaniu gruzów z miasta.

Ze sportu

Tomaszowski KS — Zryw przygotowuje się do sezonu letniego

W lokalu Miejskiego Komitetu PPR odbyło się zebranie członków KS. „Zryw”, pierwsze w 1948 r. Członkowie klubu omówili na nim te wszystkie zagadnienia, które wysuwają się obecnie w przeddzień sezonu letniego.

W pierwszym punkcie porządku dziennego zabrał głos kol. Mikulski, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZWM. Nakreślił on zadania jakie stoją przed sportem polskim, szczególnie na odcinku jego umasowienia. Hasło — sport dla mas — winno stać się naczelnym

hasłem klubów zrywowych.

Po referacie kol. Mikulskiego przystąpiono do wyboru nowych władz klubowych. Wybrano więc Zarząd i komisję rewizyjną, a dla usprawnienia pracy klubu, powołano do życia kilka sekcji sportowych. A więc: łuczniczą, wodną, piłki nożnej, piłki ręcznej, lekkoatletyczną, bokserską i ping-pongową. Poza tym uchwalono zorganizować w dniu 23 marca bieg na przełaj, celem popularyzacji sportu wśród młodzieży.

W.

Kronika milicyjna

LISTA PIJAKÓW

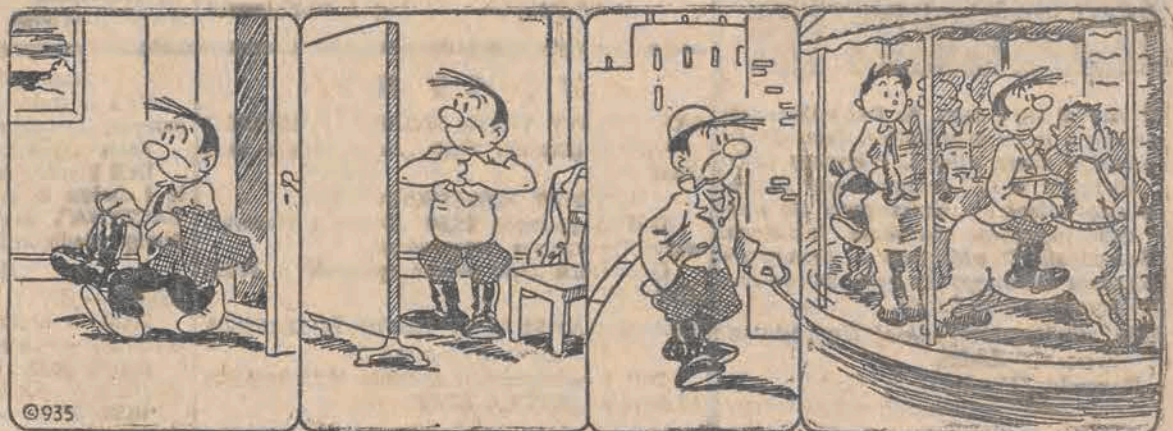
Małgorzata i Józef, Zajączkowie z ul. Licy Bożnicznej 11.

Małagocki Jan, ul. Warszawska 44.
Mrówczyński Marian, ul. Majowa 40.
Suski Michał, ul. Polna 4, Pytel Jan, ul. Zgorzelicka 37, Cieślak Mieczysław, ul. Dolna, 24, Krawiec Genowefa, ul. Daszyńskiego 56, Kowalski Marian, ul. Bożniczna 5, Jarosz Tadeusz, ul. Szeroka 54, Woitalczyk Tadeusz, Godasze-wice, pow. Brzeziny i Popławski Czesław, ul. Głowackiego 24.

KRADZIEŻ MOTOCYKLA

Ob. Piotrowskiemu Władysławowi, zamieszkałemu przy ul. Wspólnej 15, skradziono motocykl marki DKW typ RT. 3 PS. „Luxus”, nr. silnika 824046, numer ramy 440407.

Przygody Jasia Wierciniety



©935

00-18880

Trzeba się ubrać

W garnitur do jazdy konnej

A teraz jazda!

Z kamery naszego fotoreportera

Ze sportu



PIETRASZEWSKI-GABRYCH

kandydatami do drużyny narodowej na wyścigi R.S.W. „Prasa” Warszawa-Praga i Praga-Warszawa

Wyścigi R. S. W. „Prasa” Warszawa — Praga — Warszawa, będący właściwie dwoma wyścigami dochodzą definitywnie do skutku. Trasa wyścigów została już ostatecznie ustalona pomiędzy obiema zainteresowanymi stronami, a więc delegatami „Rudeho Prava” i „Głosu Ludu”. Obecnie rozpocznie się drugi etap pracy — przygotowań technicznych do tej największej amatorskiej imprezy kolarskiej w Europie.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU OBJAZD TRASY

W przyszłym tygodniu specjalna komisja objedzie obydwie trasy wyścigów i dokona przeglądu nawierzchni szos, później zaś zaczną się gorączkowe przygotowania w okęgach, przez które będą przechodziły trasy wyścigów. Łódź będzie witała elitę kolarzy europejskich już w pierwszym dniu wyścigu. 1 Maja po południu na torze helenowskim nastąpi zakończenie pierwszego etapu wyścigu Warszawa — Praga, a na- zjutrz start do drugiego najdłuższego etapu Łódź — Wrocław, z przed gmachu Redakcji „Głosu Robotniczego”.

ŁÓDŹ RADABY WITAĆ ŁÓDZIAN

Nie wiemy jeszcze jak będą podzieleni zawodnicy biorący udział w wyścigu przypuszczamy jednak, że aby wzbudzić jeszcze większe zainteresowanie Łodzi tą gigan-

tyczną imprezą, zawodnicy łódzcy, a przede wszystkim ulubieniec Łodzi Pietraszewski Lucjan, pojedą w wyścigu pierwszym Warszawa — Praga.

KTO PRZYPUSZCZALNIE REPREZENTOWAĆ BĘDZIE NASZE BARWY?

Jak już donosiliśmy, każde ze zgłoszonych państw wystawia przynajmniej dwie drużyny narodowe. Ten sam obowiązek będzie ciążył i na nas. Obecnie, przedwcześnie jeszcze jest przewidywać komu przypadnie zaszczyt reprezentowania naszych barw państwowych, ale w przybliżeniu można już wskazać kandydatów. Z Warszawy w grę wchodzić będą: leader naszej drużyny narodowej Rzeźnicki, „Lew Węgierskich Szós” Napierała, Kapiak Józef, Siemiński, Kudert, Wiśniewski — jednym słowem w łwiej części stara przedwojenna gwardia. Z Krakowa będą brani chyba pod uwagę Wandor i Motyka, kilku młodych, wybijających się kolarzy ze Śląska, no i z Łodzi przede wszystkim Lutek Pietraszewski, oraz Gabrych.

ŁÓDŹ STAĆ NA WŁASNĄ DRUŻYNĘ

Jeżeli do drużyny narodowej weszłoby tylko tych dwóch kolarzy, Łódź mogłaby jeszcze wystawić dobrą drużynę reprezentującą nasz okęg. Mamy tu na myśli Stolarczyka, Grzelaka, Czyża, Wojciechowskiego

i... najmłodszego Leśkiewicza, którego do- brze byłoby wypróbować w poważniejszym wyścigu.

INNE OKRĘGI NIE POZOSTANĄ CHYBA W TYLE

Oprócz Łodzi zechcą zapewne wystawić swe drużyny reprezentacyjne i inne jeszcze okęgi, których walka w konkurencji drużynowej wzbudzi niewątpliwie również niemałe zainteresowanie i podniesie atrakcyjność wyścigu.

Na kanwie wspomnień

Dziś stukają dalekopisy i brzęczą telefony

Trzy lata temu było inaczej...

Jubileusz 1000 numeru ma dzisiaj swój wy- dzźwięk na każdej kolumnie naszego piśma, wypada więc poświęcić nieco miejsca temu wydarzeniu i na kolumnie sportowej. *Dziś Sportowy...*

Ileż to wspomnień „górnym i chmurnym” ciśnie się pod pióro, gdy przypomni się nie tak słotunkowo odległe lata, bo początek roku 1945. Na ulicach Łodzi w czerwcu ukazują się już prasa miejscowa, a jednym z pierwszych jej organów jest „Głos Robotniczy”. Próżno byłoby jednak, Czytelniku, szukać w nim „Dziś Sportowego”, chociaż życie sportowe w Łodzi z ka- dym miesiącem nabierało coraz większego im- petu. Nie było papieru, a co za tym idzie i miejsca dla nas w gazecie. Stopniowo jed- nak zaczęły się od czasu do czasu ukazywać krótkie wzmianki na ostatniej kolumnie pod skromnym tytułkiem: „Ze sportu”, a później wszystko poszło już jakoś samo...

Pamiętam jak dziś dzień, w którym zosta- łem służbowo wezwany do Naczelnego. Byłem najgłębiej przekonany, że to już koniec „Dziś Sportowego”, że usłyszę słowa, iż „Głos Robotniczy” jest za poważnym piśmem na tego rodzaju „michalki”. Spotkało mnie jed- nak miłe rozczarowanie...

Za biurkiem, jak zwykle, głącącym pod sto- sem papierów, siedział z polarganą czipryną redaktor i zaczął się nad czymś rękopiśm. Przystępując z nogi na nogę oczekiwałem na wy- rok...

— Od jutra będziecie mieć stałe miejsce w gazecie. Około 60 wierszy codziennie, w po- niedziałek 100.

Zaczęła się pogoda na wiadomości. Do- brze było jak jakiś mecz można było słapać przez radio, gdy jednak to światło — rób bracie co chcesz. Usprawiedliwienia nie po- mogły. Odpowiedź była jedna: „Cóż z was na sportowców jak nie możecie... odgadnąć jakie- goś głupiego wyniku...”

Z tym odgadywaniem nie soważe się uda- wało. Któregoś dnia siożyła nam w Redakcji wzięte cała jedenaścika piłkarska wraz z zapa- sowymi, innego dnia jakiś ósemka „wybija- bów” z wagą ciężką na czele. Nie soważe uda- wało się umknąć tylnymi schodami. Blokady niekiedy nie omijały i tego wysłcia. Któregoś dnia straciłem trzy sęby w dolnej szczękę, dwa ruszają mi się do tej pory, ale jakoś do 1000 numeru wyrwałem.

Na dwutysięczny numer obiecany mam jed- nak jako premię — piękną, estucaną... protezę i spodziewam się jeszcze jednego odznaczenia od pocztowych kolarzy. Warto więc poczekać. Od dziecka lubiłem obwieszać się medalami i to pozostało. Stąd może ten mój sentyment do kolarstwa. (Kr.)

OD REDAKCJI

Związkom sportowym, klubom robotniczym i wszystkim, którzy z okazji 1000 numeru nadesłali nam życzenia dalszej owocnej pra- cy dla dobra polskiego sportu robotniczego — składamy serdeczne podziękowanie.

Dziś na basenie YMCA

Otwarcie zimowych mistrzostw Polski w pływaniu

Dzisiaj na basenie polskiej YMCA roz- poczynają się zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu. W ciągu dwóch dni będziemy świadkami wielkiej rewii najlepszych pływaków Polski, z których wielu Łódź bę- dzie oglądała poraz pierwszy. Do pełnej ob- sady mistrzostw brakuje tylko: AZS-u (Warszawa), Cracovii, oraz Warty z Po- znania.

Pełna lista zgłoszeń do mistrzostw wy- gląda następująco:

1. PKS „Elektryczność” (Warszawa) — Czuperski, Jabłoński, Jakuczek, Nowak.
2. „Grom” (Gdynia) — Marchlewski, Krzyżanowski, Budziszówna, Teissayra.
3. AZS (Poznań) — Noga J.
4. Astra (Krotoszyn) — Janasówna.
5. HCP (Poznań) — Jarecki.
6. RKS San (Poznań) — Malicka.
7. Piast (Gliwice) — Kaleta, Liszków- na, Niedzielówna, Fudała, Krause H., Lan- ger E.
8. Polonia (Bytom) — Ramola, Zemyr, Zimny, Papees.
9. Pogoń (Katowice) — Kokotówna, Madejówna, Nehlówna, Kaluza, Was, Szol- tysek, Szczok, Kieczka.

10. Zjednoczenie (Zabrze) — Serafin, Pawlikówna.
11. Wisła (Kraków) — Cieński, Florczy- kówna.
12. „Odra” (Szczecin) — Nowicki, Wol- ny.
13. AZS (Łódź) — Dawidowicz, Duni- nowska, Martynka.
14. K. P. Zjednoczone (Łódź) — Przybo- rowski, Witczak.
15. HKS (Łódź) — Kowalska, Pronie- wicz, Wojciechowski, Rumiński.
16. Filmowiec (Łódź) — Bonlecki, Jera, Cieślak, Chojnacki, Dobrowolski.
17. YMCA (Łódź) — Szczepaniakówna.

Inne zgłoszenia zostały nieprzyjęte ze względu na przyczyny formalne, a miano- wicie zgłoszenie AZS — Warszawa, Craco- vili, oraz kilku innych. Ponieważ wszystkie przedbiegi musiały być rozlosowane w niedzielę, 7. III, a do tego terminu nie nadeszły imienne zgłoszenia i potwierdzenie, kluby te nie zostały wzię- te pod uwagę przy losowaniu. Przykra nie- spodziankę zrobiła Warta (Poznań), która nie nadesłała zgłoszenia, mimo, że posiada szereg doskonałych pływaków.

Wycinki z depesz

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Dział Sportowy

w miejsc

ul. Piotrkowska Nr 68

Oceniając całkowicie doniosłą i pożytecz- ną rolę wydawnictwa Obywateli, a zwłaszcza świetnie redagowanego działu sportowego, którego redaktor najwybitniej zasłużył się w kierunku propagandy kolarstwa — Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskie- go z okazji zbliżającego się terminu wydania przez NICH 1000-nego numeru, przesyła ni- niejszym szczerze i serdeczne życzenia dalszej równie pożytecznej i owocnej w skutkach działalności.

Ze sportowym pozdrowieniem:

Sekretarz:

(—) W. Józwiak

V-Prezes:

(—) J. Wróblewski

Zarząd Z. K. S. „Tramwajarzy” oceniając w pełni chwalebny rolę ich wydawnictwa — przesyła niniejszym z okazji zbliżającego się terminu wydania 1000-go numeru, szczerze i ser- deczne życzenia dalszej i równie owocnej w skutkach działalności.

Ze sportowym pozdrowieniem

(podpisy nieczytelne)

Z okazji wydania Jubileuszowego numeru „Głosu Robotniczego”, — Zarząd Sekcji Ko- larskiej Dziewiarskiego Klubu Sportowego w Łodzi, niniejszym składa najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy, dla dobra i chwały polskiego sportu robotniczego.

Ze sportowym pozdrowieniem

za Zarząd:

W Karpiński

Kierownik Sekcji Kolarskiej DKS

Sekretarz

wz. Klimekiewicz

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godzinie 19,30 „Ladacznica z zasa- dami”

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godzinie 15,30 „Damy i Huzary”, wszystkie miejsca wyprzedane.

O godzinie 19,15 piękna opowieść B. Prusa „Omyłka”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godzinie 19,15 komedia Moliera „SZKOŁA ŻON”

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Piotrkowska 243, telefon 107-25

Codziennie o godz. 19,15 a w niedzielę o

godz. 15,30 i 19,15 „ZEMSTA NIETOPERZA”

Teatr „SYRENA” Traugutta 1

Dziś o godz. 19,30 „Ambasador” pióra i z muzyką Z. Gozdawy i W. Stepnia.

Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30 w niedzielę i święta o godz. 16,30 i 19,30 „COS SIĘ ZACZYNA”. Sala dobrze ogrzana. Dla mło- dzieży niedozwolone.

KINA

ADRIA — „Dwaj Panowie F.” godz. 16,30 18,30,

20,30, w niedziel. 14,30.

BAŁTYK — „Mr. Smith jedzie do Waszyng- tonu” godz. 16, 18,30, 21, w niedziel. 13,30.

BAJKA — „O 5-iej po wojnie” godz. 16,30,

18,30, 20,30, w niedziel. 14,30

GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 25, godz. 12, 13, 14, 15.

GDYNIA — „Niepotrzebni mogą odejść”

godz. 16,30, 19, 21, 15.

HEL — „Pygmalion”, godz. 17, 19, 21,

w niedziel. 15.

MUZA — „Ludzie bez skrzydeł”, godz. 18,

20, w niedziel. 16.

POLONIA — „Pan Miniwer”, godz. 16, 18,30,

21, w niedziel. 13,30.

PRZEDWIOSNIE — „Dziwaczka z Północy”, godz.

17, 19, 21, w niedziel. 15.

ROBOTNIK — „Zwycięscy stepów” godz. 17,

19, 21, w niedziel. 15.

ROMA — „Pepita Jimenez”, godz. 16,30

18,30; 20,30; w niedziel. 14,30.

REKORD — „Niepotrzebni mogą odejść”, go-

dzina 15,30, 18, 20,30; w niedziel. 13.

STYLOWY — „U progu tajemnicy”, godz.

16,30; 18,30, 20,30; w niedziel. 14,30.

SWIT — „Symfonia pastoralna”, godzina

16,30, 18,30, 20,30, w niedziel. 14,30.

Łódź szczyci się z tego, że jest najbardziej usportowionym miastem w Polsce. Jako dowód może posłużyć nasze zdjęcie. Prezydent Łodzi często odwiedzał w ub. sezonie nasze stadiony a w szczególności entuzjastomował się wy- ścigami motocyklowymi na torze żużlowym. Obok Prezydenta Stawieńskiego — Przewodni- czący Zarządu Głównego Związku Zawodowe- go Włóknarzy — tow. Burski.

Pierchała, zdobywca Wielkiej Nagrody m. Łodzi.

Torpedo (Moskwa) w Łodzi.

Zawody pływackie polskich włóknarzy.

Słońce nie zawoże świeci na boisku.

Tor w Telenowie często już gościł kolarzy warszawskich.

Zimę Łódź entuzjastmuje się hokejem...

NA WIDOWNI ŚWIATA

Anglosaska „demokracja”



Sekretarz generalny Brytyjskiej Partii Komunistycznej, członek Parlamentu angielskiego, Harry Pollitt, został powiadomiony przez Wysokiego Komisarza Kanady, że nie otrzyma pozwolenia wylądowania w Kanadzie. Pollitt zamierzał wygłosić w Kanadzie w kwietniu br. szereg odczytów. Oto przykład „demokratycznej” postawy „integralnych” demokratów” spod znaku p.p. Attlee i Bevina.

Bez komentarzy

Jak donoszą z Watykanu, papież zatwierdził bulę, która przyznaje pełne rozgrzeszenie wszystkim poległym w czasie ostatniej wojny, a więc także hitlerowcom, katom z Majdanka, Oświęcimia i innych niemieckich fabryk śmierci, których spotkała dobrze zasłużona kara z rąk żołnierzy radzieckich i polskich.

„Socjalista” Moch korzysta z usług andersowców

Jak donosi tygodnik francuski „Action” socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Francji Moch rekrutuje swoich żandarmów i szpiegów spośród andersowców. Przy pomocy andersowców „socjalista” Moch urządza pogrom polskich organizacji demokratycznych, działających na terenie Francji.

Na marginesie tej informacji francuski publicysta Dominique Dessanti pisze: „Czy mamy to zrozumieć w ten sposób, że rząd zdecydował się na oficjalne posługiwanie się agentami Andersa, którzy posiadają na naszym terytorium liczne centrale „demobilizacyjne”? Pozwól sobie zadać pytanie: czy żyjemy nadal w ustroju republikańskim? Jeśli tak, to jak Qual d'Orsay (francuskie MSZ) i prezydium Rady Ministrów mogą tolerować zniewagi, wyrządzone krajowi, którego reprezentanci są u nas akredytowani?”

Andersowcy w roli sojuszników prawicowych socjalistów spod znaku Bluma — to znamienne dla naszych czasów widowisko. Nie dziwimy się, gdy Dominique Dessanti kończy swój artykuł stwierdzeniem, że tego rodzaju polityka zwolenników „trzeciej siły” otwiera drogę kandydaturze de Gaulle'a.

Lordowie w strachu

W tych dniach w Izbie Lordów odbywała się debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii. Kłóśka zamachowców reakcyjnych w Czechosłowacji wywołała prawdziwą panikę wśród magnaterii angielskiej. Pozwolił sobie przytoczyć co celniejsze myśli lordów angielskich na marginesie sytuacji w Europie.

Tak więc lord Douglas orzekł, że „isto-

tnie niebezpieczeństwo dla Europy (dodajmy dla jasności — Europy kapitalistycznej) stanowi w chwili obecnej nie odrodzenie niemieckiej potęgi wojennej, lecz „groźny pochód komunizmu”. Zdaniem światłego lorda angielskiego „Niemcy stanowią pierwszą linię frontu przeciw komunizmowi”.

Takie same twierdzenia powtórzyli markiz Salesbury i lord Pakenham.

Ciekawe, że przemówienia lordów występujących w barwach Partii Pracy nie różniły się w niczym od przemówień lordów z partii konserwatywnej, partii podlegacza wojennego Nr. 1, Churchilla. Pikanter w tym wszystkim jest to, że słowa o Niemcach stanowiących pierwszą linię frontu przeciw komunizmowi powtarzają w ślad za Hitlerem i Goebbelsem.

Nie należy się jednak dziwić, że lordowie brytyjscy w strachu przed widmem komunizmu sięgnęli do arsenału krasomówczego Hitlera. „Socjalistyczni” i konserwatywni lordowie służą tym samym bogom co i Hitler i Goebbels. Bogom tym na imię Krupp i Stinnes, Dom Bankowy Schroeder w Niemczech, i Dom Bankowy Schroeder w Anglii, i Dom Bankowy Schroeder w USA, Armstrong i Wickers, Morgan i Rockefeller.

Możemy sobie powiedzieć jedno: jeśli lordowie z partii Bevina i lordowie z partii Churchilla są nie w humorze i w wielkim strachu, to jest to nieomyślny znak, że sprawa obozu demokracji i pokoju stoją lepiej

niż może sobie z tego sami zdajemy sprawę.

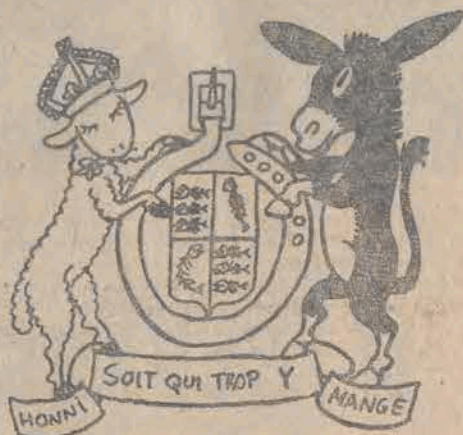
Trzeba jednak być czujnym. Bo lordowie angielscy i nie tylko angielscy, gdy chodzi o ich skórę gotowi są zawrzeć przymierze nie tylko z Niemcami i amerykańskimi gangsterami, ale choćby z diablem. Gazeta „Daily Worker” pisze śmiało: „W historycznych wybuchach lordów kryje się nie tylko



strach: jest to również celowa propaganda zmierzająca do przygotowania opinii publicznej do zbrodni wojennych prowadzonych pod kierownictwem Ameryki”.

Lew co zęby zjadł

Winston Churchill wystąpił w czasie debaty w Izbie Gmin z przemówieniem ostro



krytykującym gospodarkę admiracji i z goryczą wypomnił Rządowi niski stan bo-

jowy i liczebny angielskiej marynarki wojennej.

„Czy możecie się dziwić, że Chile wymierza nam policzek, że Argentyna nadużywa naszej cierpliwości, że nawet Guatemala wsuwa nam swoją szpilkę?”

Churchill zapomniał jednak dodać, że za Chile, Argentyną i Guatemalą ukrywa się imperializm amerykański, który chciwie wyciąga łapy w kierunku brytyjskich posiadłości w rejonie Antraktydy, Falklandów i Północnoameryki. Przecież nie kto inny, a tylko Churchill zalecał Anglikom sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, a w świecie Churchillów i Marshallów rządzi wilcze prawo: kto ma silniejsze i ostrzejsze kły, ten więcej bierze w paszczę na swoją dół. Zęby brytyjskiego lwa stępiały i osłabły. Imperium Brytyjskie choruje na paraliż postępowy. I nie tu nie pomoże przepisane przez Churchilla lekarstwo zatrzymywania w służbie marynarki angielskiej pięciu pancerników przeznaczonych ostatnio na złom.

Cenne wyznanie

Były brytyjski minister handlu Lyttleton zaatakował w czasie debaty w Izbie Gmin warunki anglo-radzieckiego traktatu handlowego. Chodziło mu o zobowiązanie Wielkiej Brytanii do dostarczenia ZSRR maszyn i produktów fabrycznych, które jego zdaniem można bardzo łatwo zbywać w strefie szterlingowej.

Minister handlu Harold Wilson w odpowiedzi na krytykę brytyjsko-radzieckiej umowy Lyttletona oświadczył:

„Ceny jakie płacimy za zboże radzieckie są o połowę niższe od cen na ryn-

ku międzynarodowym. Niech opozycja zastanowi się chwilę nad wpływem, który wywiera umowa brytyjsko-radziecka na rynek zbożowy w Chicago oraz na spadek cen w USA”.

„Jest fałszem, mówił dalej minister Wilson, jakobyśmy pożyczali Związkowi Radzieckiemu pieniądze, których zwrotu możemy się spodziewać dopiero za 50 lat. W rzeczywistości właśnie Związek Radziecki udziela nam pożyczek w gotówce, wyznaczając korzystne ceny na sprzedawane nam zboże”.

Wyznanie ministra handlu Wielkiej Brytanii pana Harolda Wilsona stanowi również cenny przyczynek dla oświecenia stosunków USA z Wielką Brytanią i innymi państwami Marshallowskimi.

Jak wynika ze świadectwa Wilsona rzekoma „pomoc” USA dla państw zachodnio europejskich w ramach planu Marshalla polega w istocie na brutalnym i bezlitosnym wyzysku tych państw. Ameryka dostarcza głodującej Europie zboże po cenach dwukrotnie wyższych niż Związek Radziecki. Jeśli to można nazwać pomocą, to jest to niewątpliwie pomoc ze strony Marshalla dla spekulantów zbożowych Chicago, „pomoc” ułatwiająca im niepomnie szybkie wzbogacenie się kosztem zniszczonej wojną i głodem narodów Europy.



Socjal-demokraci w Czechosłowacji za jednością klasy robotniczej

Jak donosi prasa czeska prezydium Komitetu Okręgowego partii socjal-demokratycznej w Libercu postanowiło nawiązać ścisłą współpracę z partią komunistyczną i zwrócić się do Centralnego Komitetu Wykonawczego Partii Socjal-Demokratycznej z żądaniem, aby w razie, gdyby stosunki polityczne z Czechosłowacją tego wymagały, rozpoczął natychmiast pertraktacje z Centralnym Komitetem Partii Komunistycznej w sprawie całkowitego połączenia się obu partii.

Uchwała socjal-demokratów czeskich w Libercu świadczy jak silne są w czechosłowackiej klasie robotniczej dążenia do całkowitej jedności. Dążeniu robotników socjal-demokratycznych do jedności nie potrafi przeszkodzić garstka prawicowych przywódców „socjalistycznych”. Bieg wydarzeń i wola mas pracujących wyrzuci wcześniej czy później za burtę każdego, kto chciałby ten proces zatamować lub w niwecz obrócić.

E. U.

B. RAJTONOW



Kapitan już wychodził z gabinetu, gdy nagle rozległ się dzwonek telefonu. Grymas zniechęcenia wykrzywił usta kapitana. Trzeba jednak wrócić. Podniósł słuchawkę, wymienił swe nazwisko. W odpowiedzi usłyszał jakiś zdyszany, zdenerwowany szept. Kapitan Sawieljew wsłuchiwał się z napięciem w te urywane słowa. Z trudem udało mu się zrozumieć tylko niewiele „kawiarnia Giustan... profesor Kuzniecowa... komendant von Laitz...” Jedynie te urywane słowa dotarły do świadomości kapitana. Zdażył zrozumieć i ocenić należycie istotne ich znaczenie.

Proszę bardzo, profesorze, pamiętajcie o tym, abyście nie wchodzili do kawiarni. Na miłość boską, nie zapominajcie o tym. Rozumiecie? Nie wchodźcie do kawiarni! Reszta was nie obchodzi. Zaraz wysyłam ludzi!

mówił kapitan do niewidzialnego rozmówcy.

W godzinę później profesor Kuzniecowa już znajdował się w gabinecie kapitana. Sawieljew niespostrzeżenie obserwował swego gościa. Uderzył go przede wszystkim niesamowicie zmęczony wygląd starego człowieka. Zapadnięte oczy, bledność twarzy, bez słów opowiedziały kapitanowi, jakie straszne dni musiał przeżyć profesor Kuzniecowa. Ale Sawieljew nie miał dużo czasu do stracenia.

Usłyszał nagle czyjeś kroki na korytarzu. Może profesor będzie łaskaw usiąść dalej od światła. Nie chcę, aby światło padało wprost na twarz profesora. Chodzi o to, aby on nie poznał pana odrazu.

Ktoś zapukał do drzwi gabinetu. Sawieljew powiedział „proszę wejść!” i do gabinetu wszedł jakiś człowiek w mundurze majora.

Wyglądał okazale. Był wysokiego wzrostu, na mundurze polyskiwały order. Towarzyszący mu młody lejtant położył na biurku tekę z krokodylowej skóry. Zasałutował i odszedł, nie mówiąc ani słowa. Sawieljew podniósł oczy na majora.

— Co to wszystko ma znaczyć? zapytał major, zblizając się do biurka.

— Przede wszystkim, — siadając prozę, odpowiedział Sawieljew, wskazując na fotel, znajdujący się obok jego biurka.

Niech kapitan ma na uwadze, że bardzo się spieszę i nie mam czasu na dłuższe rozmowy.

Usta Sawieljewa skrzywiły się w lekkim uśmiechu.

— Postaram się w miarę możliwości skrócić naszą rozmowę, — odpowiedział spokojnie kapitan. Czy zna was ktoś w tym mieście, majorze?

— Jestem tu po raz pierwszy w życiu, i mam nadzieję że po raz ostatni.

— Czy macie jeszcze jakieś pytania, kapitanie?

Sawieljew nie odpowiadając na to, uważnie studiował dokumenty majora. Podniósł oczy i spokojnie zadał pytanie.

— Czy to są wasze legitymacje, majorze? — Rozumie się, że moje. Ale to wszystko

zaczyna mnie naprawdę denerwować. O co wam kapitanie właściwie chodzi?

I znów major nie otrzymał odpowiedzi na swoje pytanie. Sawieljew w dalszym ciągu uważnie studiował dokumenty majora. Nagłym ruchem skierował światło lampy, stojącej na biurku, wprost na majora. Popatrzył uważnie i zlekka się uśmiechnął.

— Prawdopodobnie, macie wątpliwości co do fotografii? — zapytał nagle major. — Ołóż muszę wam powiedzieć, że się odkleiła i sam musiałem ją przykleić.

— A może major przez nieuwagę nakleił inną fotografię — zlekka ironicznie zapytał Sawieljew.

— Uważam to za bardzo nieudany żart, kapitanie.

— Tymczasem, majorze, konstatuję tylko, że fotografia została nieudolnie podklejona, odpowiedział, nie tracąc spokoju, Sawieljew. A czy macie przy sobie dyplomy na wasze order?

— Oczywiście, że mam. Znajdują się w mojej walizce. Walizka pozostała w wagonie.

— W jakim wagonie?

(D. c. n.)

NASZE WŁADZE PARTYJNE



Posiedzenie egzekutywy Komitetu Łódzkiego P.P.R. (widoczni na zdjęciu: — tow. Burski, tow. Baryła, tow. Loga-Sowiński, I sekretarz Ł.K.P.P.R., tow. Hyra, kierownik Wydziału Propagandy K.Ł.P.P.R., tow. E. Stawiński, prezydent Łodzi, oraz tow. gen. Moczar, szef wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa).



I Sekretarz Komitetu Łódzkiego P.P.R., tow. Loga-Sowiński.



I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego P.P.R., tow. Minor.



Prezydent m. Łodzi, tow. E. Stawiński.



Szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, tow. gen. M. Moczar.



Posiedzenie egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego P.P.R. (widoczni w głębi za stołem: I sekretarz Komitetu tow. Minor, oraz kier. Wydziału Propagandy W.K.P.P.R. — tow. Przybył-Stalski).

Z WIZYTĄ JUBILEUSZOWĄ W REDAKCJI „GŁOSU“



TOW. IRENA TARŁOWSKA, ZASTĘPCA NACZELNEGO REDAKTORA.



RED. C. GUMKOWSKI — REDAKTOR TECHNICZNY REDAKCJI.



TOW. EDWARD UZDAŃSKI, NACZELNY REDAKTOR, ZAŁOŻYCIEL — JUBILAT PISMA.



PROSIMY UPRZEJMIIE



Wejście do redakcji „Głosu” przy ul. Piotrkowskiej 86 „szeroko otwarte” dla wszystkich czytelników i interesantów.

„CO DAJECIE DO NUMERU?”

Red. E. Uzdański przeprowadza codziennie odprawę z zespołem redakcyjnym „Głosu”. Z t. zw. rozjaśnionych wyrazów twarży wynika, iż każdy z współpracowników ma zamiar „dać do numeru” coś hyper-super-atrakcyjnego. Czy jednak te szlachetne zamiary wytrzymują ogniową próbę... kwalifikacji do druku?



Napisał i ilustrował Jan Marcin Szancer

Łódź, miasto kominów—piękne miasto



Zachwycamy się pięknem krajobrazu, górami, czy morzem, nauczyliśmy się od dziecka podziwiać piękno kolumny greckiej, ostrołuku gotyckiego i wszystkich cudowności, stworzonych przez artystów epok minionych... ale współczesność?

kiem i pejzażem staje się postulatem społecznym, przetłumaczeniem na język plastyczny pracy, wyniku i zwycięstwa, wielkim zadaniem. Każda epoka miała swoje spojrzenie, oczy artystów widziały życie po przez kolor i formę, dzisiaj życie wyprze-

Niektóre z nich pamiętają dni powstania „ziemi obiecanej”. Na placach drzewa przesłaniające siatką gałązek bloki fabrycz już tutaj o wnętrzach fabryk, gdzie pla- styk dociera rzadko i całe bogactwo elemen- tow pracy włókienniczej pozostaje dla niego nieznane.



ne, po niebie chwieja się białe i rude piu- ropusze dymów. — Jest w wyboistych bru- kach pochylonych parkanach i mrocznych bramach domów nieuchwytny nastrój, któ-

Na przekór utartym opiniom piszę z naj- głębszym przekonaniem: Łódź jest piękna, tylko to piękno trzeba zobaczyć.

P. S. Ilustracje, które załączam do arty-



ry odróżnia Łódź, od innych miast, stwa- rza w całej jej bezpośredności wrażenie współczesnego szarego piękna. Nie mówię

kuś są jedynie próbą zanotowania nastro- jów. — Narysowanie Łodzi, to zadanie ważne.



Współczesność jest dla nas najczęściej po- spolita i brzydka. Pozostawiamy ocenę jej piękna naszym wnukom, kiedy to dzisiej- sze budynki mieszkalne, fabryki i strze- lste kominy staną się historycznymi zabyt- kami. Projektujemy natomiast piękno przy- szle, wytyczamy na planach miast nowe perspektywy ulic jasnych i czystych, higie- na i wygoda stały się synonimem piękna do którego tęsknimy. Ktożby więc sobie za- przątał myśl urokiem brudnego podwórka, odrapanych murów kamienicy czynszowej. Mówi się po prostu Łódź, to jest miasto fabryczne, a co zatem idzie brzydkie. —

dziło epigonów malarstwa mieszczańskiego, którzy zamknęli się w swoich pracowniach, prowadząc laboratoryjne dociekania.

Oczywiście nie jest rzeczą łatwą zna- leźcie nowego stosunku do rzeczywistości i nie może się to stać z dnia na dzień na zamówienie. Nie tworzy się stylu na kola- nie, powstaje on zbiorowym wysiłkiem, la- tam, jak wielka rzeka stapiająca w sobie nurty wszystkich kierunków. Ale dlatego właśnie, że nie jest to zagadnieniem łat- wym, winno pobudzać ambicję, niepokoić i zmuszać do poszukiwań.



Jest nawet takie złośliwe powiedzonko określające Łódź, jako największą w Pol- sce wieś z jedną ulicą, po której chodzi tramwaj. Bo bywalcy kawiarniani, czy przyjezdni rzadko zdołają z Piotrkow- skiej, na niej koncentruje się życie „wiel- komiejskie”, reszta ogromnego i jakże cie- kawego miasta pracy pozostaje nienaruszo- na. Łódź nie można poznać, a nawet zaba- czyć w kilka dni, trzeba tu zamieszkać, a przede wszystkim pracować. Bo Łódź, nie jest miastem turystów, jest miastem pracy.

Dużo dyskutuje się ostatnio na łanach pism literackich i plastycznych o temacie w malarstwie. Zainteresowanie się plasty- ków czymś więcej niż martwą naturą, uro-

I zdaje mi się, że Łódź, miasto bez za- bytków, bez przytłaczających świetnością stylu kościołów i pałaców, jest niezwykle mtoyem dla dociekań plastycznych.

Kiedyś genialny Rembrandt buntował się przeciw włoskiemu pięknu Rafaelowskich Madonn, odkopywał w światłach i mro- kach prawdę realizmu, Van Gogh z pasją szaleńca szukał patosu w konstrukcji żelaz- nego mostu, dzisiaj nie umiemy się zdobyć na wizję piękna zadymionego miasta.

Nad dachy Łodzi wystzelają ciekawe okopcone kominy, a w głębi ulic kryją się jeszcze małe drewniane parterowe domki z mansardami.



RED. IRENA TARŁOWSKA



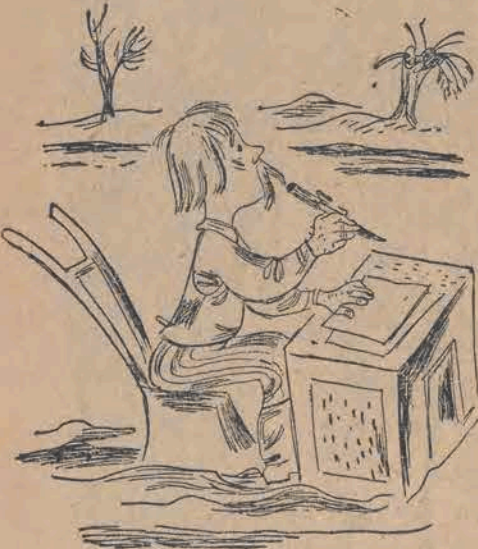
Red. Irena Tarłowska jest zastępcą naczelnego redaktora „Głosu”. Nazwisko swoje wywodzi od czasownika „trzeć” i rzeczownika „tarka”. Jeśli chodzi o pracę w redakcji, „przeciera” ona właśnie starannie cały materiał naszej gazety, kwalifikując go bądź do „tarcia chrzanu”, bądź do druku. Jeśli jednak czasem materiał, przeznaczony „do chrzanu”, ukaże się akurat w druku, naczelną redaktor zwraca uwagę: Tarłowska, trzesz zbyt słabo...

RED. IRENA KAWCZAKOWA



Samo nazwisko, nieprawdaz, wskazuje na pochodzenie od „kawki”. Zgodnie z powyższym red. Kawczakowa (wierna etymologii nazwiska) nie napisze ani słowa, nim nie napije się czarnej kawki w którejś z popularnych kawiarni. Pod wpływem wypitej kawki red. Kawczakowa zmienia się w ptaka — kawkę i już bez większych trudności potrafi wyszczebotać kolumnę t. zw. „Głosu Kobiet”...

RED. WIKTOR LEMIESZ



Od chwili, gdy przekuliśmy miecze wojenne na pokojowe lemiesz, red. Lemiesz zajmuje się ochotczo t. zw. sprawami gospodarczymi. Piszę tedy, ile wyprodukowaliśmy wełny, ile wytworzyliśmy maszyn, ile obsialiśmy ha (hektarów). Chociaż red. Lemiesz jest t. zw. chłopkiem — roztopkiem, statystyka sprawia mu wielkie trudności, gdyż ma zwyczaj obliczać wszystko w palcach (od ręki i nogi)...

Jak sobie nasi Czytelnicy wyobrażają zespół redakcyjny „Głosu”

RED. JAN SPIEWAK



Chociaż można sobie wyobrazić (to się zdarza) śpiewaka — bez głosu, nie można sobie wyobrazić „Głosu” — bez Śpiewaka. Śpiewak (Jan) rozbrzmiewa tędy na łamach naszego pisma, przy czym podkreślić z uznaniem należy, iż śpiewa on nie „Muzom a sobie”, lecz „Literaturze i życiu”...

RED. STEFAŃSKI



W „Głosie” redaguje „Wesoły Głos”. Ta jednak kolumna nie daje, oczywiście, ujścia bujnemu temperamentowi red. Stefaniego. Dlatego też nie dziwcie się, jeśli swoje najlepsze „kawalki” humorystyczne, tudzież satyryczne zamieszcza nie w „Głosie”, lecz na t. zw. parkanach tudzież płotach. (Łata na siedzeniu dowodzi, iż humor nie zawsze popłaca)...

RED. JAN MARCIN SZANCER



Oglądając nieraz w „Głosie” t. zw. ilustracje, nie jesteśmy pewni, czy to jest rysunek, czy ślady muchy. Ze złudzenia tego wyprowadza nas podpis: J. M. S. To ma niby oznaczać, że „rysował Jan Marcin Szancer”.

Oczywiście buja: Jan Marcin Szancer, mimo, iż nosi tytuł „redaktora” graficznego „Głosu” nie rysuje, tylko gania po rajzrecie muchy, usmoliwszy im uprzednio łapki tuż przed „Leszczyńskiem”...

RED. B. BEATUS



Red. Beatus (po łacinie — błogosławiony) jest świętobliwym pielgrzymem „Głosu”, który codziennie udaje się na mozolną wędrówkę po fabrykach i Zjednoczeniach Przemysłowych. Jeśli znajdzie dobre warunki i wyniki pracy — udziela szczerze błogosławieństwa na łamach „Głosu”, jeśli stwierdzi niedociągnięcia lub bałagan — używa kija...

RED. HENRYK RUDNICKI



Red. Henryk Rudnicki jest nocnym redaktorem naszego dziennika. Okoliczność, iż urzęduje w t. zw. „godzinach duchów” sprawia, iż jest uważany za „złego ducha” tudzież groźnego puha — przez naszych linotypistów, metrapaży i korektorów. To nic nie szkodzi: dla naszego pisma jest on stanowczo „dobrym duchem”.

RED. EDWARD UZDAŃSKI



Red. Edward Uzdański jest naczelnym redaktorem „Głosu”. Nazwisko jego pochodzi od słowa: uzda. Świadom tej okoliczności red. Uzdański specjalizuje się w jeździe konnej. Objeżdża więc z zapalem (osobiście i zespółowo) grandziarzy politycznych i gospodarczych, złodziei, nicponi i nierobów. Objeżdża również, niestety, współpracowników redakcji „Głosu”: leniwym i opuszczającym się w pracy daje ostrogę, a zbyt narównistym mówi — prrrr...

RED. ZDZISŁAW KRÓLEWSKI



Red. Królewski prowadzi dział sportowy „Głosu”. Zgodnie z brzmieniem swego nazwiska jest on zdania, że sport i tylko sport winien „królować” w życiu narodowym i międzynarodowym. Mimo jednak wielkich wysiłków nie mógł sprawić, iżby sport polski nie uległ detronizacji.

RED. JADWIGA SZCZEPAŃSKA



Interesuje się głęboko, gdzie wybuchnął „ciekawny” pożar, czy i kiedy zdechł samochód z dorożką konną, kto w stanie zawianym trafił do komisarzatu M.O., a kto zostawił w tramwaju kalosze. Najchętniej lubi przebywać w okolicach Wodnego Rynku. Przychodzi wówczas do redakcji z krzykiem i obwieszcza triumfalnie: Przywiołam ostatnią kaczkę dziennikarską!